Duchowieństwo irlandzkie.

Na czele spraw zajmujących dziś przeważnie opinią publiczną, stoi niewątpliwie sprawa irlandzka, z powodu zabrania w niéj głosu przez Stolicę Apostolską, która za pośrednictwem Kongregacyi św. Inkwizycyi oświadczyła, o ile dwa środki walki przez uciśnionych Irlandczyków przeciwko ciemięzcom używane, tak zwana „kampania“ i „bojkotowanie“,*) zgadzają się lub nie licują z moralnością chrześciańską, a ztąd o ile wykraczają przeciwko sumieniowi. Unikając z zasady w naszem piśmie wszelkich kwestyi w zakres polityki wchodzących, sprawę tę mimochodem poruszamy, aby oddać świadectwo niewzruszonemu przywiązaniu do wiary i Stolicy Apostolskiéj duchowieństwa irlandzkiego, które już dzienniki różnych odcieni widziały w otwartéj wojnie przeciwko Stolicy św. Wprawdzie opinia w Irlandyi początkowo zdziwiona tem nagłem, przez nikogo nie wywoływanem oświadczeniem się Stolicy apostolskiéj, uważając je za zdobycz angielskiéj dyplomacyi, oburzała się

---

*) We wrześniu r. 1885 przywódzca narodowéj partyi irlandzkiéj, Parnell, wniósł w niższéj Izbie angielskiéj bil, którego celem było na drodze prawnéj zbyt wysokie ceny dzierzawne irlandzkich farmerów zniżyć i wypędzaniu dzierzawców, nie mogących dzierzawy zapłacić, z dzierzaw przynajmniéj na zimę zapobiedz. Izba odrzuciła bil, lecz gabinet torysowski usiłował posiedzicieli irlandzkich włości spowodować do obniżenia ceny dzierzawnéj o 25%. Rząd tedy uznał sam konieczność zniżenia dzierzawy, ale nic nie wskórał u lordów. Wtedy wpadł irlandzki poseł Dillon na pomysł, któryby cel upragniony przez rząd osiągnąć pozwolił; radził dzierzawcom, aby przy płaceniu dzierżawy domagali się zniżenia o 25%. w razie zaś odmowy, sumę odnośną wręczali za kwitem mężom zaufania z ligi narodowéj, którzy pieniądze albo uleglejszym późniéj dziedzicom wręczali, albo w interesie dzierzawców u siebie przechowywali. Ta praktyka, która w wielkiéj liczbie dóbr z pomyślnym skutkiem zastósowywaną była, nazywa się k a m p a n i a. — O bojkotowaniu mówi dekret Inkwizycyi: „Wreszcie wykracza to przeciw naturalnéj sprawiedliwości i chrześciańskiéj miłości, że w pewien nowy sposób prześladuje się i ściga tych, którzy zadowoleni są z cen dzierzawnych, o jakie się umówili z właścicielami, albo tych, co pustką stojące włości biorą w dzierzawę.“ O bojkotowaniu dziedziców w dekrecie nie ma mowy.

Dekret ten podajemy tutaj dla wiadomości i zoryentowania się czytelników

przeciwko mieszaniu się Stolicy apost. do spraw politycznych narodu irlandzkiego. Dziś jednak rozwaga wzięła górę, umysły się uspokajają i nie ulega wątpliwości, że za przykładem biskupów swych, którzy wszyscy uległość swoją i poddanie się dekretowi oświadczyli, cała Irlandya do wymagań moralności i sprawiedliwości, jakie w dekrecie rzymskim się przedstawiają, zastósuje, zwłaszcza że naród irlandzki w swym episkopacie i duchowieństwie miał po wszystkie czasy swego ucisku najwierniejszych sprzymierzeńców, najzaufańszych doradzców, najgorętszych przyjaciół i wytrwałych, niezłomnych patryotów, co się za lud swój poświęcać umieli. Cała Europa, przeszłe wieki, jak i czas obecny były nieustannie świadkami bohaterskiego poświęcenia, najszlachetniejszego i najwznioślejszego postępowania kleru parafialnego i episkopatu nawet wśród niesłychanie trudnych stosunków. Jawnie, publicznie w obec całego świata wyznawało i oświadczało duchowieństwo

---

w oryginalnem brzmieniu wraz z listem prefekta Kongr. Propagandy, której podlega episkopat irlandzki.

Illme ac Rme Domine,

Ex Suprema S. Romanae et Universalis Inquisitionis Congregatione editae sunt literae, sub die 20 vertentis mensis Aprilis, ad singulos Hiberniae Archiepiscopos et Episcopos transmittendae.

Earundem literarum exemplar ad Amplitudinem Tuam heic inclusum transmitto; meoque officio functus, precor Deum ut te quam diutissime servet ac sospitet.

Romae ex AEd. S. C. de Propaganda Fide die 23 Aprilis 1888.

A. T.

Addictissimus uti Frater

Joannes Card. Simeoni, Praefectus.

† D. Archiep. Tyren., Secr.

Dekret św. Kongregacyi Inkwizycyi brzmi:

Illme ac Rme Domine,

Saepenumero Apostolica Sedes populo Hibernensi, quem praecipua benevolentia semper prosequuta est, cum ejus res postulare videbantur, opportuna monita et consilia praebuit, quibus jura sua defendere aut vindicare, salva justitia et incolumi publica quiete, posset. Nunc vero SSmus D. N. Leo XIII veritus ne, in eo belli genere, quod apud populum illum in controversias inter locatores et conductores (dziedzic i dzierzawca) fundorum sive praediorum inductum est, quodque audit The Plan of Campaign („plan wojenny") et in ea interdictionis forma quae ob easdem controversias Boycotting nuncupatur, genuinus justitiae et caritatis sensus in eo pervertatur, mandavit Supremae Congregationi S. R. et U. Inquisitionis ut rem serio ac diligenti examini subjiceret. Itaque Emis Patribus Card. contra haereticam pravitatem una mecum Generalibus Inquisitoribus, propositum fuit dubium:

Utrum liceat in controversiis inter locatores et conductores fundorum seu praediorum in Hibernia uti mediis vulgo appellatis the Plan of Compaign et the Boycotting —

każdego czasu, że z ludem czuje się jednem sercem i duszą, i broniło jego praw przeciwko ciemięzcom; lecz również jawnie ostrzegało go przed wszelkiego rodzaju nieprawną samopomocą. Jego wpływowi przypisać trzeba tę bezprzykładną cierpliwość, z jaką lud irlandzki najsroższy ucisk całe wieki znosił. Bez tego nieustannego powściągania i hamowania ze strony kapłanów byłby niewątpliwie ten lud w rozszalałéj namiętności i dzikości kajdany swe skruszył, choćby tylko wolny grób znaleźć. W obec dzisiejszego położenia rzeczy w Irlandyi, badanie świadectw z różnych wieków co do działalności katolickich kapłanów w Irlandyi, wielkie może budzić zajęcie i dla tego według *Germanii* berlińskiéj krótki podamy pogląd na tę solidarność ścisłą i żelaznemi łańcuchami skutą duchowieństwa z ludem, na poświęcenia bohaterskie ze strony kapłanów w interesie ludu, aby wytłomaczyć i wyjaśnić dzisiejsze położenie w Irlandyi a następnie tym przykładem świetnym, jedynym w historyi zagrzać i nasze duchowieństwo do urobienia się na opłakane czasy, jakie nas czekają, na wzór duchowieństwa irlandzkiego i do równego poświęcenia się w pracy nad ludem tak zewsząd dziś zagrożonym. Dla kapłanów polskich żadna lektura ascetyczna

---

et ab Emis Patribus re diu ac mature perpensa unanimi suffragio responsum fuit:

Negative.

Quam profecto responsionem SSmus Pater feria IV die 18 hujus mensis probavit et confirmavit.

Hujus judicii quanta sit aequitas facile quisque perspiciet, si animadvertat locationis pensionem (cena dzierzawna) quae mutua consensione statuta sit, privato unius conductoris arbitrio imminui, salva conventionis fide, non posse; praesertim cum certa tribunalia hujusmodi controversiis dirimendis statuta sint, quae pensiones justo majores (dzierzawy wyższe nad sprawiedliwą cenę) intra aequitatis limites cohibeant et moderentur, habita etiam ratione sterilitatis vel calamitatum quae incidere potuerint. Neque fas putandum, ut a conductoribus extorqueatur pensio et apud ignotos deponatur, locatore posthabito. Denique a naturali justitia et christiana caritate est omnino alienum, ut nova quadam persecutione et interdictione saeviatur sive in eos qui contenti earum pensionum, de quibus cum dominis praediorum convenerant, eas potius solvere parati sunt, sive in eos qui vacuos fundos, utentes jure suo, conducunt.

Quare erit Ampl. Tuae prudenter quidem sed efficaciter de hac re tum ecclesiasticos viros, tum fideles monere eosque exhortari, ut dum levamen afflictae suae fortunae quaerunt, christianam caritatem servent et justitiae fines non transiliant. Mihi interim gratum est fausta omnia Ampl. Tuae a Domino adprecari.

A. T.

Romae die 20 Aprilis 1888.

Addictissimus in Domino

R. Card. Monaco.

nie może przynosić tak wielkiego pożytku duchownego, co wczytywanie się w dzieje męczeńskie Irlandyi i żywy przykład kapłanów poświęcających się za lud.

Już w najdawniejszych czasach, zanim jeszcze burze i szturmy kościelnych i politycznych prześladowań szaleć poczęły na wyspie, gdy jeszcze ciemności pogańskie zalegały wielką część Europy, pielęgnowała i szerzyła w Irlandyi kapłańska gorliwość i działalność dzieło chrześciańskiéj kultury. Niezliczeni misyonarze szli z Irlandyi na wszystkie strony, do wszystkich krajów Europy nawracać i cywilizować barbarzyńców. Z Irlandyi przybyli św. Gallus (613), św. Kilian z towarzyszami Kolomanem i Totnanem (689), św. Fridolin (około 700) i wielu innych; i św. Virgilius, biskup salcburgski z uczonym przyjacielem sufraganem Dabdon lub Dodo, sławny nauczyciel w Pawii Dungal (827) i Scotus Erigena pochodzili z Irlandyi; daléj wielki arcybiskup Malachiasz z Armagh, odrodziciel irlandzkiego Kościoła, który zmarł 1148 r. na ręku św. Bernarda z Clairveaux, i wielka liczba innych uczonych i sławnych świeckich i zakonnych kapłanów było synami zielonego Erynu. W klasztorach irlandzkich kwitły już nauki i sztuki na długo przed napadem Anglo-Normannów i do klasztorów się znów schroniły, gdy po angielskiéj napaści za Henryka II wyspa na długie wieki stała się widowiskiem dzikich walk i najstraszliwszéj nędzy, a z wolnością Irlandczyków ich dobrobyt, przemysł, sztuki wraz z całym dawniejszym rozwojem życia narodowego w proch się rozsypał. Zawsze i wszędzie kler tak świecki jak i zakonny stał niewzruszenie na swem stanowisku jako pocieszyciel, obrońca, doradzca i wspomożyciel strasznie uciśnionego ludu. „Kler tego kraju“ — tak mówi Girald z Cambrieu, który 1169 r. Anglo-Normannom z Henrykiem II do Irlandyi towarzyszył, wszystkie dekreta synodu w Cashel przez Henryka 1172 w celu rzekomego uporządkowania spraw religijnych potomności przekazał i w swojéj *Topographia Hiberniae* i *Expugnatio Hiberniae* występuje jako chwalca bez granic Henryka II a pełen uprzedzeń przeciwnik irlandzkiego ludu i duchowieństwa się przedstawia — „kler tego kraju jest wszelkiéj pochwały godzien dla swéj religijności, a pomiędzy różnemi cnotami, jakiemi się odznacza, cechuje go szczególniéj czystość. Z wielką gorliwością oddają się kapłani psalmom i godzinkom, czytaniu i modlitwie. Mieszkają stale w sąsiedztwie kościołów i nie usuwają się od boskiego officium, do którego odprawiania są przeznaczeni. Tak gorliwie przestrzegają wstrzemięźliwości i posty, że większa część prawie codziennie powstrzymuje się od pokarmów aż do zachodu słońca i dopóki kanonicznego officium całodniowego nie ukończą“ Ten sam Gi-

rald podaje pamiętną odpowiedź, jaką mu dal arcybiskup Maurycy z Cashel († 1191) na lekceważącą uwagę, że Kościół irlandzki żadnych nie posiada męczenników. „Prawda, odpowiedział arcybiskup, bo Irlandczycy, chociaż jako barbarzyńcy i nieucywilizowani ludzie traktowani bywają, wielką zawsze cześć i szacunek okazywali dla kapłanów i nigdy nie podnosili rąk przeciwko Świętym Bożym. Teraz jednak pojawił się pomiędzy nami lud, który umie robić męczenników. Odtąd będzie i Irlandya miala jak inne narody swoich męczenników.“ Słowa Biskupa sprawdziły się aż nadto, bo Irlandya więcéj ich liczy, aniżeli którykolwiek inny naród. Duch proroczki Arcybiskupa przewidywał może dzień, w którym po oburzających mordach przez Olivera Cromvella, który rozkaz parlamentu: „w Irlandyi wszystko pozabijać, pomordować, zniszczyć, spalić, jak Izraelici z Kanaanitami uczynili“ doslownie wykonal, a nawet tysiące po kościołach dla wiary katolickiéj pozarzynać kazał — w którym lord Grey, jeden z dowódzców angielskich w Irlandyi „wielkiéj“ królowéj Elźbiecie donosil: „oprócz trupów i zgliszczów mało co w Irlandyi pozostało, nad czem Wasza Królewska Mość rządzić byś mogla.“

Jak lud irlandzki mimo wszelkich najstraszliwszych udręczeń, mąk i prześladowań pozostał niewzruszony w swéj katolickiéj wierze, tak i jego kapłani pod grozą najsroższych prześladowań ani na chwilę się nie zachwieli. Za terroryzmu Cromwella był ksiądz katolicki wyjęty z pod wszelkiego prawa; rozstrzelano, wieszano, palono, topiono kogo tylko w ręce pochwycić zdołano; „polowanie na wilki i księży należało wonczas, według świadectwa współczesnych protestanckich pisarzy, do najdonośniejszych interesów i zajęć każących i psalmy śpiewających Cromwellianów.“ R. 1697 nakazał angielski parlament w Dublinie „wszystkim biskupom i zakonnikom opuścić przed 1 maja 1698 wyspę.“ Powrót do kraju wzbroniony był pod karą śmierci, nagrody pieniężne nakładano na głowy tych kapłanów, którzy albo kraju nie opuścili, albo potajemnie powrócili. Za odkrycie i schwytanie arcybiskupa, biskupa, jeneralnego wikaryusza albo innego duchownego dostojnika, który wykonywal kościelną jurysdykcyą nieanglikańską placił rząd angielski 50 funtów szterlingów, za zakonnika lub świeckiego kapłana 20 funt. szterl. Ten tylko kto oath of abjuration, to jest przysięgę apostazyjną skladał, czyli warunkom anglikańskiego rządu się poddawal, mógł w kraju pozostać. Karę śmierci wykonywano natychmiast na każdym proskrybowanym kapłanie, który wpadł w ręce rządu. A jednak pasterze nie opuszczali swych owieczek. Po opuszczonych chatach, jaskiniach i podziemnych sklepieniach ukryci dotrwali do końca w pobliżu swych pa-

rafian, pocieszali ich, podnosili na duchu i umacniali Ofiarą św. i Sakramentami św. Ponieważ i naukowe zakłady kościelne zniesione zostały i nowych księży święcić nie było wolno, uciekało wielu irlandzkiéj młodzieży z niebezpieczeństwem życia przez morze do Francyi, przyjmowali tam święcenia i wracali, nie lękając się prześladowania, napowrót do Irlandyi, aby spełniać potajemnie kapłańskie funkcye pomiędzy ludem. Gdy po śmierci Cromwella najstraszniejszy szturm prześladowania ustał, a kapłani katoliccy większéj swobody zażywać poczęli, i wtedy jeszcze odmawiali wytrwale i stanowczo anglikańskiemu episkopatowi, ustanowionemu przez rząd, wszelkiego uznania. Bardzo mała tylko liczba duchownych katolickich pozwoliła się zwieść do złożenia przysięgi abjuracyjnéj, nieszczęśliwi ci odstępcy ujrzeli się wnet odepchnięci od kleru irlandzkiego i ludu i unikani byli jak zaraza. Arcybiskup Brown, jeden z tych apostatów, były prowincyał Augustynianów w Anglii, który za Henryka VIII pomiędzy heretyki przeszedł, i za swoją uległość godnością arcybiskupa w Dublinie został obdarzony, skarży się w liście do Tomasza Cromwella, wikaryusza jeneralnego Henryka, gorzko na nieposłuszeństwo irlandzkiego kleru: „Ani łagodnemi upomnieniami i ewangelicznemi naukami, ani zobowiązywaniami pod przysięgą, jakie im uroczyście nakładałem, ani groźbą surowych kar nie mogę żadnego kapłana świeckiego lub zakonnego nakłonić i spowodować do głoszenia słowa Bożego (tj. herezyi Henryka VIII), albo uznania prawowitego tytułu naszego najdostojniejszego monarchy (tj. tytułu Henryka jako naczelnika Kościoła).“ Stałość i męztwo kapłanów zapalały lud, i dla tego z prześladowań 16 i 17 wieku, w których — jak mówi irlandzki fiskał jeneralny John Davies — „jak w moździerzu mieczem, głodem i zarazą był na miazgę stłuczony,“ i z całego długiego, politycznego, socyalnego i religijnego męczeństwa następnych wieków wiarę swoją a przez wiarę i siebie uratował; gdyż tylko wiara może ludowi wpoić taką żywotność i siłę, że przetrzymać zdoła tak niesłychany ucisk, jaki zniósł lud irlandzki, lud, którego istnienie po tem wszystkiem, co uczyniono dla zupełnéj jego zagłady, można nazwać cudem Opatrzności. Jeśli zaś „wiara pochodzi ze słyszenia,“ to zaiste u irlandzkiego ludu pochodziła ztąd, że słuchał zawsze swych kapłanów: „Uciskany przez chciwych posiedzicieli, wyssany przez fiskus, przygnębiony do ziemi przewrotnemi prawami, znajduje Irlandczyk tylko u swych kapłanów czułe gorące serce, radę i pomoc, lecz i ostrzegający głos przyjaciela,“ zauważa Bernard Lesker w swem dziele *Irlandyi cierpienia i walki*. A na innem miejscu tak mówi ten autor: „Rzeczywiście tylko kapłan w straszliwéj wojnie bogatych i potężnych przeciw biednym i słabym,

jaka ustawicznie wrzała w Irlandyi, jest ucieczką dla słabych. Niezliczone też razy kapłan podniesioną już rękę rozpaczającego ludu powściągał. Jeśli bogaty, nieubłagany sędzia nie został w niezliczonych przypadkach na ziemię powalony i zamordowany, to jedynie kapłanowi ma to do zawdzięczenia.“ Publicznie złożył w r. 1841 anglikanin Steele to wyznanie: „Jak długo świat istnieje, nie było nigdy tak wspaniałego, moralnego stowarzyszenia mężów, jakiem jest katolickie duchowieństwo w Irlandyi.“

Co kapłana irlandzkiego obok niewzruszonéj miłości do ludu szczególniéj jeszcze odznacza, to jego również niewzruszone trzymanie się prawa i sprawiedliwości. Irlandczycy wiedzą bardzo dobrze, że ci sami kapłani, którzy tłuste beneficya Anglikanów odrzucili, i z biednymi mieszkańcami suche kartofle, koniczynę i trawę morską jedli, żadnego pobłażania dla nieprawnych wybryków nie mieli. Pamiętają jeszcze wszyscy, jak przed 100 laty „white boys,“ ponieważ sami sobie wymierzali sprawiedliwość na właścicielach, a przed 20 laty Fenianie, ponieważ do gwałtów i mordów się uciekali, przez Kościół katolicki ekskomunikowani byli. Dla tego też że duchowny dla Irlandczyka przedstawia ideał miłości bez granic i surowéj sprawiedliwości, lud irlandzki otacza duchowieństwo swe czcią i miłością niezmierną i żywi do niego zaufanie bez granic. Kto od Irlandczyka czegoś żąda, o czemś go przekonać chce, albo pozyskać, zjednać dla czego, ten musi do niego przemówić przez usta jego kapłanów: „Nigdy, powiada wspomniony już historyk Lesker, nie byłby O'Connell, — ten Perykles irlandzki, najczystszy i najszlachetniejszy ze wszystkich trybunów ludowych, wyswobodziciel Irlandyi, któremu ona akty emancypacyjne zawdzięcza — do takiéj potęgi w Irlandyi nie byłby doszedł, gdyby cały kler nie był jego wiernym sprzymierzeńcem, gdyby zwłaszcza prosty Kapucyn O. Mathew nie był zapalił dla towarzystw wstrzemięźliwości a zarazem do porządku i pokoju.“ I Izaak Butt lud irlandzki tylko przez jego prawowitych pasterzy dla ruchu Homerule zjednać potrafił. Chociaż Butt był i pozostał protestantem, całe duchowieństwo irlandzkie dobrze było usposobione dla jego dążności i usiłowań, gdyż trzymał się prawa.

Potępiając wszelkie nieprawne postępowanie, walczy i dziś irlandzki kler jak zawsze mężnie i nieustannie w granicach legalnych za wolność i prawa udręczonego ludu i znosi i dzieli z nim po bratersku jego cierpienia. Na wielkiem zebraniu w Mallow 1880 stawiło duchowieństwo katolickie z dyecezyi Cloyne, jednéj z największéj i najwięcéj patryotycznych, pod przewodnictwem biskupa Delany cały szereg żądań, jak: ustanowienie peryodu dzierżawy, mierną cenę dzierżawną, wolną

sprzedaż włości dzierzawionéj w czasie trwania dzierzawy, prawne ułatwienie dla dzierzawców nabywania ziemi na własność, uprawianie odłogiem leżącéj ziemi itd., żądania, które nawet po stronie przyjaznéj rządowi uznano za uprawnione. Zebranie to duchowne korzystało także z téj sposobności, aby ponownie lud usilnie ostrzedz przed wszelkiemi wykroczeniami, które tak ze stanowiska chrześciańskiego prawa moralnego potępienia są godne, jak z drugiéj strony sprawie irlandzkiéj szkodzić tylko mogą, zamiast jéj dopomódz. „Przemawiając za uporządkowaniem kwestyi ziemi w sposób, jak podają uchwały powyższe i oświadczając gotowość do popierania czynnego prawnych usiłowań naszych parafian, uchybilibyśmy obowiązkom naszym jako sług religii, gdybyśmy w jak najdosadniejszy sposób nie oświadczyli się z naszem bezwarunkowem przeciwieństwem przeciwko tym wszystkim, którzy rozszerzają nauki sprzeciwiające się prawu własności, albo też gwałtownemi mowami w lud nasz wiejski do rozdraźnienia skłonny wpoićby chcieli przekonanie, jakoby interesa dzierzawców zbrodniami mogły być popierane. Żądania irlandzkich dzierzawców, jakie znalazły wyraz w powyższych rezolucyach, są sprawiedliwe i nie mogą być odmówione. Bardzo prawdopodobnie będą one niedługo przyzwolone, jeśli walka o ich sankcyą mądrze i w granicach prawnych toczyć się będzie. Jeśli jednak granice te przekroczone będą, jak się to już niestety w niektórych okolicach tego kraju stało, jeżeli podjęte zostaną usiłowania popierania interesów dzierzawców zbrodniami przeciwko osobom i własności, czyny te tylko sprawę dzierzawców na szwank narażą a może zupełnie udaremnią.“ Takie oświadczenie składa na piśmie duchowieństwo z Cloyne w dodatku do powziętych na zgromadzeniu w Mallow uchwał. Równie wyraźnie mówi list pasterski arcybiskupa dublińskiego, dra M'Cabe o patryotycznym obowiązku doprowadzenia do zmiany irlandzkiego prawodawstwa w drodze lojalnéj obrony praw ludowych. „Jego obowiązek względem Boga i Kościoła, tak mówi książę Kościoła, nakazuje mu mówić, chociażby miał się narazić na to, że zrozumianym nie będzie. Po wszystkie czasy było to chwałą i siłą Irlandyi, że lud i kapłani, ramię do ramienia stali naprzeciwko nieprzyjaciołom wiary i wolności. Ztąd dziwnem byłoby zjawisko, gdyby duchowieństwo nie miało się zajmować żywo ruchem w kwestyi ziemi. Wszystko przecie wskazuje na konieczność szybkiéj i gruntownéj rewizyi irladzkich praw dotyczących ziemi. Wszyscy zgadzają się na to, że niektóre nienawistne prawa muszą być zniesione. Rząd spoczywa obecnie w rękach mężów, którym dobréj woli ku pomocy nie brak. Oni by każdą myśl o środkach przymusowych od siebie odepchnęli. Jakżeż wynagrodzone zostało to

szlachetne i niezwykłe umiarkowanie? Mężowie, którzy roszczą sobie pretensye do wysokiego zaszczytu przewodniczenia ludowi, nie wstydzili się oświadczyć, że pracują w tym kierunku, aby kraj niezdolnym uczynić dla konstytucyjnéj wolności, przeszkadzając jego rządowi konstytucyjnemi środkami. Czy to jest polityką, przez którą lud do wolności i dobrobytu ma dojść? Przez tych samych ludzi zaproponowano plany ulepszenia, o których przyjęciu żaden mąż stanu myśleć nie może. Nieszczęśliwa Irlandya w ostatnim czasie krew własnych swych dzieci przelała. Przekleństwo téj krwi spada nie tylko na morderców, lecz na wszystkich, którzy się od takiego czynu ze zgrozą nie odwrócili. Przelewanie krwi nie jest środkiem wielkich ludzi, którzy ojczyznę swą wyswobodzili. O'Connel oświadczył, że wolność nie powinna kosztować ani jednéj kropli krwi, którąby w zbrodni przelaną została. Mądrzy i rozsądni mężowie kraju niech się naradzą i niech ułożą plan akcyi, któremuby Bóg błogosławić i którąby Kościół mógł przyjąć. Wtedy będzie mógł kraj znowu być świadkiem owego wspaniałego widowiska: biskupi, kapłani i świeccy Irlandyi zjednoczeni w pragnieniu sprawiedliwości. A ta organizacya potrzebowałaby istnieć tylko kilka miesięcy, a spokój i pomyślność zamieszka stale w Irlandyi.“ Z powodu agitacyi ligi, która lud irlandzki często do otwartego oporu przeciw władzy wzywała, wydał niezmordowany arcybiskup dr. M'Kabe pomiędzy innemi list pasterski, gdzie mówi: „Niech nam nikt nie zarzuca braku sympatyi dla wielkiéj sprawy sprawiedliwości, która w tym czasie do prawodawczych władz tego królestwa apeluje. Sprawa jest sprawiedliwą i świętą i towarzyszy jéj błogosławieństwo religii... Udzielając zaś obecnie pożądanemu celowi nasze błogosławieństwo, musimy jawnie przed całym światem ogłosić, że niektóre w walce używane środki nie mogą otrzymać sankcyi religii...“ W innym liście pasterskim skarży się Arcybiskup publicznie na nieprawne agitacye, jakie wielokrotnie na zebraniach ligi się objawiają. „Na wielu z tych mityngów, mówi on, opisuje mówca najprzód zbłąkanego dziedzica i używa przy téj sposobności wyrazów, które nigdy na ustach chrześcianina postaćby nie powinny. Jakkolwiek, jak mocno o tem przekonany jestem, ci co urządzają te zebrania, tak samo jak my mordy potępiają, to jednak żaden nie protestuje przeciwko tego rodzaju potępienia godnym wyrażeniom.“ Tak samo przesyłając list wystósowany przez Leona XIII (z 8 stycznia 1881) do Irlandczyków swym dyecezanom, wskazując na życzenia i pragnienia Papieża względem Irlandyi wystósował do nich takie upomnienie: „Ojciec św. zna szkody, jakich doświadcza lud nasz wskutek irlandzkich praw dotyczących ziemi i życzy sobie, aby jak najspieszniéj złemu za-

radzono przez zmianę praw. Błogosławiąc naszym zabiegom, zmierzającym do polepszenia położenia uciśnionych środkami sprawiedliwemi, dostrzega w obecnéj agitacyi rzeczy, których pochwalić nie może.“ Nie mniéj świadczy odpowiedź irlandzkiego episkopatu na list Papieża datowany z Maynooth o sposobie myślenia, zasadach i stanowisku kleru irlandzkiego w irlandzkiéj kwestyi ziemskiéj. Podnoszą tam wprawdzie biskupi energicznie opłakania godne położenie Irlandczyków i przez wieki całe wyrządzane im krzywdy, jako też obowiązek gwałtowny naprawy i pokuty; lecz kończą wzmianką, że równie stanowczo potępić muszą grzeszne środki, jakiemi niektórzy tu i owdzie pożądany cel prędzéj i lepiéj osięgnąć się spodziewają.

Mimo nieustannego nastawania na to, aby taktyka, walka na prawnym gruncie była oparta, duchowieństwo irlandzkie, tak episkopat jak kler parafialny, walczy nieznużenie i zawsze w pierwszym rzędzie o sprawiedliwość dla narodu irlandzkiego. Gdziekolwiek tylko sposobność się nadarzy, występuje z żądaniami na ich korzyść i formułuje te żądania jasno i ściśle. Tak np. czytamy w rezolucyach, jakie biskupi irlandzcy na wielkiem swem zebraniu w Maynooth powzięli: „1. O ileśmy od Wszechmocnego Pana nie tylko na straży wiary i obyczajów postawieni zostali, lecz także troską o biednych i uciśnionych naszych parafii obdarzeni, uważamy za św. obowiązek oświadczyć ponownie, że obecnie zobowięzujące prawa ziemskie w Irlandyi pokój i szczęście naszego ludu podkopują, i że zobopólne zaufanie pomiędzy różnemi klasami społeczeństwa nigdy postać nie może, dopóki nasze prawa ziemskie gruntownéj reformie nie ulegną. 2. Ponieważ przekonani jesteśmy do głębi o konieczności takiéj reformy, potępiamy stanowczo wszelkie chwiejne prawodawstwo w sprawie tak żywotnéj i wypowiadamy tutaj nasze przekonanie, że tego rodzaju prawodawstwo, niech ma dobre zmiany jak chce, dalekie od uspokojenia ogólnego niezadowolenia, istniejące złe tylko powiększyć i do dłuższéj i zaciekłéj agitacyi doprowadzić musi. Ponieważ zaufanie nasze do dobrego usposobienia i szlachetnych uczuć naszych parafian jest niewzruszone, pewni jesteśmy, że niezwłoczne wniesienie w parlamencie opartego na zasadach sprawiedliwości dla wszystkich billu ziemskiego byłoby sygnałem przywracającym pokój i uczucie bezpieczeństwa dla wszystkich klas.“ Z powodu ponowionych twardych środków angielskiego rządu skarży się arcybiskup M'Cabe: „Jeśli rząd raka niweczącego życie narodu zniszczy (tj. złe prawa dotyczące gruntów), aż do ostatnich fiber wykorzeni, przywróci spokój...“

Jak często, jak usilnie w przebiegu wieków aż do obecnéj chwili

kler irlandzki to upomnienie ponawiał! Ma on prawo do wypowiedzenia tego, a rząd angielski ma obowiązek go słuchać. Nikt nie zna tak dokładnie irlandzkiego ludu, jego zalet i błędów, nikt tak ściśle z nim się nie zrósł, nikt nie umie jego położenia rozumniéj ocenić, jak kler irlandzki. W ognistym piecu doświadczenia i nędzy lud z duchowieństwem stopił się w jednę nierozerwalną całość i w tym piecu ognistym wzajemna wierność oczyściła się i umocniła. A ponieważ dusza tego ludu tak otwartą jest dla duchowieństwa, ztąd też zna ono najlepiéj środki ratowania go. Ono jest prawdziwym znawcą, jego musi rząd angielski przed wszystkimi innymi o radę pytać, jeśli chce rzeczywiście Irlandczykom dopomódz, i za tą radą iść powinien. Nie może ten rząd nic lepszego i pożyteczniejszego uczynić, jak w duchowieństwie, które taki ogromny ma wpływ w narodzie, jak żadna inna władza, szukać sprzymierzeńca. A łatwo go znajdzie, skoro mocno postanowi oddać Irlandyi tak długo jéj odmawianą sprawiedliwość. Z duchowieństwem zaś odzyska zaufanie narodu, który tak długo, dopóki rządu angielskiego nie będzie widział w zgodzie ze swymi czcigodnymi kapłanami, nawet w istocie szczerą dobrą wolę Anglii przyjmować będzie z nieufnością, rządowi odmawiać będzie współdziałania, rewolucyjnym kusicielom poddawać będzie ucho a tak utrudniać a nawet niepodobnem czynić dzieło pokoju.

O'Connel, przed którego uderzeniem mur chiński za niezdobyty uchodzący straszliwych praw karnych w gruzy się rozsypał, który lud irlandzki zwątpiały i zrozpaczony do świadomości swéj godności ludzkiéj i siły porwał, zawdzięczał większą część pomyślnych skutków podziwianych przez przyjaciół i nieprzyjaciół współdziałaniu duchowieństwa. „Rozporządzamy potęgą, wołał on 1822 r. do wahających się i wątpiących członków założonego przez niego w Dublinie katolickiego stowarzyszenia, potęgą, do któréj nigdy jeszcze nie wyszło wezwanie „na plac boju,“ potęga tak wielka, że rząd zmusić zdoła do wyświadczenia nam sprawiedliwości; a tą armią potężną jest duchowieństwo Irlandyi. Przyjąć je do naszych szeregów, to znaczy uczoność, cnotę i wpływ na lud uczynić naszymi sprzymierzeńcami. Bez naszych biskupów i kapłanów przedsięwzięcie nasze jest niemożliwe; ich pomoc jest dla pomyślności naszéj dobréj sprawy po prostu koniecznością; pomoc tę mieć musimy i to od dzisiejszego dnia.“ Jak wieszczem i aż do najnowszych czasów stósownem było to wyrzeczenie!

Skrupulaci w spowiedzi.

Pomiędzy penitentami pewnie najwięcéj trudności sprawiają ci, którzy tylko raz do roku, na Wielkanoc, z obowiązku niejako odprawiają spowiedź, a w duszy mniemają, że im właściwie wcale spowiedzi nie potrzeba, i skrupulaci, którzy miryady grzechów spostrzegają tam, gdzie rozsądny człowiek i przez najlepsze ascetyczne szkła ani jednego grzechu dojrzeć nie może. Ci ostatni nie znają, co jest spokój i zadowolnienie duszy; modlitwa, spowiedź i Komunia są im prawdziwą duszy torturą, dręczą i siebie i spowiednika, a o postępie duszy w doskonałości i mowy nie ma. Oddają się często rozpaczy, w któréj dusza mgłą się okrywa, zaciemnia się, albo też przerzucają się w inną ostateczność, zaniedbują modlitwy, gardzą Sakramentami św. i oddają się życiu rozpustnemu. A jednak, jeżeli roztropny spowiednik dobrze duszą pokieruje, może jéj przywrócić spokój i uleczyć ją i podnieść, jak ją znów przygnębić, a nawet zabić może, jeżeli nie dobrze ją poprowadzi. Nie łatwa to wcale rzecz, prowadzić skrupulatów; dla tego niech nam wolno będzie rzucić kilka uwag w téj wcale ważnéj sprawie, za doświadczonymi dusz kierownikami, jak: św. Alfonsem, Scavinim, św. Franciszkiem Salezym, Segnerim, Bengerem, Ambergerem i innymi.

1. Przedewszystkiem winniśmy zdać sobie sprawę z tego, kto jest skrupulatem i w czem się objawia i na czem polega ta choroba. Skrupulat jest to człowiek, którego habitualnie dręczy nieuzasadniona niczem obawa, że tam jest grzech, gdzie go nie ma, albo że tam jest grzech śmiertelny, gdzie rzeczywiście małe jest przewinienie. Człowiek skrupulat ma coś wspólnego z człowiekiem cierpiącym na hipokondryą. Ten narzeka wciąż, że jest chory i nieszczęśliwy z tego, że inni tego nie widzą, temu nie wierzą. Najchętniej czyta on książki i pisma lekarskie, a ilekroć dowie się o nowéj jakiéj chorobie, zaraz odczuwa ją w sobie i narzeka na nią, a szczęśliwy, jeżeli znajdzie kogoś, co słucha jego żalów i przejmuje się jego boleścią. I chodzi od lekarza do le-

karza i lekarstwo po lekarstwie bierze, aż w końcu rzeczywiście popada w chorobę — i nieraz kończy w domu obłąkanych.

Podobnie ma się rzecz ze skrupulatem. Ten uważa ustawicznie na siebie, na każdy czyn swój, każde serca poruszenie, uczucie, i wszędzie widzi moralne choroby; zdaje mu się, że grzeszy, chociaż nikt inny tego nie widzi. Ilekroć słyszy kazanie o grzechach, do siebie je odnosi i zdaje mu się, że kapłan jego tylko ma na myśli, a najchętniéj słucha kazań misyjnych i czyta rygorystyczne książki. Jeżeli spowiednik nie zważa na jego skrupuły, natenczas oczywiście w jego oczach słucha spowiedzi tylko pobieżnie, prędko, albo nie zna stanu jego duszy i dla tego chodzi on od jednego spowiednika do drugiego i nie może znaleźć dobrego — każdego pyta o radę, ale za żadną długo nie postępuje. Spowiedzi jego nie zadowalniają go, a przy każdéj chciałby odprawić spowiedź jeneralną. I kiedy mu spowiednik pozwoli, wchodzi wtenczas i w najdrobniejsze szczegóły, a po spowiedzi znów czuje się nieszczęśliwym, że jaki niepotrzebny szczegół opuścił. W modlitwie doznaje ciągłego niepokoju, że roztargniony i że myśli zebrać nie może, zawsze mu się zdaje, że coś opuścił, bez uwagi wypowiedział i wciąż od początku zaczyna a skończyć nigdy nie może. Przed Komunią św. trapią go tysiączne niepokoje, czy godnie komunikuje i tysiąc razy chciałby się wrócić do konfesyonału, chociaż już rozgrzeszenie otrzymał, aż wreszcie bez Komunii św. wychodzi z kościoła. Najgorzéj mu już w czasie pokusy, bo tu nigdy sprawy sobie zdać nie umie, czy zezwolił na nią, a zawsze przysiądzby gotów, że zezwolił. I tak dusza jego wciąż pomieszana, zatrwożona, niepewna ze względu na siebie, chociaż o innych najlepiéj sądząca. I chociażby w chwili niejednéj dobrze widział, co uczynić powinien, albo że dobrze uczynił, zmienia znów sąd swój i chwieje się i fałszywie sobie tłomaczy.

To wszystko nie w równéj mierze spotyka się u skrupulatów; ale u wszystkich jest to charakterystyczne: że nie umieją wydać sądu o sobie, sami się prowadzić, są lękliwi, pomieszani, boją się, że zgrzeszyli albo że nie dobrze spełnili obowiązek tam, gdzie do tego nie ma żadnego powodu. Dla tego powinien spowiednik przeciw skrupułom wystąpić zaraz w samym zarodku, principiis obsta — gdyż łatwiéj je stłumić z początku, aniżeli kiedy już ogarnęły duszę.

Na to jednak winniśmy tu zwrócić uwagę, że nieraz bywają osoby uważane za skrupulatne, które niemi wcale nie są i nieraz uważają spowiednicy bardzo delikatne sumienie za skrupulatne, nieraz już dla tego, że się niepokoi małemi grzechami, po nad któremi tysiące zu-

pełnie obojętnie przechodzi. Takimi byli Święci, u których jednakże sąd był zawsze trzeźwy, pewny, nie chwiejny i dla tego nie byli oni skrupulatami. Tak jak ucho mistrza w muzyce poznaje dyssonans, ton fałszywy, gdzie inni ani śladu go nie dopatrują, tak też odczuwa sumienie delikatne błędy, niedoskonałości, przewinienia tam, gdzie inni niczego nie widzą.

Niejeden spowiednik uważa t. zw. „dewotki“ za skrupulatki, najfałszywiéj nieraz. Bo, jeżeli oskarżają się one z rzeczy, w których nie ma i śladu grzechu, to dla tego, że wiedzą, czego się spowiadać, chociaż tam nieraz i pyszka i złośliwość i chęć obmowy i potwarzy się przebija. Potrzeba tylko u takich osób spowiednikowi dokładniéj wniknąć w serce.

Są znów osoby, które narzekają na niepokój sumienia po spowiedziach swoich. To także nie skrupulaci, bo może rzeczywiście mają one powód do oskarżania się z niepokojów; może zataiły grzechy na spowiedzi.

Nieraz spowiadają się też penitenci jak najczęściéj jednego grzechu i w tem możnaby uważać skrupuły, gdy tymczasem nie ma ich tam spowiadają się zaś, że łatwiéj przychodzi im wyspowiadać się tego grzechu, aniżeli go porzucić, a nie chcą go porzucić.

Nie jest też skrupulatem, kto w jednym punkcie bardzo jest sumienny, często zaniepokojony, ale za to w innym punkcie łatwo wykracza; czuje się bardzo zaniepokojony, że jadł w suchodniową środę z mlekiem, że opuścił Anioł Pański w południe, kiedy dzwonili, ale nie robi sobie nic z tego, że kogoś obmówił, obraził, że nie chce pracować, że próżnuje, krzywdzi drugiego.

Wszyscy ci ludzie, których powyżéj przytoczyliśmy, nie są skrupulatami. Chcąc tedy mówić o skrupulatach, trzeba przedewszystkiem poznać przyczynę, początek skrupułów, bo przez to znajdzie się łatwiéj lekarstwo na skrupuły.

Bóg sam jest nieraz ich przyczyną, mianowicie u dusz wybranych, kiedy, odejmując im światło swoje, otwiera przed nimi drogę pokory, budzi w nich większą obawę przed grzechem, topi je niejako w tym ogniu wewnętrznego niepokoju, czyszcząc je z naleciałości samolubstwa i prowadzi je tak na królewską drogę posłuszeństwa. Ci skrupulaci nie są tak straszni; ich skrupuły nie trwają zbyt długo, są posłuszniejsi i w krótkim czasie olbrzymie czynią postępy.

I szatan poddaje skrupuły, ale te łatwo poznać, bo są ciemniejsze a występują nieznacznie, jednakże strasznie zaciemniają duszę, prowadzą prawie do rozpaczy, podżegają do samobójstwa i popychają

do bezbożności i porzucenia wszelkich praktyk religijnych. Takie suggestiones diabolicae nie są ciągłe, lecz zmieniają się bardzo, znikają, ustępują, a potem znów się podnoszą.

Skrupułów przyczyny w ogóle są naturalne; bardzo często trzeba ich szukać w konstytucyi ciała. Osoby do hipokondryi skłonne, histeryczne, mianowicie jeżeli mają jakiś religijny kierunek, są bardzo skłonne do skrupułów. Melancholiczne ich usposobienie, system nerwowy podrażniony lub przybity, wyobraźnia chorobliwa, sąd osłabiony — to źródło skrupułów, nieraz aż do fiksacyi się posuwających. Jeżeli do tego przychodzi przewrotny sposób życia, wskutek skrupułów ciągłe posty, czuwania w nocy, unikanie wesołego towarzystwa, natenczas skrupułów nie będzie końca, a spowiednik ujrzy się prędzéj czy późniéj w ostateczności odesłania skrupulata do lekarza, albo do poddania mu zupełnie odmiennego sposobu życia.

Że melancholicy głównie popadają w skrupuły, ztąd możnaby wnosić, że sangwinicy są wolni od nich. Tymczasem i sangwinik podaje skrupułom niestałością swoją, łatwością w zmianie usposobienia, żywością wyobraźni dużo materyału; a nadto, jeżeli przez czas dłuższy żył lekkomyślnie, a potem od razu zmienił sposób życia, łatwo przerzuca się w ekstrem, staje się lękliwy, niespokojny.

Często też mają skrupuły źródło swoje w skrytem samolubstwie, w ukrytéj pysze. Tu dusze robią, że tak powiemy, z Bogiem łatwy obrachunek. Zamiast przyznać się w obec Boga w pokorze do grzechu, zwrócić się do miłosierdzia Bożego i prosić o zlitowanie, kiedy unum pro mille odpowiedzieć mu nie umieją, zdaje im się, że mogą w obec niego sobie powiedzieć, iż wszystko uczyniły, kiedy wyspowiadały się z wszystkiego, że czują to w sobie, że są wolne od grzechów i że o nic więcéj troszczyć się nie potrzebują. Zdaje im się, że tak umieją oczyszczać duszę z błędów i tak ją Bogu przedstawiać. Uważają też dla tego na siebie i na stan swój, a ilekroć jakiegoś grzechu się dopuszczają, czują się nieszczęśliwemi, bo to chwieje ich wewnętrznem przekonaniem, że są niewinne i zdolne uchronić się grzechów; bo nie chcąc muszą przyznać, że są biedne i politowania godne. Nadto mniemają, że ich nikt nie zna i nie umie osądzić; dla tego chętnieby i spowiednikowi poddawały, czegoby im było potrzeba, a pod pozorem posłuszeństwa najchętniéj własną wolą by tylko przeprowadzać chciały. Przy takiem usposobieniu potrzeba tylko niezręcznego pokierowania ze strony spowiednika, jednego nierozważnego słowa, czynu, a od razu stworzy się skrupulata in optima forma. Skrupuły powstałe z tego, że spowiednik tak przewrotnie pokierował penitentem, trudno jest ule-

czyć, gdyż taki skrupulat zawsze więcéj wierzy temu właśnie spowiednikowi, a nie łatwo zwraca się do innego, który oczywiście znajduje się w tem przykrem położeniu, że musi zmienić taktykę i sposób postępowania pierwszego spowiednika, jeżeli chorego chce uleczyć.

Skrupuły może też wywołać czytanie rygorystycznych ascetycznych książek, słuchanie takich kazań, obcowanie z innymi skrupulatami. Skrupulat sam niełatwo przyznaje się do skrupułów, ale za to chętnie bada i wypytuje się innych skrupulatów: czy to lub owo jest grzechem, czy tego lub owego spowiadać się trzeba... itd.

2. a) Ze skrupulatami nie łatwa jest sprawa w konfesyonale; dla tego trzeba spowiednikowi przedewszystkiem uzbroić się w wielką cierpliwość, łagodność i uprzejmość. Jeżeli gdzie, to tu zasada Zbawiciela: zgiętéj trzciny nie łamać, tlejącego knota nie gasić, powinna znaleźć zastósowanie swoje. Gdzie cierpliwości nie ma, tam nie ma mowy o uleczeniu skrupulata; owszem spowiednik chyba wepchnie go w tem głębszą przepaść, na któréj dnie rozpacz się mieści. To prawda, że spowiednikowi nastręcza się tu wiele materyału do niecierpliwości, kiedy mu przychodzi słuchać zawsze jednego i tego samego, a coraz rozwleklėj, nieraz bez sensu, widzieć się tak niepotrzebnie wstrzymywanym, nie widzieć choćby trochę posłuszeństwa, odpowiadać na najróżnorodniejsze pomysły i domysły, o których przedtem ani nie myślał, słuchać najdziwaczniejszych zagadnień na wyroki swoje. Nie łatwe to oczywiście, a jednak nie wolno spowiednikowi tracić cierpliwości, kiedy tu chodzi o pokój duszy i postęp, o szczęście téj, dla którėj zbawienia Chrystus P. krew swoją przelał. Przecież serce kapłana jest jakby stworzone do litości; misereor turbam, wołał kiedyś Zbawiciel, mistrz jego; litości nad duszą, co straszne przechodzi tortury, jakie to rzewne wołanie do serca spowiednika! A jeżeli przyznaje on biednéj, od lat wielu trapionéj, znękanéj pokój, jakież to szczęście dla niego! Opowiadał nam kapłan pobożny, że kiedyś, gdy po długiéj spowiedzi i wielu perswazyach odezwała się biedna penitentka: „ojcze, odtąd nie przestanę modlić się za ciebie, tyś mi pokój przywrócił," tak czuł się tem uderzony, taką dziwną rozpromieniło się serce jego radością, jak gdyby był widział całe zastępy aniołów i nie czuł znużenia i zapomniał trudów. Jakaż piękna nagroda za cierpliwość i politowanie okazane w konfesyonale!

Szczególniéj w samym początku, kiedy skrupulat po raz pierwszy zbliży się do spowiednika, trzeba okazać mu cierpliwość i politowanie, chociażby tak długo, dopóki nie pozyska jego zaufania. Penitent musi

przyjść do przekonania: że spowiednik ma najlepsze zamiary, że bierze rzecz na seryo i że chodzi mu o duszę. Skoro spowiednik pozyska to zaufanie, wtenczas będzie mu już łatwiéj pokierować penitentem i może okazać się, kiedy potrzeba, stanowczym a nawet w pewnych chwilach i surowym.

b) Aby pozyskać zaufanie penitenta i módz nim dobrze pokierować, powinien spowiednik dobrze poznać stan jego duszy, zdać sobie jasno sprawę, czy ma rzeczywiście skrupulata przed sobą, gdzie źródło tych skrupułów, czy są one ogólne, czyli też odnoszą się tylko do pewnych punktów (spowiedzi, pokus contra sextum) i jak się w obec tego penitent zachowuje. Spowiednik doświadczony nie potrzebuje do tego długiego czasu, nieraz i w pierwszéj spowiedzi to poznaje i odgaduje.

Zanim jednakże pozna penitenta i stan jego duszy, powinien być ostróżny w wyrażeniach, sądach i rozporządzeniach, boby mógł łatwo fałszywie osądzić, fałszywe obrać drogi, a przez to stracić zaufanie penitenta. Nie powinien też wszystkiego, co penitent powie, za skrupuł uważać. Co jest grzechem rzeczywistym, to powinno za grzech być uznane i osądzone.

c) Skoro spowiednik poznał stan duszy penitenta, powinien mu też okazać, że go zna, bo to dobrze wpływa na niego, kiedy może mu powiedzieć: nietylko ten strach cię dręczy, ale tam jest jeszcze coś innego, co cię niepokoi. Wiemci ja, co ty sobie myślisz, kiedy ci rozwięzuję wątpliwości twoje. Myślisz ty sobie: spowiednik uważa mnie za lepszego, jak w istocie jestem; gdyby wiedział, jakim ja jestem, jak dawniéj żyłem, mówiłby inaczéj itd. W ten sposób okaże spowiednik penitentowi, że odgaduje jego sposób myślenia, że przenika jego myśli, wątpliwości, których mu nigdy nie objawił.

d) Skoro spowiednik pozyskał zaufanie penitenta, to znalazł punkt archimedesowy trudności tu się nastręczających, a przedewszystkiem może tem łatwiéj potem wpłynąć na penitenta, żeby uznał potrzebę posłuszeństwa. Może go się wtenczas zapytać: czy wierzysz, że cię znam dobrze; czy wierzysz, że umiem dusze prowadzić, że mam dobrą wolą skierowania cię na drogę, która do nieba prowadzi? Cóż więc z tego wynika? Cóż tedy powinieneś uczynić? Więc widzisz, sam rozum ci to dyktuje, że musisz być posłuszny i musisz pozwolić na to, abym pokierował tobą. Sam Pan Bóg przyprowadził cię tu do mnie, sam P. Bóg mnie tu postawił i Boga usłuchasz, kiedy mnie usłuchasz. „Kto was słucha, mnie słucha."

Tu trzeba penitentowi wykazać z całą szczerością potrzebę posłuszeństwa. Tak mi cię żal, może przemówić spowiednik. Tyś tak za-

niepokojony, udręczony — przechodzisz tak wielkie tortury duszy — i co masz z tego? I chciałeś się pozbyć tych tortur i znaleźć pokój, ale podług twojego widzimisię. I cóż ci to pomogło? Nic. Coraz większa przepaść otwiera się przed tobą, coraz większe męki rozpierają ci serce. I czybyś rzeczywiście nie miał chcieć pokoju i nie chciał pogodnem dziecka okiem spojrzeć ku niebu? A możesz przecież; ja cię zapewniam. Jednego tylko do tego ci potrzeba — posłuszeństwa, ale bezwarunkowego, ścisłego, nie tylko poddania twéj woli, abyś spełnil to, co ci nadam, ale i rozumu, abyś był szczerze przekonany, że to, co ci rozkazuję, jest dla ciebie wolą Boga i dla zbawienia twego. Jeżeli to uczynisz, a możesz, jeżeli chcesz, wtenczas będziesz wolny od twoich katuszy. Wierzaj mi, ja już wiele podobnie chorych leczyłem i wszyscy, którzy mnie słuchali, odeszli zdrowi; którzy zaś słuchać nie chcieli, zsunęli się w tem głębszą przepaść. Więc słuchaj! Sam możesz przy tem być spokojny; a byleś mnie słuchał, nie będziesz za nic odpowiedzialny. Nawet i wtenczas gdybym cię źle zrozumiał, albo przepisał ci coś fałszywie z niewiadomości (ale tego się nie bój) i ty to uczynił, nie zgrzeszysz, a odpowiedzialność za to spadnie tylko na mnie. Możesz więc w każdym razie spuścić się z całym spokojem na mnie. Tak mówią wszyscy święci nauczyciele, znający życie duchowe, a św. Franciszek Salezy mówi krótko: nigdy jeszcze nie zginęła dusza, która była prawdziwie posłuszna.

Może zresztą, to ci przepowiadam, z początku, jeżeli mnie usłuchasz, doznasz jeszcze większego niepokoju, jak to i chory nieraz po użyciu pierwszem lekarstwa zdaje mieć się gorzéj, ale nie trać odwagi, wytrwaj tylko a niedługo rozjaśni ci się w duszy. Wiemci ja, co jest przyczyną tego niepokoju. To zły duch ci się naprzykrza, kołace do ciebie, a nie mogąc cię nakłonić do ciężkiego grzechu, chce ci przynajmniéj odebrać radość i spokój. To go odepchnij od siebie.

e) Spowiednik, przekonawszy penitenta o konieczności posłuszeństwa i skłoniwszy go raz do niego, powinien go się bezustannie potem domagać z całą łagodnością i wyrozumiałością dla choroby. Skoro tylko spostrzeże, że skrupulat dał znów folgę swojemu widzimisię, powinien wystąpić z całą surowością, tak że, jeżeli nie chce się nakłonić, powinien mu zagrozić, że mu nie pozwoli przystąpić do Komunii św., a ostatecznie, że wcale się nim dłużéj zajmować nie będzie. To wszystko jednakże powinno się dziać fortiter in re, suaviter in modo, łagodnie, mianowicie jeżeli skrupuły są raczéj wynikiem słabości cielesnéj.

f) Z swéj znów strony powinien spowiednik unikać wszystkiego, coby penitentowi mogło utrudniać posłuszeństwo. Nie powinien więc

nigdy chwiać się w postanowieniach swoich; wyroki jego powinny być stanowcze, jasne, krótkie; nie powinien wdawać się ze skrupulatem w dysputy, nie powinien mu tłomaczyć, czemu tak a nie inaczéj decyduje, a ile razy by go się pytał: „czemu tak mam uczynić“ niech mu krótko odpowiada: bo ja ci to mówię w miejscu Boga a ty masz słuchać.

g) Przy tem wszystkiem powinien spowiednik skrupulatowi przepisać pewne reguły, jak ma walczyć z skrupułami; a mianowicie doradzać, aby usuwał wszystkie zewnętrzne przyczyny sprowadzające skrupuły: aby nie czytał pism rygorystycznych, nie słuchał kazań misyjnych, nie odprawiał rekolekcyi (jeżeli to świecki jest człowiek), chyba żeby go znał dyrektor tych ćwiczeń, aby nie obcował ze skrupulatami i nikomu, prócz spowiednikowi, nie zwierzał się z sumieniem swojem. Nie powinien też zastanawiać się nad stanem swéj duszy, nad różnemi wątpliwościami, nad tem, czy uczynił jaki postęp. Tu wystarcza powiedzieć penitentowi: ty tego nie rozumiesz i dla ciebie jedyna jest rada, abyś słuchał, a tem lepiéj dla ciebie, im punktualniéj usłuchasz.

Przedewszystkiem trzeba wzbudzać w penitencie jak najmocniejszą ufność w miłosierdzie Boskie, jak największą pokorę i pogardę siebie. Trzeba mu to okazać, jak często wielka lękliwość i bojaźń nie pochodzi z prawdziwéj pokory, jakby się to zdawać mogło, ale z ukrytéj pychy i samolubstwa, że prawdziwa pokora i mocna ufność są jakby dwoma częściami jednéj wagi: im bardziéj nas poniża poznanie naszego nicestwa, naszéj nędzy, tem wyżéj musi się podnosić ufność w tego, który jest mocny w słabym i od którego pochodzi wszystka moc nasza. Skrupulatowi trzeba wykazać, że Bóg nie jest tyranem, któryby się chciał znęcać nad nami, lecz ojcem litościwym, któremu więcéj chodzi o zbawienie duszy naszéj, aniżeli nam samym, który dla nas nieskończenie więcéj uczynił i uczynić jest gotów, aniżeli my sami moglibyśmy uczynić. On mógłby nas przecież potępić, ale znosi nas w nieskończonéj miłości swojéj, woła nas do pokuty i nie daje spokoju, ażbyśmy wrócili do niego. A teraz czy cię odepchnie, może powiedzieć spowiednik, czy opuści dobry pasterz teraz owieczkę, kiedy się zwraca do niego, ten, który życie swoje oddał za owce swoje? Nie, nie opuści; rzucić mu się tylko winieneś w objęcia miłosierdzia jego, bez rachunku, względu na to, coś mu winien; rzucić się na kolana, poddać się w pokorze i z dziecięcą ufnością temu, co wypowie jego zastępca a możesz być pewien, że cię uratuje, wybawi! Jak dobrego ojca bardziéj to boli, kiedy dziecko, które go obraziło, się ociąga i nie ma zaufania do niego, że mu przebaczy, aniżeli to, że go obraziło, tak zasmuca Boga bardziéj

człowiek brakiem zaufania w miłosierdzie jego, aniżeli grzechami, które ten brak zaufania wywołały.

Skrupulatne osoby pepełniają wiele dziwactw w życiu; dla tego powinien spowiednik i na te mieć zwróconą uwagę, aby mógł z nich wyleczyć skrupulata, zwracać i przypominać mu, że to szczególniéj podpada. „Co inne zacne pobożne osoby czynią spokojnie w twoich stósunkach, to możesz i ty czynić,“ powinien mu często powtarzać spowiednik.

3. Aby wyczerpnąć przedmiot, zwracamy uwagę na pojedyncze momenta, około których zwykle skupiają się skrupuły.

a) Skrupulaci podnoszą skargi na modlitwy swoje i strasznych doznają przy nich udręczeń ducha. Przyczyną zwykłą tego jest to, że zapatrują się fałszywie na wartość i godność modlitwy. Uważają oni tę modlitwę za najlepszą, przy któréj doznali najmniéj roztargnień, a czuli jak najwięcéj nabożeństwa. Dla tego powinien spowiednik zwrócić im uwagę na to, że Bóg nie potrzebuje ich modlitwy i nabożeństwa, a chce tylko dobréj woli i gdzie tę widzi, tam już jest modlitwa dobra. Człowiek zaś może okazać daleko więcéj dobréj woli, powagi i gorliwości, kiedy mimo roztargnień i obojętności duszy spokojnie daléj się modli, aniżeli kiedy modlitwa słodko mu płynie, kiedy może przy tem zaspokaja miłość własną, szuka własnéj przyjemności. Do modlitwy nie potrzeba niczego, jak skupienia ducha przed rozpoczęciem modlitwy, postawienia się w obecności Boga, westchnienia i prośby, aby Bóg zesłał albo oschłość albo ogień, jak mu się podoba, byle tylko pomógł, aby się człowiek tak modlił, jako Bóg chce tego. Ilekroć zresztą czuje oschłość w modlitwie, niech łączy modlitwę swoją z tęskną i rzewną modlitwą Jezusa na górze oliwnéj. Roztargnieniami niech się nie zabawia, ale niech się też ich nie boi. Nie potrzebuje się też długo natężać, by im się opierać; wystarczy, kiedy zawoła: „Panie, bądź mi pomocą, bądź wola twoja, a potem niech daléj się modli bez obawy i kłopotu. Na końcu zaś może ofiarować Bogu modlitwę z wszystkiemi błędami i niedostatkami, w połączeniu z modlitwą Jezusa i Maryi i nie myśleć więcéj o niéj.

Przedewszystkiem powinien spowiednik czuwać nad tem, aby skrupulaci nigdy nie powtarzali modlitw swoich, w mniemaniu, że je odprawili za pobieżnie, niedbale, z roztargnieniem, bez nabożeństwa. Nawet i wtenczas, kiedyby zgubili wątek modlitwy, nie wiedzieli, na czem skończyli, nie powinni zaczynać znów modlitwy od początku, lecz powinni modlić się daléj, pochwycić wątek tam, gdzie myślą, że go przerwali. Tego trzeba trzymać się z całą ścisłością.

W ogóle powinien spowiednik takim penitentom oznaczyć, ile czasu mogą poświęcić na modlitwę ustną albo medytacyą i oświadczyć stanowczo, że muszą się tego trzymać. Po upływie zaś czasu przeznaczonego powinni iść do swéj pracy. Zaś nigdy na to nie powinien pozwalać, aby odprawiali modlitwy i nabożeństwa brackie późno w noc. Powinien raz na zawsze im przepisać, że jeżeli pora jest spóźniona i aż dotąd modlitw odprawić nie mogli, natenczas wolno im opuścić na ten raz te modlitwy i ofiarować dobrą wolą P. Bogu, wzbudzić w sobie akt posłuszeństwa i pójść do łóżka (Nie mamy tu oczywiście na myśli kapłana i jego brewiarza). Tu powinien spowiednik koniecznie o tem pamiętać, że trzeba ducha skrupulata coraz bardziéj wyzwalać z więzów skrupułów, wpływać na niego, aby przy wszystkiéj punktualności i porządku nie robił sobie z tego skrupułu, jeżeli dla zajęć koniecznych, uczynków miłosierdzia, obowiązków grzeczności itd. opuści raz po raz takie modlitwy dobrowolnie podjęte, a może to wyrównać znów aktami posłuszeństwa i ofiary. Nie można mu też na to pozwalać, aby wstępował do wielu bractw, a tem więcéj trzeba zwrócić uwagę na:

b) ślubу. Pod względem ślubów już złożonych, o które lęka się penitent, czy je spełnił czy też nie spełnił, musi spowiednik przedewszystkiem wyrobić sobie sąd jasny, czy tam rzeczywiście ślub istnieje. Skrupulaci uważają bardzo często postanowienie powzięte za ślub złożony. Pytanie: czy myśleli, że się przez to zobowięzują pod grzechem, nic nie pomaga, bo skrupulaci już w złamaniu powziętego postanowienia, w porzuceniu dobréj myśli, natchnienia grzech widzą; trzeba więc stawić pytanie: czy penitent wtenczas, kiedy czynił ślub mniemany, użył jakiéj pewnéj formuły i jakiéj i czy jest zupełnie pewny, że nie tylko postanowienie powziął, ale formalne, zobowięzujące uczynił przyrzeczenie. In dubio trzeba rozstrzygać, że nie ma obowiązku.

Niektórzy skrupulaci mają całe masy takich ślubów i ztąd niezliczenie wiele utrapień i niepokojów. W takim razie najlepiéj zrobić tabula rasa z wszystkich ślubów i w tym celu poprosić Ordynaryusza o facultas dispensandi, a na przyszłość zastrzedz się w obec penitenta, żeby bez pozwolenia spowiednika nigdy nie składał żadnego ślubu.

c) Pod względem umartwień potrzeba wiele ostrożności, gdyż skrupulaci mają zazwyczaj wielki pociąg do umartwień cielesnych i mniemają, że przez to łatwiéj zapanują nad niepokojami i unikną tem łatwiéj pokus przeciw czystości; kiedy tymczasem wręcz przeciwny skutek się okazuje, bo te umartwienia osłabiają jeszcze bardziéj ciało, denerwują, a to prowadzi do większych skrupułów. Spowiednik powinien

nawet sam się pytać takiego penitenta, czy nie podejmuje jakich pokut i jakie, zakazywać podejmowania takich, na które sam nie dał pozwolenia. Szczególniéj szkodliwemi są czuwania po nocach, sypianie na zimnem posłaniu, noszenie przez czas dłuższy powrozów pokutnych na gołem ciele, biczowania, posty. Skrupulatom trzeba to zakazać i wyjaśnić, że punkt ciężarny umartwień spoczywa w złamaniu własnéj woli i ducha, pod wolą spowiednika, posłuszeństwo, które w krótkim czasie może duszy dopomódz do wielkiego w cnocie postępu.

d) Wielu skrupulatów doznaje wielkiego niepokoju na myśl o dawniejszych spowiedziach, czy były ważne, czy spowiadali się ich dobrze i czy wszystko wypowiedzieli, czy nie mają czasem obowiązku ponownego spowiadania się grzechów swoich. Dla tego też, jakeśmy to wyżéj zaznaczyli, chcieliby oni co chwilę odprawiać spowiedzie jeneralne, powtarzać dawniejsze spowiedzie i myślą, że przez to odzyskają spokój, gdy tymczasem przeciwnie się dzieje. W tym punkcie musi spowiednik okazać się stanowczym i nieugiętym. Poznawszy, że ma skrupulata przed sobą, który już raz w życiu odprawił spowiedź jeneralną, nie powinien mu pod żadnym warunkiem na to pozwolić, aby znów się spowiadał z całego życia, aż póki skrupulat quoad scrupulos się poprawi, i dopóki nie potrzeba się obawiać reviviscentia scrupulorum. Nie mniéj nie powinien na to zezwalać, aby penitent powtarzał albo uzupełniał spowiedź grzechów (mianowicie contra VI) pod pozorem, że ich dawniéj zapomniał, nie dobrze się wyspowiadał, nie podał okoliczności. Niech mu raczéj zawsze taką postawi i przypomni regułę: o dawniejszych grzechach nie myśl nigdy i nie zastanawiaj się nad niemi. Ilekroć ci coś przyjdzie na pamięć, o czem masz pewną wątpliwość, czyś się dobrze wyspowiadał, to pomiń to. Tylko w tym razie, kiedy bez namysłu albo pod przysięgą możesz zapewnić, że tego nie wyspowiadałeś się nigdy godnie a to bez wątpliwości jest grzechem śmiertelnym — możesz to powiedzieć. Są jednak i skrupulaci, którym i ta reguła nic nie pomaga. Twierdzą oni, że mogą taką przysięgę złożyć — a potem opowiadają rzeczy, których się już spowiadali, albo o których nie można wcale powiedzieć, czy są grzechami, a tem mniéj grzechami śmiertelnemi. Taki skrupulat nie może w ogóle pod żadnym warunkiem powtarzać spowiedzi.

I tego musi spowiednik żądać od skrupulata, że dopóki do niego do spowiedzi chodzić będzie, nie będzie przed nikim odprawiał spowiedzi jeneralnéj. Powinien nawet domagać się od penitenta, aby w razie, gdyby inny spowiednik żądał od niego powtórzenia dawnych spowiedzi, odpowiedział mu, że mu jego spowiednik zakazał odprawienia

takiéj spowiedzi. Uwaga ta nie jest zbyteczna, gdyż skrupulaci przedstawiają nieraz wątpliwości i obawy swoje jako grzechy rzeczywiste i wprowadzają w błąd niedoświadczonych spowiedników, którzy wtedy mniemają, że mają przed sobą penitenta, który odprawił spowiedzie świętokradzkie i naprawić je musi.

Przynajmniéj z początku trzeba objaśnić skrupulatowi, jak nierozsądne są jego niepokoje i jak ich źródło prawdziwe spoczywa w samolubstwie albo w niedyspozycyi cielesnéj albo w pokusach. Może go się przy tem spowiednik wręcz zapytać: „czy może żądasz, aby ci Bóg osobno z nieba zesłał Anioła, któryby ci to powiedział, że grzechy twoje są odpuszczone? Czy ci to nie wystarcza, kiedy ci to kapłan powie w miejscu Boga?“ A jeżeli zaniepokojony odpowie: ,ale jeżelim może nie dobrze się tego grzechu wyspowiadał?“ może mu odpowiedzieć: nie wątpię wcale, żeś go się dobrze wyspowiadał, ale przypuściwszy nawet i to, co mówisz, to razem z innemi grzechami i ten ci został odpuszczony i ty żadnego innego nie masz już obowiązku. Dopóki będziesz posłuszny, nie masz za to żadnéj odpowiedzialności. Ja to biorę na siebie, a ty, myślę, nie będziesz mię uważał za tak lekkomyślnego, abym to uczynił, czego pewien nie jestem. Ty nawet możesz z tem umrzeć spokojnie i możesz powiedzieć Zbawicielowi na sądzie: ja chciałem jeszcze raz spowiadać się tego grzechu, ale mój spowiednik zakazał mi tego a ja go usłuchałem. Zbawiciel nie będzie cię karał z tego posłuszeństwa, ale owszem pochwali cię.

Skrupulaci zbyt często, chcąc odprawić spowiedź, muszą przechodzić prawdziwe tortury duszy, niepokojeni zwykle pokusami, obawami itd. Tych trzeba pouczyć, jak na to wszystko wcale zważać nie powinni, a powinni iść do spowiedzi z myślą: taka jest wola Boga, Ojca mojego nieskończenie miłosiernego, mojego Odkupiciela. Z ufnością dziecięcą powinni ułożyć się u nóg Jezusa, nie sposobić się długo do spowiedzi, a w ogóle jeżeli częściéj przystępują do spowiedzi, nie dłużej robić rachunek sumienia jak 7—10 minut, a przy tem to głównie zadawać sobie pytanie: czy od ostatniéj spowiedzi nie zaszło coś szczególnego, krótko się zastanowić nad zwykłemi błędami, a szczególniéj nad błędem nałogowym. Wątpliwości niech od razu usuwają, a nad bliższemi okolicznościami niech się długo nie zastanawiają.

Przy żalu niech się nie dręczy skrupulat wzbudzaniem uczuć lub łez wyciskaniem. Powinien on wiedzieć, że istota żalu nie jest rzeczą uczucia, ale woli i że ten ma żal prawdziwy, kogo to boli, że zgrzeszył, i kto ma silne postanowienie nie grzeszenia z wiedzą i wolą. Pobudką żalu niech będzie dobroć i miłość Boga a niewdzięczność

grzesznika. Ilekroć się skarży na to, że nie ma żalu, można go pozbyć krótkiem pytaniem: czy masz postanowienie, tego grzechu więcéj nie popełnić? To dobrze; a jeżeli jeszcze niespokojny, powinien mu spowiednik nakazać z miłością, aby milczał.

Przy wyznaniu grzechów trzeba tak duszą pokierować, aby unikała wszelkiéj rozwlekłości, nie podawała niepotrzebnych okoliczności, a co do pokus tylko od czasu do czasu zdawała sprawę. Z początku jednak trzeba jéj więcéj czasu pozostawić i pozwolić wypowiedzieć wszystko, aż dopóki jéj się dobrze nie poznało i nie pozyskalo zaufania quoad hoc. Szczególniéj trzeba na to skrupulatom zwracać uwagę, że to nie jest dobrze, kiedy, chcąc spokój uzyskać, raczéj za wiele aniżeli za mało mówią, raczéj chcą mówić, że ten grzech spełnili, jak że przytłumiają wątpliwości niepotrzebne. To jest błędem, kiedy się ktoś za wiele oskarża, jak i to jest błędem, kiedy ktoś z własnéj winy mniéj wyznaje, aniżeli powinien. W ogóle, jeżeli penitent niezręcznie się spowiada, rozwłóczy niepotrzebnie, wtenczas trzeba go pouczyć, jak mógł to, co wypowiedział, w krótkich powiedzieć słowach np. to mógłeś tak lub tak powiedzieć, albo: tego spowiadaj się na przyszłość tak lub tak.

Uspokajać też trzeba skrupulatów, jeżeli się oskarżają, że zapomnieli się czegoś spowiadać i przypominać, że zapomnienie bez winy jakiegoś grzechu nie unieważnia spowiedzi, a szczególniéj zapomnienie albo i dobrowolne opuszczenie grzechu, jakiego się zwykli tacy penitenci spowiadać. Jeżeli skrupulat czytał o tem, że w wątpliwości, czy coś jest grzechem ciężkim czy powszednim, spowiadać się tego trzeba, natenczas winien spowiednik stanowczo mu oświadczyć, że nie rozumie téj reguły i że jéj zastósować nie można do niego i jego wątpliwości; że dla niego jedyną regułą jest posłuszeństwo.

Skrupulat, wyznawszy grzechy, nie powinien zastanawiać się daléj nad tem, czy czego nie zapomniał, ale powinien raczéj zwrócić całą uwagę na słowa kapłana. Gdyby chciał przerywać potem kapłanowi uwagą: „jeszczem coś zapomniał,“ powinien mu spowiednik krótko odpowiedzieć: „to nic nie szkodzi, teraz proszę o uwagę na to, co mówię.“ A jeżeli wciąż wraca do drobnych rzeczy, powinien mu nakazać milczenie i powiedzieć, żeby to wszystko polecił P. Bogu a nie spowiadał się tego i na następnéj spowiedzi. Aby się zaś nie wracał ponownie przed Komunią św., powinien mu także oświadczyć: teraz nie pytaj się o nic więcéj i idź bez wszystkiego do Komunii św., chociażby ci się nawet zdawało, że masz grzech ciężki na sumieniu. Niech

powie sobie: z posłuszeństwa to czynię, bo tak mi nakazał zastępca Chrystusa.

Pokuty nie można także długiej nadawać skrupulatowi, nie można mu mówić: „zmów pobożnie,“ boby się otworzyło nowe źródło skrupułów; trzeba zalecić, żeby od razu zmówił modlitwę i nie powtarzał, chociażby mu się i zdawać miało, że coś opuścił.

Jeżeli penitentom w ogóle trzeba doradzać, aby od czasu do czasu szukali sobie innych spowiedników, to nie można tego stósować do skrupulatów, chociaż ostatecznie zakazać im tego nie można. Jeżeli chcą koniecznie iść do spowiednika, który ich nie zna, natenczas trzeba im polecić, aby to powiedzieli: „mój spowiednik zakazał mi się oskarżać obszerniéj z tego grzechu, powtarzać dawniejsze spowiedzie, aby nowy spowiednik wiedział od razu, o co chodzi.

e) Co do Komunii trzeba skrupulatowi koniecznie wybijać tę myśl z głowy, żeby miał niegodnie komunikować, a wpajać, żeby bez obawy z posłuszeństwa przystępował do Komunii. Powinien on wiedzieć, że Komunia św. jest Sakramentem niewypowiedzianéj miłości i że Zbawiciel nie przychodzi na to do niego, aby go dręczyć i niepokoić. Brak dotkliwy pobożności nie stanowi tu przeszkody. Najlepszem dla niego przygotowaniem jest to, aby się upokorzył, wzbudził w sobie ufność dziecięcą i poddał się w posłuszeństwie spowiednikowi.

f) Skrupulatów trapią niepomiernie pokusy przeciw wierze, bluźnierstwa, rozpaczy, przeciw miłości bliźniego i pokusy nieczystości. Ostatnie są najgorsze; dla tego trzeba skrupulatowi to wytłomaczyć, że w pokusie saméj, ani w delectatio, w upodobaniu budzącem się mimowolnie, w uczuciu jakiemś wzrastającem, nie ma grzechu, lecz tylko we woli, w zezwoleniu. Są bowiem niektórzy skrupulaci tego zdania, że gdyby nie byli źli i zepsuci, nie mieliby takich pokus i fantazyi; dla tego trzeba tlomaczyć, że takie pokusy spoczywają w naturze człowieka, że nawet wielcy i czyści Święci nie byli od nich wolni. Jeżeli penitent się obawia, że te pokusy mogłyby być dla tego grzeszne, iż są następstwem dawniejszych moralnych zboczeń, natenczas trzeba go pouczyć, że i wtenczas jeszcze nie są grzeszne, bo skoro grzechy dawniejsze przez żal i spowiedź usunięte zostały, to i ich następstw nie można imputować.

Inni znów mniemają, że skoro w pierwszéj chwili obudzenia się tych myśli, nie odepchnęli ich od siebie, wtedy bawili się niemi, a więc zezwolili na nie. Tu trzeba okazać, że zezwolenie zaczyna się tam dopiero formalnie, gdzie poprzedza jawna świadomość. Tam jeszcze nie potrzebuje być zezwolenia, gdzie bez świadomości albo na pół

ze świadomością takie myśli duszę niepokoiły. Zwyczajnie w takich przypadkach przeraża się człowiek i myśli sobie: i otóż bawiłeś się niemi. A to właśnie najlepszym jest znakiem, że tu jeszcze nie było woli.

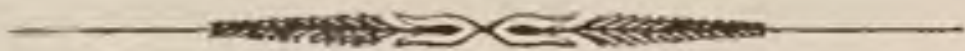
W ogóle trzeba tu kłaść na to przycisk, że przy takiem usposobieniu duszy, woli, nie potrzeba się obawiać formalnego przyzwolenia (któreby stanowiło peccatum mortale), że obawa ta nie ma żadnéj podstawy, jest de moraliter impossibili. To być nie może, mówi O. Baltazar Alvarez, aby grzech (śmiertelny) wtargnął do duszy, która się nim brzydzi, iżby tego dusza ani spostrzedz nie miała. Grzech śmiertelny jest czemś tak strasznem, że to niepodobna, aby człowiek sumienny go popełnił, nie wiedząc wcale o tem. Świadomości zupełnéj potrzeba tam istotnie, gdzie może być mowa o grzechu śmiertelnym. Mogę ja, powiedział pewien moralista, nie spostrzedz muchy, kiedy wleciała do mieszkania, ale czyżbym mógł tego nie widzieć, kiedyby mi wół wszedł do niego?

Na tych zasadach można do penitenta przemawiać, aby się nie obawiał takich pokus, nie drżał przed niemi, nie zwalczał ich gwałtem, nie wyrażał niechęci swojéj dziwacznem się braniem Taka bojaźń, trzeba mu powiedzieć, wzmacnia tylko pokusy; im więcéj się je pomija, tem prędzéj ustępują. Penitent niech je tylko pomija, nie zrywa się zbyt gwałtownie i z całą ufnością niech się odda w ręce Boże. Niech z całym spokojem wznosi serce do Boga, odmawia sobie raz po raz krótkie westchnienia a myśli niech zwróci na przedmiot, którym właśnie jest zajęty. Za to, kiedy pokusa przeminie, niech się nigdy nie zastanawia nad tem, czy może nie zezwolił, bo sama wątpliwość jest już pewnym znakiem, że nie zezwolił. Ilekroć bez namysłu może na to przysiądz, że nie zezwolił, niech będzie spokojny, a spowiednik nie powinien mu na to pozwolić, aby się oskarżał z takich pokus jako materia confessionis; od czasu do czasu może tylko zdać sprawę, jak się rzecz ma z temi pokusami. Z pokus przeciw wierze niech sobie nic nie robi; a w takiéj chwili niech odmówi sobie „wierzę w Boga," albo krótkie wyznanie wiary, krótkie westchnienie; westchnieniami niech oddala pokusy przeciw miłości bliźniego (gniew, obmowa, posądzanie).

g) Skrupulaci lękają się pozoru grzechu i wszędzie grzech widzą, dla tego trzeba ich nakłaniać do spokojnego, odważnego działania. Jeżeli penitent zna zasadę: że nie wolno działać przeciw sumieniowi w wątpliwości i stósuje ją do siebie, natenczas trzeba mu objaśnić, że jego skrupuły nie są wątpliwościami, o których w tem zdaniu jest mowa, nie są prawdziwem dictamen conscientiae; że może i powinien działać z zupełnem przekonaniem i pewnością podług wyroku spowiednika. Dla

niego powinno to być zasadą: kiedy przychodzą wątpliwości, czy to albo owo jest ci dozwolone a ty nie widzisz wyraźnie, że grzech byś spełnił, natenczas wolno ci to uczynić. Nie wdawaj się więc w wątpliwości twoje, ale oddalaj je od siebie i powołuj się na posłuszeństwo. Co w stósunkach twoich czynią inni zacni, sumienni ludzie, to i tobie wolno jest czynić. Skrupulatom można nawet wręcz nakazać, aby działali wbrew swym skrupułom. Tak n. p. jeżeli ktoś się boi, czy podniósłszy oczy i ujrzawszy obraz Świętego, dziecko, zgrzeszy, bo to mu podda sposobność do pokus, powinien oczy podnieść, a myśleć sobie: spowiednik mi nakazał, abym nie zważał na to; pójdę więc za jego wolą. Niech sobie powie przy tem: Ty wiesz o Boże, że ja tylko twoją wolę chcę spełnić. W ten sposób przyzwyczai się skrupulat najprędzéj do spokojnego i rozważnego działania, a o to chodzi tu głównie.

Kończymy te uwagi, ale zaznaczamy, że nie mamy do tego pretensyi, abyśmy uważali tem nasz przedmiot za wyczerpnięty. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na oną crux confessariorum i ulżyć mozolnéj pracy i do rozwagi pobudzić, bo jeżeli niezliczone trudności przedstawiają się tu spowiednikowi, to wielkiego politowania a dla tego i wielkiego zajęcia się godna jest biedna dusza skrupulata, która długo nieraz szuka spokoju a znaleźć go nie może. Szczęśliwy kapłan, któremu może wreszcie biedna powiedzieć: „idę w pokoju i jestem zdrowa od choroby mojéj.“



Studyum o rozpoznawaniu cudów.

(Ciąg dalszy.)

Z zasad ogólnych, jakieśmy za św. Tomaszem i Benedyktem XIV w przeszłym artykule wyjaśnili, że cud prawdziwy wykonują siły wyższe po nad całą naturę stworzoną, a ztąd nie może mieć innéj pryncypalnéj causa efficiens, jak tylko Boga; że dobrzy aniołowie i Święci mogą być narzędziami Boga, albo zachodzić jako przyczyny drugorzędne przy objawieniu się cudów, lecz nie jako prawdziwe przyczyny efficientes — wywieść nam trzeba niektóre wnioski w celu scharakteryzowania fałszywych cudów, t. j. rzeczywistych albo pozornych prodigia, któreby można przeciwstawić prawdziwym cudom, dziełom Bożym. Z wielką zaciekłością zwalczane dziś bywają cuda ewangeliczne, a jeszcze bardziéj wszystkie cuda, które Kościół potwierdza przy kanonizacyi Świętych; sekciarska nienawiść uderza w jeden z najwymowniejszych motywów credibilitatis, aby podkopać i wstrząsnąć fundamenta religii i zgładzić katolicyzm. Najmniejsze odkrycia na polu nauk przyrodzonych stają się natychmiast bronią przeciwko wierze, i wszelkie fenomena lub fakta niezwykłe, jakie się wydarzyć mogą, czy to w człowieku, czy w stworzeniu niższem, natychmiast identyfikowane bywają uroczyście z cudami biblijnemi.

Nie tylko ludzie bezbożni i przewrotni albo satelici demona chcą zagładzić cud aż do pojęcia, aby Bóg się nie pokazywał więcéj oczom ludzkim, lecz szatan sam zdaje się bezpośrednio w ten świat widzialny wchodzić i wpływać na naturę cielesną, podnosić i potęgować własne siły: chodzi zawsze o przypisywanie tajemnym fluidom, niezbadanym siłom, właściwościom fizycznym niegdyś nieznanym i dziś przeczuwanym, jednem słowem, rozwojowi tajnych sił natury, fenomen nadzwyczajnych, które „nieświadomość lub zabobon“ uważał niegdyś za cuda, albo przypisywał je interwencyi boskiéj. Z magnetyzmu, somnambulizmu, spirytyzmu, hypnotyzmu kuto pociski na cuda, zaprzeczano

interwencyą Boga w świecie, a w końcu zaprzeczano i Boga. Ateizm i materyalizm stanowią zawsze konkluzyą tych badaczów natury, a celem „nauki nowoczesnéj“ jest negacya wszelkiego porządku nadprzyrodzonego: tak tedy ta biedna nauka zamiast iść drogą prawdziwą w badaniu faktów i indukcyi, błąka się na każdym kroku w tych ustawicznych zabiegach tak śmiesznych jak bezbożnych zniesienia Boga. W obec tych zamachów na wiarę i potrzeby fałszowania chcemy przedstawić prawa elementarne i reguły niezmienne rozumu. Pokazać, jak wszystkie obserwowane fakta znajdują swe naturalne wyjaśnienie, łatwe i zupełne, stawiając się na stanowisku prawdy tak rozumowéj jak objawionéj; przedłożyć niezachwiane kryterye w celu ocenienia niezwykłych fenomenów; zabezpieczyć umysły łatwowierniejsze przeciw zbytniéj łatwości w przyjmowaniu wyroczni rzekomych uczonych: to cel naszéj rozprawy.

Przedstawiwszy causam efficientem i oznaki wewnętrzne i zewnętrzne prawdziwych cudów, musimy powiedzieć nieco także o causa efficiens i przymiotach wewnętrznych i zewnętrznych falszywych cudów. Kontrowersye apologetów chrześciańskich w walce z nowoczesnym naturalizmem, winny zmierzać do wyjaśnienia prawdziwych cudów, do wykazania ich początku bożego, ich wyższości nad siły natury i ich niewzruszoną pewność; powinny okazać co jest fałszywego, kłamliwego, łudzącego, nierozsądnego lub przewrotnego w naśladowanych cudach; ten ostatni wzgląd przedewszystkiem będziemy mieli tutaj na oku, gdy powiemy kilka słów o causa efficiens falszywych cudów lub prestigiów szatańskich; nie pominiemy także niezwykłych zjawisk, pochodzących z tajemnych sił natury widzialnéj i cielesnéj.

Fenomeny mniéj lub więcéj niezwyczajne, mogące wywołać w człowieku zadziwienie, chociaż są czysto naturalne lub praeternaturalne, pochodzą z dwóch źródeł: albo są wykonane siłami natury niewidzialnéj i duchowéj, albo też siłami natury widzialnéj i cielesnéj. Świat duchów stworzonych może wywierać swój wpływ na świat zewnętrzny i widzialny, wykonywać fakta anormalne w tymże świecie, wywoływać przez te fakta nadzwyczajne zadziwienie ludzkie; niektóre siły ukryte natury cielesnéj lub zbieg przypadkowy sił różnych może także wywołać lub spowodować pewne nieprzewidziane zjawiska, których przyczyny lub powodu rozum ludzki nie zdoła w téj chwili odgadnąć i zrozumieć. Jest zatem podwójna przyczyna efficiens fałszywych cudów: demon i ukryte siły istot cielesnych.

Powiedzieliśmy poprzednio, że demon swemi naturalnemi siły może

działać i wpływać na świat cielesny, zamieszać lub przewrócić mniéj lub więcéj głęboko jego prawa; wspomnieliśmy także, według Tomasza, Benedykta XIV i zdania ogólnego teologów, o różnych sposobach jak duchy upadłe wykonują prodigia, działając na istoty cielesne; wreszcie wzmiankowaliśmy, że boska Opatrzność czuwa nad całością praw naturalnych w świecie widzialnym i nie pozwala duchom nieczystym praw tych zmieniać. Należy zatem rozróżnić pomiędzy tem, co może demon „virtute naturali" i co może „permissive."

Pewnem jest naprzód, że duchy upadłe zachowały swe siły przyrodzone, gdyż upadek nie zmienił istoty ich natury. Dla tego duchy te mają dzisiaj tę samą moc działania *ad extra*, jaką otrzymały od Boga przy swem stworzeniu. Anioł upadły, porządku wyższego, może naturalnie działać na demona niższego, jemu się opierać, przeszkadzać mu w działaniu itd.; tak samo natura duchowa, chociaż zepsuta przez grzech, może działać na świat cielesny, zawiesić jego prawa lub im przeszkodzić. Dla tego pierwszą i główną przyczyną fałszywych cudów lub naśladowania faktów nadprzyrodzonych jest z pewnością demon; można nawet powiedzieć, że to jest przyczyna jedyna, jeśli przez cud fałszywy rozumieć należy rzeczywiste zakłócenie praw natury cielesnéj, gdyż fakta niezwykłe siłami ukrytemi rzeczonéj natury spowodowane są tylko nieprzewidzianym lub nieznanym objawem praw fizycznych.

Cóż może w rzeczywistości zdziałać demon swemi naturalnemi siłami i w jakiéj mierze siły jego są związane wolą boską lub zakazem pozytywnym? Benedykt XIV odpowiada, opierając się na św. Augustynie: „Difficile admodum esse, quia et impossibile, scire quid daemones per naturam facere, et quid per Dei interdictum facere non possent."*) Pewnem jest, że nie mogą czynić prawdziwych cudów i wywoływać zjawisk „praeter ordinem totius naturae creatae;" można nawet powiedzieć, że z głównego kriterium wydobytego z celu, można poznać, czy pewien czyn pochodzi od demona, gdyż to, co jest praeternaturale, zdradza ścisłe stósunki z naturą, jakich nie ma w porządku nadprzyrodzonym; nic w naturze nie zawiera śladu nadprzyrodzonych rzeczy, podczas gdy praeternaturale ma zawsze „vestigium in natura."

Lecz widocznem jest, że te oznaki są prawie niepochwytne dla człowieka, chociaż mogłyby być pojęte same w sobie i w swym stósunku z praeternaturale, gdyby cały ten stósunek mógł być pojęty. Możnaby więc skonstatować, że to lub owo zjawisko poczytane za cu-

---

*) *De Serv. Dei beatif. et canon.* l. IV p. 1 cap. 3 n. 15.

downe jest tylko objawem niezwykłym, nadzwyczajnem, ultra przyrodzonem tego lub owego prawa naturalnego; lecz ostatecznie ta oznaka wydobyta z faktu wydarzonego po za granicami porządku ogólnego i przyczyn naturalnych w świecie widzialnym, nie może dostarczyć reguły pewnéj do rozpoznania fałszywych cudów: samo istnienie faktu nie przedstawia na pewno causam efficientem.

Trzeba więc przedewszystkiem odnieść się do reguł moralnych, opierających się na moralności cudu, przedmiotu i okoliczności; a gdy istnienie faktu może nam dostarczyć pewnych śladów, szukać ich trzeba w rzeczywistości, stałości lub trwałości cudownego wypadku, gdyż dzieła demona są albo łudzące, albo nie są wcale stałe. Lecz o tem mówić będziemy jeszcze obszerniéj, a tu chodzi naprzód o oznaczenie causas efficientes fałszywych cudów.

Tak samo jak Bóg posługuje się dobrymi aniołami i świętymi jako narzędziami do działania cudów, tak samo demon, małpując Boga ma swe narzędzia. Niewierni, heretycy, grzesznicy są w ogóle temi narzędziami i szatan ich niekiedy uwierzytelnia, dając im moc do wykonywania prodigia zadziwiające widzów. Nie będziemy badali, czy niewierni, heretycy i grzesznicy nie mogliby być narzędziami Boga przy wykonywaniu cudów. Odsyłamy w téj materyi do rozdziału przytoczonego powyżéj z dzieła Benedykta XIV. Lecz co nie ulega wątpliwości, że rzeczy tego rodzaju dziać się mogą nadzwyczajnie i zawsze tylko w celu g o d n y m Boga: dla tego podejrzywać trzeba, już ze względu na narzędzie, wszelkie prodigia, których przyczyną jest heretyk, niewierny lub grzesznik.

Możnaby się zapytać, czy demon nie mógłby się posługiwać wiernymi, osobami chrześciańskiemi i poczciwemi, aby wykonywać swe prestigia łudzące? Odpowiedź zdaje się być taką samą, jaką Benedykt XIV dał odnośnie do innowierców jako narzędzi Bożych. W każdym razie powiedzieć trzeba, że fakt służenia, nawet nieświadomie, jako instrument demonowi, byłby oznaką sprzeciwiającą się prawdziwéj świętości: gdyż Święci winni umieć rozróżniać duchy i nadprzyrodzony posiadać zmysł do przeczuwania interwencyi nieprzyjaciela zbawienia; to rozpoznawanie jest jednym z przedmiotów jurydycznego badania świętości w procesie kanonizacyjnym. Wypływa z tego, że przez zastanowienie się nad narzędziami i przyczynami prodigium można dojść do kryteryum mniéj lub więcéj prawdopodobnego w celu ocenienia prawdziwéj natury tego prodigium. Jeśli temi instrumentami są święte osoby, skłaniać się należy do osądzenia, że tu chodzi o dzieło boże; jeśli przeciwnie przyczynami i narzędziami są ludzie bezbożni lub przewrotni, skłaniać

się trzeba do uznania tych dzieł jak i twórców ich: *a patre diabolo estis.*

Obok a raczéj w miejsce téj wielkiéj i ogólnéj kwestyi o łudzących prestigiach lub fałszywych cudach, chcą dziś wprowadzić niektóre siły tajemne i niezbadane natury widzialnéj i cielesnéj. Spotykamy więc tutaj materyalizm, który znosi wszelki porządek nadzmysłowy, przeczy duchom stworzonym po zaprzeczeniu Boga samego i szuka w naturze jakichś sił chimerycznych, aby wytłomaczyć prestigia demoniczne tak samo jak i prawdziwe cuda. Elektryczność pośrednicząca w przesyłaniu daleko słowa i pisma, jest wielkim argumentem materyalistów, służącym na udowodnienie tych sił ukrytych, które nauka stopniowo odkrywa; do telegrafu, pary, telefonu itd. dodają obecnie magnetyzm i hypnotyzm, które mają urzeczywistnić nadzwyczajności, uchodzące dawniéj za cuda itd. Powołują się także na potęgę wyobraźni ludzkiéj, aby naśladować różnemi fantomami wszelkie objektywne rzeczywistości; dodają nadto, że rozburzenie nerwowe może rozwinąć imaginacyą do tego stopnia, że ją zupełnie wyswobadza z pod panowania rozumu, a ztąd każą uważać te wszystkie chimery za rzeczy istotne i zewnętrzne itd. Wiadomo także, jaki wpływ potężna imaginacya wywierać może na innych ludzi, rozburzając różne namiętności.

Kilka słów z psychologicznego stanowiska o téj władzy duszy wedle nauki Benedykta XIV,[1]) który znakomicie przedstawił siły imaginacyi działające już to „in corpus imaginantis," już też „in corpus quod non est imaginantis." W uczonéj téj rozprawie dostrzeże każdy, że nowoczesna teorya odrywania się duszy jest tylko reminiscencyą Avicenny i że wyobraźnia nie może działać „in corpus alienum separatum atque remotum;" lecz z drugiéj strony władza ta może z pewnością działać przez swe objawy zewnętrzne na osoby obecne; wpływa także bardzo silnie na ciało „subjecti imaginantis." Wielki Papież usiłuje wykazać, że imaginacya może powodować albo leczyć choroby; jest to jedyny punkt, który się odnosi specyalnie do naszego przedmiotu: ograniczamy się tedy na zbadaniu kwestyi z téj strony.

Jakaż jest tedy skuteczność działania wyobraźni, aby dokonywać uleczenia nadzwyczajne, mogące się zdawać cudownemi? Pewnem jest naprzód, że wyobraźnia wielki wywiera wpływ na system nerwowy, a więc przez niego na cały organizm; ztąd ta władza mocno poruszona mogłaby, jak zuaważa Muratori,[2]) przywrócić cyrkulacyą zatamowaną przez jaką przeszkodę i sprawić, że „nervi et musculi antea pigri effecti

---

[1]) Opus cit. lib. 4 p. 1 c. ult. — [2]) Apud Bened. XIV l. c. n. 23.

ad suas redeant functiones." Owoż konkluzye, jakie ztąd wyprowadza Benedykt XIV: 1) morbos quosdam ab imaginatione ortos, viribus contrariae imaginationis naturaliter tolli posse; 2) ab imaginatione saepe purgationes et vomitus causari posse, ex quibus aeger sanationem consequatur; 3) posse vim naturalem imaginationis eo usque se extendere ut impetum dolorum qui corpus afficiunt, ad tempus reprimat; 4) posse imaginationem in gravibus etiam morbis sanitati prodesse, non momento tamen, sed paulatim obtinendae; 5) tandem forsitan posse aliquando morbos momento sanari vi imaginationis, sanitatem tamen non durare, sed recidivam aut metastasim sequi.[1]) Benedykt XIV kończy ten rozdział następującą uwagą: „Posset aliquis asserere distinguendam esse imaginationem, ex qua fiducia consequitur obtinendi sanitatem per aliquod naturale remedium, ab imaginatione quae parit fiduciam sanitatis obtinendae intercessione alicujus servi Dei vel beati." W pierwszym przypadku może być zdrowie odzyskane przez naturalne przesilenie; lecz w drugim może Bóg dopuścić zbawienną kryzys, która się stanie narzędziem naturalnem, jakiem się posługuje, aby przywrócić zdrowie i wsławić Świętego, do którego chory się uciekł. „Verum aliud est, mówi Benedykt XIV, miraculum in se et coram Deo tale esse; aliud est, miraculum approbari posse ab Ecclesia."[2]) Tylko pewne cuda, których przyczyna nie może być wątpliwą, może Kościół potwierdzić; a efekta wyobraźni chociażby jak najbardziéj nadzwyczajne i najmniéj przewidziane, nie mogą być uznane za cuda.

Wreszcie z pomiędzy causae efficientes faktów wprawiających nas w podziwienie, którym lud skłonny jest do nadawania miana cudów, wspomniećby należało, jak już mówiliśmy, o fluidach rzeczywistych lub hypotetycznych, objawiających się w magnetyzmie i hypnotyzmie. Lecz tutaj fenomeny najdziwniejsze wchodzą w zakres porządku praeternaturalis i przypisywane być winny magii nowoczesnéj, t. j. interwencyi demonicznéj.

Causae efficientes zatem fałszywych cudów są albo demon, wyobraźnia, albo siły ukryte, fluida naturalne wprawione w ruch sposobami dotychczas mniéj lub więcéj nieznanemi. Lecz w ostatnich razach łatwem jest zawsze skonstatować, że fakta pozostają w granicach porządku przyrodzonego: dla czego cała kwestya zasadza się na odróżnianiu tych prestigiów diabolicznych od prawdziwych cudów.

Wspomnieliśmy poprzednio za św. Tomaszem i Benedyktem XIV, że demon działa na istoty cielesne w trojaki sposób: przez złudzenie

---

[1]) l. c. n. 25—29. — [2]) 4 l. c. n. 34.

zmysłów, przez przenoszenia i podsuwania niedostrzegalne, a wreszcie aplikując „activa passivis.“ Aby więc zdefiniować fałszywe cuda lub prestigia diaboliczne, trzeba określić ściśle znaczenie i doniosłość tych wyrażeń. Benedykt XIV zalicza do kategoryi złudzeń to, co Del Rio, Alfons de Castro i wielu innych nazywa *strigae* towarzyszące *sabatowi*, albo zgromadzeniom djabelskim. Byłoby to wielkiem złudzeniem zmysłów albo wyobraźni, gdyby osobom podlegającym wpływowi szatańskiemu zdawało się, że rzeczywiście unoszeni są w powietrzu itd., lecz według Del Rio, Frassena i innych te unoszenia powietrzne tak samo jak i zebrania djabelskie były rzeczywistemi i objektywnemi. To samo powiedzieć można o licznych objawieniach się demonów, które dla jednych są czysto fantastycznemi, dla drugich objektywnemi. Nie możnaby zaprzeczyć rzeczywistości tych zebrań nocnych, nazywanych sabatami, które byłyby tylko kontynuacyą haniebnych misteryów pogańskich. Gnostycy odprawiali daléj te zebrania androgynes, na których najhaniebniejszéj oddawano się rozwiozłości; w średnich wiekach uwieczniły się one pod nazwą tradycyjną sabatu. Możnaby sądzić, że te obrzydliwe zebrania nazwano sabatem z powodu, iż się odbywały w soboty, a może dla tego, że żydzi byli ich promotorami, jak dziś są nimi przy zebraniach masońskich. Strach napędzany ludziom poczciwym i chrześcianom mógł w nich zrodzić wiarę w objawienia się widzialne demona. Zresztą czyż i dziś nie mówią o podobnych zgromadzeniach i jawnéj interwencyi duchów piekielnych? Można więc sądzić, że demon interweniował nieraz wśród tych obrzydliwości i bezeceństw, których żadne pióro uczciwe opisaćby nie zdołało. Nie jest również nieprawdopodobnem, że przy téj sposobności pewne prodigia się objawiały, i że lokalne przenoszenia wykonywał demon, lecz i wyobraźnie ludzkie, podżegane opisami przerażającemi, były główną przyczyną wiary ludu; dla tego halucynacye przybierały często formę uczestniczenia w sabacie, a zwlaszcza hysteryczni mogli łatwo wyobrażać sobie, że biorą udział w tych zebraniach fantastycznych, że unoszeni bywali w powietrzu przez demona itd. W opowieściach z dawnych czasów, jako też w objawieniach nowszych należy się mieć na ostrożności w obec twierdzeń o cudownych rzeczach albo faktach praeternaturalnych.

Tak tedy, gdy na udowodnienie faktu tego rodzaju nie ma nikogo, jedno tylko osoba affektowana, trzeba zawsze mówić: „testis unus, testis nullus.“ Dla czego też wszystko, co tylko mogło się zaliczać do kategoryi faktów czysto subjektywnych lub złudzeń, pomijano, chyba że zachodziły bardzo ważne powody i oznaki. Tak samo gdy chodzi o osoby, którym się zdaje, że mają stósunki z niebieskiemi duchami,

potrzeba, aby fakta, osoby, okoliczności dostarczały dowodów więcéj stanowczych aniżeli proste twierdzenia.

Benedykt XIV przypomina fakta mitologiczne Circe i Ifigenii jako przykład, jedne illuzyi, drugie podsuwania. Prodigia tak nadzwyczajne, wykonywane przez magików Faraona jako przedrzeźnianie i naśladowanie cudów Mojżesza, tłomaczą się również, przynajmniéj według wielkiéj liczby teologów za dom Calmetem, przenoszeniami nagłemi i niedostrzegalnemi, mimo to św. Tomasz zdaje się objaśniać przemianę lasek na węże w ten sposób, że przypuszcza prawdziwą przemianę: „Magi Pharaonis, per virtutem daemonum veros serpentes et veras ranas fecerunt“ (Pars I qu. 114 art. 4).

Jako przykład prestigiów zdziałanych przez zastósowanie sił czynnych do sił biernych (activa passivis), przytacza Benedykt XIV to, co Del Rio i inni teologowie i historycy piszą o demonach inkubach, którzy przez nagłe przenoszenia (translatio) wywoływali niekiedy urodzenie itd. Według hipotezy św. Augustyna i św. Tomasza, dotyczącéj przemiany we węże, dokonanéj przez magików egiskich, byłyby także „aliqua semina collecta, quae vim habebant putrefaciendi virgas et in serpentes convertendi.“ Pomijamy inne prodigia przez wielkiego Papieża przytoczone i wyjaśnione z wielką erudycyą, gdyż nam chodzi tylko o oznaczenie sumaryczne różnych sposobów zwyczajnych, w jaki demon wykonuje swe prestigia. Zresztą pisarze nowsi, jak Görres, de Mirville i inni przytaczają liczne przykłady fałszywych cudów, dokonanych przez demona; w najnowszym czasie O. de Bonniot rozbierał obszernie fałszywe cuda świata pogańskiego i heretyckiego.

Ten pogląd pobieżny dozwala nam dojść do dwóch ogólnych konkluzyi:

1. Gdy mamy przed sobą fakta mniéj lub więcéj cudowne, których przyczyna może być wątpliwą, zbadać trzeba naprzód cel i istnienie tego faktu. Wszyscy teologowie, a szczególnie Benedykt XIV mówią o tem, że cel czy to dzieła czy agenta jest pierwszem kryteryum do rozpoznania prawdziwych cudów i rozróżnienia ich od prestigiów demonicznych; cel ten ma być osądzony według nauki wiary i praw moralnych. „Quae autem desursum est sapientia, mówi św. Jakób, primum quidem pudica est, deinde pacifica, modesta, suadibilis, bonis consentiens, plena misericordia et fructibus bonis.“ Jeśli w fakcie lub celu agenta, „intentio operis vel operantis,“ skonstatuje się coś przeciwnego wierze, moralności, zdrowemu rozumowi, należy wnioskować o interwencyi demona, gdy zresztą fakt wydaje się na pewno praeternaturalis; jeśli zgodność albo przeciwieństwo z wiarą i dobremi obyczajami są

niejasne i wątpliwe, trzeba podejrzywać fakt; jeśli wreszcie wszystko jest zgodne z nauką religii i zdrowego rozumu, pozostaje zbadać czy fakt jest nadprzyrodzony czy naturalny. W każdym razie reguła logiki: „Conclusio debiliorem sequitur partem" zastósowanie znaleźć powinna.

Badając istnienie faktu nadzwyczajnego, trzeba sobie uprzytomnić naprzód definicye ścisłe rzeczy nadprzyrodzonych, praeternaturalnych i naturalnych w porządku ontologicznym; następnie porównując zjawisko, poczytane za cudowne, ze siłami znanemi natury cielesnéj i natury duchowéj albo duchów stworzonych, będzie można osądzić z mniejszem lub większem prawdopodobieństwem, czy chodzi o jaki skutek naturalny, czy objaw jakiego agenta praeternaturalnego, czy też o cud nadprzyrodzony.

2. Po zbadaniu przyczyn końcowych i formalnych faktu, zbadać trzeba uważnie wszelkie okoliczności mu towarzyszące, już to osoby, które miały w tem udział czynny lub bierny, już też środki do tego użyte, świętość, wiarę, czystość obyczajów, itd. agentów lub subjekta cudu, co wszystko zmierza do określenia moralności faktu; tak samo pytać się trzeba o środki użyte przez te osoby, jak modlitwy, wezwania, obrządki, formuły itd. Wspomnijmy np. niektóre uleczenia rzeczywiste lub pozorne, zdziałane natychmiast za pomocą pewnych formuł, inwokacye lub ceremonie mniéj lub więcéj dziwne, co się dzieje zwykle przy leczeniach przez znachorów, mądrych itd. Te ceremonie i formuły, którym nie można zaprzeczyć pewnéj skuteczności, czy to przypadkowéj czy też habitualnéj, nie są niczem innem jedno sakramentami demona, wydającemi skutek *quasi ex opere operato*. Bezbożność objawia się więc tutaj już to w nadużyciu i profanacyi modłów liturgicznych niekiedy używanych, już też w użyciu formuł śmiesznych przedrzeźniających i ośmieszających obrzędy kościelne. Środki użyte tu do uleczenia wskazują zwykle dość jawnie jako causam efficientem interwencyą demona; a narzędzia i przyczyny, osoby i środki zdradzają tę przyczynę główną.

Przymiot moralności osób byłby niekiedy niedostateczny, zważywszy że w obecnym przypadku chodzi o obrzędy djabelskie, które, jeśli są skuteczne, działają same ze siebie i po za wszelkim paktem formalnym lub cichym; lecz prawdą to będzie zawsze, że osoby uczestniczące czynnie lub biernie, są narzędziami ślepemi i posłusznemi demona, dla tego nie mogą się odznaczać świętością ani wielką wiarą, prawdziwą pobożnością, ani też zdrowym sądem naturalnym, chociażby w ich moralnem prowadzeniu nie można nic tak zbyt nagannego znaleźć. W każdym razie prodigia przez nich zdziałane nie mogą być

przypisane ani ich zasłudze, ani modlitwom, ani wartości nadprzyrodzonéj dzieła. Zachodzą tu więc prestigia demona, zdradzające zawsze swą przyczynę, gdy się je zbada co do natury środków i przymiotów osób. I to zastósować można do wszystkich faktów cudownych, jakiejkolwiek są one natury.

Nie będziemy tu wyjaśniali sposobu, w jaki „sakramenta“ demona są skuteczne, ani też wykładać, czy ich skuteczność jest stała. Pewnem jest, że wszelka ich skuteczność pochodzi z aktualnéj interwencyi duchów nieczystych, które przez swą subtelność wniknąć mogą w organizm ludzki, przeszkadzać jego normalnemu działaniu, podżegać system nerwowy itd. Badając świadectwa Ojców, doktorów scholastyków i autorów kościelnych, którzy studyowali i ogłaszali fakta magii i czarodziejstwa, można dojść do téj konkluzyi: demon leczy w ogóle tylko choroby spowodowane przez niego. Zdaje się także być pewnem, że skuteczność rzeczonych „sakramentów“ nie może być stałą, jak to wypływa z powodu powyżéj podanego; a dowód główny pochodzi ztąd, że demon, którego działanie ma tylko sferę lokalną mniéj lub więcéj ograniczoną; nie może być zawsze obecny, aby nadać skuteczność swym narzędziom.

Od tych kryteryów ogólnych przechodzi się, jeśli zachodzi potrzeba, do zastósowania wszelkich kryterów poszczególnych, któreśmy powtórzyli za Benedyktem XIV w poprzednim artykule, a które dotyczą specyalnie uleczeń poczytywanych za cudowne. Wystarczy to do rozróżnienia praktycznego i do uregulowania procedury przed trybunałem biskupim, ukonstytuowanym według przepisów Soboru Tryd. do zbadania cudów przed ich rozgłoszeniem; zresztą w tych kwestyach wypada mieć pod ręką księgę IV nieśmiertelnego dzieła *De servorum Dei beatificatione et de beatorum canonizatione.*

Gdyby chodziło o wizye i objawienia, potrzeba, po zastósowaniu dwóch reguł ogólnych powyżéj przedstawionych, zbadać szczegółowo i gruntownie przyczyny końcowe albo skutki właściwe tak bliższe jak dalsze tych faktów nadzwyczajnych. Ponieważ jest pewnem, że szatan może się przemienić w Anioła światłości, prawdą jest, że nie mógłby działać w celach dobra moralnego; mógłby wywołać akt lub spowodować fenomen, który na zewnątrz wydawać się będzie uczciwy; lecz będzie to zawsze środek przewrotny do celu przeciwnego wierze albo dobrym obyczajom. Należy także zbadać uważnie nietylko osobę uprzywilejowaną lub doświadczoną, lecz także i przedmiot wizyi lub objawienia, jako też sposób, w jaki fakt ten się przedstawia. Zresztą rzecz tę co do prawdziwych wizyi i objawień nadprzyrodzonych rozbierzemy w następnym artykule. Kwestya ta praktyczniejsza ze względu na

kierownictwo dusz wymaga także obszerniejszego i gruntowniejszego wyjaśnienia.

Jako konkluzyą ogólną winniśmy powiedzieć, że w rozpoznawaniu fałszywych cudów, trudność największa polega głównie na skonstatowaniu, czy fakt jest wyższy nad porządek naturalny. Jeśli chodzi tylko o prosty fenomen psychologiczny mniéj lub więcéj niezwykły, wywołany wytężeniem większem sił przyrodzonych ludzkich, albo o effekt pochodzący od siły wyższéj nad wszelkie właściwości i władze natury ludzkiéj — doświadczenia hypnotyczne najnowszych czasów nakazują wielką ostrożność: tak przy przypuszczeniu rzeczy praeternaturalnych, jak przy upewnieniu się co do naturalności fenomenów; i to także należy zastósować przy rozpoznawaniu ekstaz, zachwytów i stygmatyzacyi.

W każdym z tych różnych punktów trzeba mieć zawsze na pamięci reguły tak specyalne, zupełne, ścisłe i pewne przez Benedykta XIV podane, który jest światłem rozświecającem po wszystkie wieki te kwestye, i dla tego odsyłamy wszystkich pragnących zbadać głębiéj wszelkie zjawiska nadprzyrodzone do jego nieśmiertelnego dzieła po tyle kroć przez nas wspomnionego. Myśmy ograniczyli się tylko na przedstawieniu zasad fundamentalnych, głównie w celu zabezpieczenia przed teoryami materyalistycznemi i racyonalistycznemi.

O. Bonniot ogłosił studyum nad zjawiskami nadzwyczajnemi hypnotyzmu i histeryi, wydarzonemi w klinikach.*) Przedstawia on w ogóle zjawiska hypnotyzmu, następnie zajmuje się szczegółowo suggestyą (poddawanie) i stygmatami i dochodzi do konkluzyi, że przyczyny są albo czysto naturalne albo szatańskie, mimo że opinia nawet między katolikami, hołdując racyonalizmowi i materyalizmowi, odrzuca wszystko praeternaturalne a nawet zaprzecza istnieniu demonów. Tak samo ma się rzecz z hysteryą: jest to nerwowa perturbacya. do któréj się łatwo przyłącza akcya szatańska. O. Bonniot opisuje na podstawie orzeczeń najsławniejszych lekarzy czasów naszych tę chorobę, dawniéj tak mało znaną. Wspominamy jeden przymiot hysteryi, aby ostrzedz w obec oświadczeń osób dotkniętych tą newrosą. „Niczego z takiem upodobaniem nie czynią hysteryczni, mówi Richet, jak wprowadzać w błąd tych, co ich się pytają, opowiadać historye zupełnie fałszywe, nie mające nawet żadnego prawdopodobieństwa; opowiadać wszystko, czego nie zrobiły albo i zrobiły z dodatkiem rozlicznych fałszywych szczegółów.

---

*) *Le Miracle et ses Contrefaçons.*

Te grube kłamstwa opowiadają zuchwale, z najzimniejszą krwią, która oburza.“ To samo mówią Charcot i Huchard.

Osoby dotknięte tą newrozą nie tylko z największą przyjemnością zwodzą i kłamią na urząd, lecz sadzą się na ekscentryczność w słowach i czynach; chcą wszelkiemi sposobami zwracać na siebie uwagę i nie cofają się przed żadnym środkiem, aby to osięgnąć. Dla tego należy się mieć na baczności w obec opowieści nadzwyczajnych tych newrotycznych i tylko liczyć się z faktami skonstatowanemi przez innych. Owoż dla czego uważano często za opętanie niektóre fenomeny nerwowe w połączeniu z opowieściami fantastycznemi.

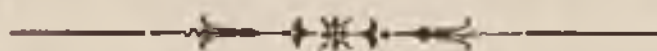
Z drugiéj strony badanie wielkiéj newrozy, nazywanéj niegdyś fałszywie hysteryą, może doprowadzić do opłakanéj identyfikcyi pomiędzy fenomenami mistycznemi i nadzwyczajnościami u osób hysterycznych. O. Hahn pobłądził grubo pod tym względem a jego dzieło skandaliczne o fenomenach hysterycznych i objawieniach św. Teresy poszło na Index; jakkolwiek wyraz hysteryi nie ma pod piórem tego autora zwyczajnego znaczenia, to jednak w porównywaniu nadprzyrodzonych fenomenów z hysteryą widoczna dążność racyonalistyczna i podejrzywanie nadprzyrodzonéj natury tych fenomenów.

Trzeba więc niedowierzać naturalizmowi nowoczesnemu, który chce nadprzyrodzoność znieść i identyfikować cud z ekscentrycznemi zjawiskami wywoływanemi przez hysteryą; nie trzeba również wierzyć łatwo w interwencyą demona w tych zjawiskach, mimo że może się zdarzać i to dość często. Zwolennicy naturalizmu nazwali akcesem demonicznym pewien peryod hysteryi epileptycznéj; chcieliby przez to podsunąć, że „dawne opętania szatańskie“ były po prostu akcesami hysteryi, przekształconemi przez nieświadomość w dramat demoniczny; lecz w rzeczywistości, starożytni znali majaczenia frenetyczne i halucynacye epileptyczne i umieli rozróżniać co mogło być naturalnem a co praeternaturalnem, chociaż mogły ich często zwieść opowieści kłamliwe hysterycznych. Jakeśmy nieraz wspomnieli, hysterya znakomitem jest przygotowaniem do wpływu demonicznego, tak samo każde głębokie wstrząśnienie w organizmie ludzkim, a specyalnie w systemie nerwowym.

Ekstazę mistyczną chciano także przedstawić jako napady hysteryi. Jest to zawsze ten sam nizki materyalizm lub naturalizm, który pragnie wykluczyć wszelki porządek nadprzyrodzony i uchyla się od wszelkiéj analizy faktów, aby nie być przekonanym o swym błędzie. Wystarczy studyum poważne ekstazy rzeczywistéj, aby usunąć wszelką identyfikacyą z napadem histerycznym. Skonstatować można, że eks-

tazie rzeczywistéj towarzyszą fenomena świetliste, przemienienia, zachwycenia, unoszenia w powietrze, a te effekta nie są ani chorobliwe ani naturalne. Wystarczy tutaj studyum hagiografów i reguł podanych przez Benedykta XIV. Do studyum porównawczego przydatną być może uczona rozprawa O. Bonniot w dziele wspomnionem *Miracle et ses Contrefaçons*, oparta na stanowisku obecnem nauk fizyologicznych i medycznych. — Ogólną tę rozprawę o rozpoznawaniu cudów albo nadprzyrodzonych rzeczy naturalnych zakończymy studyum specyalnem o wizyach i objawieniach.

(Dokończenie nastąpi.)



Najnowszy dekret Papiezki,

dotyczący

dyspens małżeńskich urgente mortis periculo i egzekucyi dyspens.

W zeszłym poszycie podaliśmy ten dekret wydany z polecenia Ojca św. Leona XIII przez Kongregacyą św. Inkwizycyi dnia 20 lutego r. b. Obecnie kilka słów objaśniających ten dekret.

Dwie kwestye są w tym dekrecie poruszone. Pierwsza dotyczy władzy dyspensowania in articulo mortis.

I. Według prawa, ordynaryusz *jure proprio* nie może dyspensować od przeszkód rozrywających; a nawet w gwałtownych przypadkach choćby rekurs do Stolicy św. był niemożebny i małżeństwo nie mogło być odroczone bez narażenia na infamią lub zgorszenie, ordynaryusz nie może — niech mówią co chcą o tem niektórzy autorowie — presumować intencyi Papieża i dyspensować od przeszkody rozrywającéj publicznéj. Przemawiają za tem różne dekreta Kongregacyi rzymskich, mianowicie decyzya Penitencyaryi z r. 1872, która ma właśnie na uwadze niebezpieczeństwo śmierci i kontrakt cywilny i mówi: „quoad impedimenta *publica* Episcopum nullatenus dispensare posse.“ W podobnych przypadkach Ordynaryusz nie miał innego sposobu, tylko uciekać się do udzielonych mu indultów na gwałtowne przypadki „in quibus absque gravis mali periculo recursus ad s. Sedem haberi non possit;“ indulty te nie obejmują zresztą wszystkich przeszkód rozrywających i zmieniają się według potrzeb pojedyńczych dyecezyi i próśb odnośnych ordynaryuszów.

Co do przeszkód tajemnych miał ordynaryusz początkowo pewne indulta, miał nadto tę władzę quasi ordinariam dyspensowania w przypadkach gwałtownych *ex praesumpta Summi Pontificis voluntate*, którą to władzę przyznaje im wyraźnie Benedykt XIV i decyzye Kongregacyi, pod warunkiem małżeństwo zawarte zostało bona cum fide et consummatum, którą nowocześni teolodzy rozciągają z dość wielkiem prawdo-

podobieństwem do złéj wiary, a nawet do małżeństw jeszcze nie zawartych.

Koncessya obecna jest daleko rozleglejsza, wszakże jednak nie bez granic. Określić nam trzeba ściśle tak przywiléj jak ograniczenia.

Naprzód tedy z władzy téj korzystać wolno tylko wtedy, gdy jedna strona znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie śmierci: *aegrotos in* **gravissimo** *mortis periculo constitutos* i to jeszcze pod zastrzeżeniem: *quando non suppetit tempus recurrendi ad S. Sedem.* Dotyczy ta władza tych, co żyją w związkach cywilnego kontraktu lub w konkubinacie: *cum iis qui juxta civiles leges sunt conjuncti aut alias in concubinatu vivunt.* Wnioskować z tego można *a fortiori,* że władza udzielona także została do zrewalidowania małżeństwa zawartego *nulliter in facie Ecclesiae.*

Władza ta udzielona została *locorum Ordinariis* i wyrzeczono w dekrecie formalnie, że władzę tę wykonywać mogą *sive per ecclesiasticam personam sibi benevisam.* Ztąd wikaryusze jeneralni, wikaryusz kapitulny, qui et ipsi veniunt sub nomine Ordinarii, mogą dyspensować tak samo jak biskup i subdelegować jak on. Dodajemy, że subdelegacya zdaje się nie być ograniczona na pojedyńcze przypadki i może być udzieloną *ad tempus.*

Wreszcie władza ta rozciąga się *super impedimentis quantumvis publicis matrimonium jure ecclesiastico dirimentibus, excepto sacro Presbyteratus Ordine et affinitate lineae rectae ex copula licita proveniente.* Nigdy pewnie Stolica św. nie dała tak obszernéj władzy. Wyjątków nie ma żadnych innych tylko sformułowane w dekrecie. Zatem:

a) mogą ordynaryusze dyspensować tak w przypadkach jawnych jak publicznych; wyrażenie super impedimentis quantumvis publicis, można tłomaczyć od przeszkód nawet publicznych, słowo quantumvis nie jest ograniczające;

b) mogą dyspensować we wszystkich stopniach pokrewieństwa i powinowactwa, które nie stanowią przeszkód wypływających z prawa naturalnego, czy te stopnie są pojedyńcze czy kilka razem. Wyjątek stanowi tylko pierwszy stopień pokrewieństwa licitae aut illicitae, płynący z prawa przyrodzonego i dla wszystkich stopni affinitatis licitae w linii prostéj.

c) Dyspensować mogą od kilku przeszkód różnego rodzaju zachodzących razem, jak np. od pokrewieństwa i powinowactwa itd.

d) Dyspensować nawet mogą od przeszkód niektórych, które się dyspensują bardzo rzadko, jak np. od conjugicidium publicznego; a nawet co ważniejsza, upoważnić mogą *in extremis* małżeństwo in facie Ecclesiae subdyakona, dyakona, zakonnika nie kapłana i zakonnicy

związanéj uroczystemi ślubami. W razie gdyby ten subdyakon, dyakon, zakonnik lub zakonnica wyzdrowieli, dekret wskazuje ordynaryuszom dalsze z nimi postępowanie.

List św. Officium nie mówi o władzy legitymowania *prolem jam susceptum;* że władza ta winna być wyrażona w reskryptach poszczególnych dyspensowych, nie potrzeba jéj wypowiadać w indulcie jeneralnym udzielonym biskupowi, rozumie się samo przez się.

Zwracamy jeszcze uwagę na to:

1. Upoważnienie odnosi się tylko do publicznych rozrywających przeszkód, tj. takich, które są znane lub z natury swéj publiczny mają charakter (pokrewieństwo, powinowactwo, duchowe pokrewieństwo honestas publica). Co do impedimenta dirimentia occulta, o których dyspensę spowiednicy fictis nominibus wnioski piszą, pozostaje przy dotychczasowych przepisach i zwyczajach

2. Władza dyspensowania odnosi się tylko do przeszkód rozrywających, ustanowionych przez prawo kościelne, z których jeszcze dwie powyżéj wspomnione wyjęte zostały. Impedimenta juris divini et naturali, nie są, jak się samo z siebie rozumie, objęte.

3. Z facultas wtedy tylko korzystać można, gdy ciężka choroba i wielkie niebezpieczeństwo śmierci grozi, dla czego dyspensy z Rzymu otrzymać nie można.

4. Wniosek o dyspensę, ponieważ tu o forum externum chodzi, uczynić powinien proboszcz lub zarządzca parafii i tylko za jego pozwoleniem inny duchowny i to z podaniem imion i nazwisk osób potrzebujących dyspensę.

5. Wniosek o dyspensę musi wyraźnie oświadczyć, czy na podstawie deklaracyi lekarskiéj lub innych znających się na tem osób stosunki i okoliczności pod nr. 3 wspomniane rzeczywiście zachodzą i istniejące przeszkody małżeńskie specyalnie wyszczególnić. Jeśli zachodzą impedimenta impedientia również je wymienić należy a szczegółowo prosić należy o dyspensę od zapowiedzi. Gdy mixta religio zachodzi, nie powinno braknąć o tem wzmianki, czy gwarancye żądane przez Kościół udzielone zostały i czy ich wykonania na pewno spodziewać się można.

5. Jako causae dispensationis przytaczają się tutaj głównie contractus civilis initus, konkubinat i legitimatio prolis.

II. I ta druga część listu św. Kongregacyi Inkwizycyi wielkiéj jest wagi, bo usuwa ostatecznie rozmaite przyczyny nieważności dyspens i ułatwia nadzwyczaj wykonywanie dyspens.

Brewia Dataryi adresowane były niegdyś *Venerabili Fratri Episcopo N.* a zwykle Dilecto Filio Officiali Venerabilis Fratris Episcopi N.;

od r. 1885 adresowano *Venerabili Fratri Episcopo N. sive Ejus Officiali.* Św. Penitencyarya wysyłała dyspensę *Proprio oratorum* lub oratricis *Ordinario* lub *Ordinario N.* Nastąpiła obecnie reforma radykalna i bardzo pożądana. W przyszłości wszystkie dyspensy a więc tak z Dataryi jak Penitencyaryi, Propagandy i św. Inkwizycyi pochodzące, polecane będą do wykonania Oratorum Ordinario albo Ordinario loci:

Skutki tego są następujące: Wszyscy, którym przysługuje nazwa ordynaryuszów, mogą dyspensy wykonywać: a zatem biskup lub wikaryusz jeneralny, wikaryusz kapitulny itd, administrator apostolski, którzy mają jurysdykcyą nad pewnem terytoryum. Zmiana sędziego nie będzie nigdy potrzebną, gdy wikaryusz kapitulny obejmie zarząd dyecezyi po śmierci itd. biskupa, lub vice versa, gdy wikaryusz kapitulny dymisyą bierze, umiera, przez innego jest zastąpiony, gdy kończy się jego urząd z objęciem rządów przez biskupa i jego wikaryusza jeneralnego. Ten wikaryusz kapitulny, nowy wikaryusz jeneralny jest znowu ordynaryuszem i ma władzę wykonać dyspensę, która poprzednikowi jego do wykonania zalecona była. Pamiętać jednak trzeba na regułę wypływającą z jednéj z dawniejszych decyzyi, że nowy egzekutor dyspensy rozpocząć powinien rzecz ab initio i powtórzyć akta już wykonane przez jego poprzednika, np. śledztwo itd.

Św. Inkwizycya wyjaśnia daléj, że przez słowa *Oratorum* Ordinario rozumieć należy ordynaryusza, który prośbę do Stolicy św. wystósował, lub który stwierdził prawdziwość podanych w niéj powodów. Żadnéj też odtąd różnicy pomiędzy ordynaryuszem originis lub domicilii; żadnego niepokoju, czy reskrypt mówi oratorum w liczbie mnogiéj i czy jeden z suplikantów pochodzi z innéj dyecezyi; żadnéj także obawy, czy ordynaryusz, który wysłał prośby jest ordynaryuszem suplikanta, a nie suplikantki, żadnéj także obawy lub zmiany sędziego, żadnéj prośby o perinde valere, gdy suplikanci lub jeden z nich, który był z dyecezyi, zmienił domicilium i przestał być poddanym ordynaryusza, który prosił o dyspensę. Wszyscy, co znają praktykę dyspens, wiedzą, jakie trudności w tych różnych przypadkach się nastręczały, dziś już te trudności usunięte; Ordynaryusz, który wysłał podanie, jeśli miał prawo do uczynienia wniosku, jest delegowany do wykonania dyspensy i pozostaje delegowany, chociaż suplikanci z jego dyecezyi się wynieśli.

W końcu jeszcze jedno ułatwienie czyni Kongregacya św. Inkwizycyi: ordynaryusz, któremu polecono wykonanie dyspensy, może delegować innego ordynaryusza do jéj wykonania w swoje miejsce; a zwłaszcza *praesertim* może delegować ordynaryusza dyecezyi, w któréj za-

mieszkują suplikanci; to słowo praesertim nie jest restrykcyjne, dla tego ordynaryusz może z téj władzy korzystać i w innych okolicznościach, gdy to uzna za pożyteczne.

Z tego wypływa:

a) Ponieważ odtąd egzekucye apostolskich dyspens per se ordynaryuszowi originis lecz tak samo ordinario domicilii są powierzone, proboszczowie i zarządzcy parafii nie potrzebują wspominać w podaniu o opuszczeniu przez oblubieńców dyecezyi swego urodzenia, jeśli ordinarius domicilii wnosi do Rzymu o dyspensę.

b) Okoliczność, że oblubieńcy prawdopodobnie w czasie egzekucyi dyspensy w innéj dyecezyi mieszkać będą, nie powinna w chwili wystósowania prośby ze strony kompetentnego pasterza dusz powstrzymywać do stawienia wniosku u swego ordynaryatu.

c) Ogólnie przyjętéj praktyki, że parochus sponsae pisze wniosek o dyspensę, rozporządzenie to nie dotyka, a więc pozostaje ona w mocy. Gdyby prośbę o dyspensę miał wystósować parochus sponsi, powód tego we wniosku wyraźnie podać należy.

Z pola
kościelno-politycznych praw.

Ważne wyroki sądowe w sprawie wychowania dzieci pochodzących z małżeństw mieszanych.

W VIII roczniku naszego *Przeglądu* podaliśmy obszerne wskazówki z prawa kościelnego i cywilnego pruskiego w materyi małżeństw mieszanych i wychowania dzieci z nich pochodzących. W r. 1886 wydały sąd ziemiański w Arnsbergu i kamergerycht berliński w téj kwestyi ważne wyroki, które przytaczamy dosłownie, aby w danym razie mogli się na nie dusz pasterze powoływać.

1. Pierwszy wydany 1 marca 1886 r. dotyczy wychowania dzieci zmarłego w grudniu 1884 ewangelika, którego żona katoliczka, opiekunka dzieci po śmierci męża, posyłała dzieci na naukę katolickiéj religii. Presbyteryum gminy ewangelickiéj w Brilon postawiło dla tego wniosek do sądu opiekuńczego, aby wdowę B. zmusił do tego, iżby dzieciom zobowiązanym do odwiedzania szkoły, kazała udzielać ewangelicką naukę religii. Sąd okręgowy odrzucił ten wniosek 23 listopada 1885 r. Presbyteryum odwołało się od tego wyroku do sądu ziemiańskiego w Arnsbergu, który wyrokiem z 1 marca 1886 oddalił presbyteryum z jego wnioskiem. Wyrok ten brzmi, jak następuje:

Zażalenie presbyteryum gminy ewangelickiéj w Brilon z 1 grudnia 1885 r. zaniesione przeciw postanowieniu królewskiego sądu okręgowego tamże z 23 listopada 1885 oddala się jako nieuzasadnione. Powody: Podług deklaracyi z 21 listopada 1802, którą bezwątpienia do przypadku w mowie będącego zastósować trzeba, zmienia się zasada, że w małżeństwach mieszanych dzieci powinny być wychowane w religii ojca, tylko w obec postanowienia § 78. II. 2 pow. prawa kraj., które opiewa: dopóki jednakże rodzice są zgodni co do nauki religii udzielać się mającéj ich dzieciom, nie ma trzeci prawa im się opierać. Małżonkowie B. byli zgodni ze sobą pod względem nauki religii, mającéj się udzielać ich dzieciom, bo posyłali dzieci zobowiązane do uczęszczania

do szkoły, które zostały ochrzcone w religii katolickiéj, na naukę religii katolickiéj. Ta zgoda istniała pomiędzy rodzicami niewątpliwie bez przerwy aż do śmierci małżonka i przeciw temu też nie mieli nic autorowie zażalenia do nadmienienia. Jeżeli zaś ta zgoda trwała bez przerwy aż do śmierci małżonka, to podług deklaracyi przytoczonéj trzeba przyjąć, że ta zgoda ma być uważana jako daléj istniejąca i ma pozostać miarodawczą w kwestyi wychowania dzieci co do religii. Deklaracya bowiem z 21 listopada 1802 została w pierwszéj linii w tym celu wydana, aby usunąć rozdwojenia, które wywołuje w rodzinach różnica religii. Jeżeli zaś ten cel ma być osiągnięty, natenczas § 82. II. 2 pow. prawa kraj. nie może do przypadku tu zachodzącego być zastósowany; gdyż podług tego paragrafu musiały trzy starsze dzieci aż do skończonego czternastego roku życia niewątpliwie w religii katolickiéj być wychowane, zaś drugie trzy dzieci powinnyby były w religii ich ojca, to jest w religii ewangelickiéj być wychowane. Większego zaś rozdwojenia trudno sobie wystawić i tego też nie zamierzał wywoływać prawodawca paragrafem 82 powyżéj przytoczonym. Bardziéj tedy zdaje się onéj deklaracyi odpowiadać przypuszczenie, że kiedy panowała zgoda pomiędzy rodzicami co do nauki religii, jaka się miała ich dzieciom udzielać, ta sama zgoda i dla późniejszych stósunków, nawet po śmierci małżonka, miała być miarodawczą. W obec tego przypuszczenia nie ma powodu do zniesienia wydanego wyroku, że wszystkie dzieci mają być wychowane w religii katolickiéj. Ten wyrok odpowiada też zupełnie woli zmarłego ojca, który ją w szczególniejszy sposób w tem objawił, że kazał wszystkie swoje dzieci ochrzcić w religii katolickiéj. Podług położenia sprawy trzeba w ogóle przypuścić, że ojciec chciał, aby dzieci w religii katolickiéj były wychowane i w tem spoczywa rozporządzenie ojca, tyczące się wychowania, od którego ani matka ani opiekun odstąpić nie mogą; §§ 315, 316 tyt. 18 cz. II powsz. prawa kraj. przepisują wyraźnie, że po śmierci ojca matce przysługuje wychowanie dzieci i że tak ona jak opiekun bez ważnych powodów nie mogą pomijać rozporządzeń ojca. Téj zasady nie zmienił i § 28 prawa opiekuńczego, wedle którego matce przysługuje wychowanie swego dziecka pod dozorem opiekuna. Zażalenie zatem nie jest uzasadnione. Arnsberg, dnia 1 marca 1886 roku Król. Sąd ziemiański. Izba cywilna II.

2. Drugi wyrok wydał król. kamergerycht w Berlinie 28 listopada 1886 r. Pierwszy senat cywilny. Wyrok: Na dalsze zażalenie kupca F. R. w A. jako opiekuna małoletniéj O. C. z 10 października 1886 przeciw postanowieniu król. sądu ziemiańskiego w A. z 15 września 1886

w sprawie tyczącéj się opieki nad dziećmi stolarza J. C. postanowił pierwszy senat cywilny król. kamergerychtu w Berlinie, w którem udział wzięli....: że postanowienia sądu okręgowego i sądu ziemiańskiego w A. z 20 sierpnia i 15 września 1886 się znoszą; wychowanie małoletnié, O. C. w religii katolickiéj się rozporządza; koszta się umarzają.

Powody: 29 marca 1885 umarł w A. stolarz J. C. Ten wyznawał religią ewangelicką, podczas gdy wdowa po nim pozostała jest katoliczką. Z małżeństwa tego jest prócz syna dziewięcioletniego córka O. urodzona 26 września 1878. Ta pobierała od końca września 1884 aż do śmierci ojca — a więc około $1\frac{1}{2}$ roku w szkole w A. naukę religii katolickiéj: ale wskutek rozporządzenia król. rejencyi w Królewcu z 3 maja 1886 została przekazana nauce religii ewangelickiéj.

Opiekun jéj, kupiec R. odniósł się dla tego do sądu okręgowego w A., kierującego opieką i wniósł o upoważnienie do oddania dziecka O. na naukę katolicką. Wniosek ten został odrzucony dekretem z 20go sierpnia a zażalenie przeciw temu odrzuceniu zaniesione odrzucił także sąd ziemiański w A. wyrokiem z 15 września. Przeciw temu wyrokowi zaniósł opiekun R. pod dniem 10 października r. z. zażalenie, motywując, że wyrok obala § 82 tyt. II cz. II pow. prawa kraj.

Zażalenie to było uzasadnione.

Po wydaniu deklaracyi z 20 listopada 1803 należy postanowienie § 82 wyżéj wspomnionego tak rozumieć, że jeżeli ojciec pozwolił przynajmniéj przez cały rok ostatni przed śmiercią swoją uczyć dziecko wiary matki, to ta nauka musi w ten sposób po jego śmierci aż do skończonego 14 roku życia dziecka być kontynuowana (wyrok kamergerychtu z 23 lutego 1885).

Jak pierwszy sędzia skonstatował, pobierała O. C. przez około $1\frac{1}{2}$ roku przed śmiercią ojca swego w szkole ludowéj w A. naukę w religii katolickiéj.

Z orzeczeń ojca, które skonstatował pierwszy sędzia, trzeba nadto wnioskować, że tenże wiedział o tem, iż córka jego pobiera naukę w religii katolickiéj.

Żeby zaś istniały okoliczności, któreby przeszkadzały ojcu niepokonalnie, iżby nie mógł okazać i wykonać powziętego może zamiaru wychowania córki w religii ewangelickiéj, tego nic skonstatował pierwszy sędzia.

Z tego faktu wynika zaś, że stolarz C. kazał przez cały ostatni rok przed śmiercią uczyć córkę swoją O. religii wyznania matki. Istniały więc tu przypuszczenia do zastósowania § 82, a tych nie mogła, jak błędnie przyjmuje pierwszy sędzia, usunąć ta okoliczność, że stolarz C.

po kilkakroć oświadczał, że nie zgadza się na wychowanie córki swojéj w religii katolickiéj i że wzywał nauczyciela V., aby córkę jego O. przekazał nauce religii ewangelickiéj.

Bo, jak wynika z przepisów § 82, wystarcza do skonstatowania woli ojca pod względem religijnego wychowania dzieci już ta okoliczność, że ojciec kazał przez pewien przeciąg czasu przed śmiercią swoją uczyć dziecko religii żony swojéj. To okazanie woli przez pewien dłuższy czas przed śmiercią, że kazał uczyć dziecko religii matki, powinno tu być decydujące.

Wyrażenie ojca, stolarza C., że nie pozwoli na wychowanie córki w wierze katolickiéj, jak tego sobie życzy jego żona, jak i wezwanie nauczyciela V., aby córkę przekazał nauce religii ewangelickiéj, o które się późniéj nie pytał, nie mają tu żadnego znaczenia. Ze względu na § 82 możnaby chyba tłomaczyć sobie te wyrażenia stolarza C. tak, że nie zawierały one prawdziwéj i stanowczéj woli ojca ze względu na religijne wychowanie córki jego.

Podług tego musiały wyroki sądu okręgowego i sądu ziemskiego w A. z 20 sierpnia i 15 września 1886 być zniesione.

W rzeczy saméj trzeba było rozporządzić religijne wychowanie dziecka O. C. w religii katolickiéj.

Berlin, dnia 6 grudnia 1886.

3. Odmiennie znów rozstrzygnął kamergerycht berliński wyrokiem z 24 listopada 1884 w sprawie wdowy ewangelickiéj w Burgsteinfurt, która po śmierci męża katolika odebrała troje dzieci z katolickiéj religii i oddała je na naukę religii ewangelickiéj. Dzieci te, ochrzcone w kościele katolickim, uczęszczały aż do śmierci ojca na naukę religii katolickiéj. Dodajemy, że matce powierzył sąd opiekę nad dziećmi.

Na zażalenie proboszcza katolickiego nakazał sąd w Burgsteinfurt wdowie, aby przekazała znów dzieci nauce religii katolickiéj, a kiedy tego nie uczyniła, nałożono na nią kary porządkowe. Wdowa odniosła się z zażaleniem do sądu ziemiańskiego w Monasterze, ale ten oddalił zażalenie. To samo uczynił i kamergerycht berliński z następujących powodów: „Podług deklaracyi z 21 listopada 1803 zachodzi wyjątek w zasadzie, że w mieszanych małżeństwach dzieci powinny być wychowane w religii ojca tylko wtenczas, kiedy trzeba zastósować § 78. II. 2 pow. prawa kraj., który brzmi: dopóki jednakże rodzice są zgodni co do nauki religii mającéj się dzieciom udzielać, nie ma nikt trzeci prawa do tego, aby im się sprzeciwiał. Tem wypowiedziano, że jeżeli dzieci w czasie istnienia małżeństwa mieszanego doszły do wieku,

w którym powinna im się udzielać nauka religii, a ojciec zgodny jest z matką w tem, aby dzieci pobierały naukę religii matki, trzeci nie mogą im się sprzeciwiać, nawet i wtedy, kiedyby dzieci już wpierw pobierały naukę religii ojca. Ojciec jednak ma prawo, każdéj chwili od tego odstąpić i kazać dzieci uczyć swojéj religii. Jeżeli więc ojciec umrze wpierw, zanim dzieci doszły do wieku, w którym powinny pobierać naukę religii, albo zanim zamieniły pobieraną aż dotąd naukę religii katolickiéj na naukę religii ewangelickiéj, to o zgodności rodziców co do nauki religii nie może być mowy i ani przyrzeczenie wyraźnie przezeń dane, że wychowa dzieci w religii matki, ani żadne czynności, z którychby milcząco można wnosić, że taką miał wolą, nie mogą zmienić deklaracyi z 21 listopada 1803, że dzieci powinny zawsze pobierać naukę religii ojca i że jeden małżonek nie może drugiego zobowiązać żadnem przyrzeczeniem do odstąpienia od przepisów tego prawa. Z tenoru § 28 wynika też, że chociaż istniała zgodność pomiędzy rodzicami w tym punkcie, że dzieci miały pobierać naukę religii matki nie można przyjąć, że ta zgodność ma i po za śmiercią ojca mieć wpływ jakiś. Bo tylko „dopóki“ ta zgodność istniała, miało przy tem zostać. Ponieważ zaś ojciec każdéj chwili może ją zerwać, a nie można wypośrodkować, czy zostanie tak zgodny ze żoną aż do chwili, w któréj dzieci mogą się oświadczyć, do któréj religii chcą należyć, dla tego ze śmiercią ojca znów wchodzi w życie przepis prawny, że dzieci powinny pobierać naukę religii ojca.

4. Zasadami w powyższym wyroku rozwiniętemi kamergerycht berliński niejednokrotnie posługiwał się w wyrokach swoich. Tak n. p. w wyroku z 30 października 1884 w przypadku, kiedy ustanowiony opiekun sierót oddał dzieci z mieszanego małżeństwa, gdzie ojciec był ewangelikiem, matka katoliczką, po śmierci wdowy katoliczki do ewangelickiego domu sierót. Na zażalenie proboszcza katolickiego zadekretował sąd okręgowy w Lennep, że dzieci mają być, jak dotąd, wychowywane w religii katolickiéj i dla tego wypuszczone z ewangelickiego domu sierót. Presbyteryum gminy w B. zaniosło przeciw temu zażalenie, które zostało odrzucone. Na dalsze zażalenie presbyteryum, zniósł kamergerycht wyroki dotąd wydane i nakazał sądowi okręgowemu, aby czuwał nad tem, iżby dzieci pobierały naukę religii ewangelickiéj.

5. W kilku nowszych wyrokach zmodyfikował znów kamergerycht w duchu i tendencyi deklaracyi z 21 listopada 1803 r. postanowienie powszechnego prawa krajowego część II tyt. II § 82, wedle którego dziecko, które ojciec *przez ostatni cały rok przed śmiercią swoją* kazał uczyć religii matki, aż do skończonego 14 roku życia

tę naukę pobierać musi. Ponieważ ta deklaracya chce zapobiegać scysyom religijnym w łonie rodziny i ponieważ podług niéj to być nie może, „aby o religijnem wychowaniu wszystkich dzieci ani wola rodziców ani reguła prawna, ale przypadek w pojedyńczych wypadkach, wykluczający obie normy, decydował, czy ojciec przeżył czy nie czas właściwy, w którym obowiązane są dzieci uczęszczać do szkoły,“ dla tego przyjął kamergerycht, że jeżeli przynajmniéj jedno dziecko z pominięciem reguły prawnéj przez cały ostatni rok było pouczane w religii matki dla tego i młodsze dzieci, skoro do szkoły uczęszczać muszą, również w religii matki, odnośnie starszego rodzeństwa pouczane być powinny. Tak we wyroku z 5 kwietnia 1886.

6. To samo zapatrywanie prawne usankcyonował kamergerycht we wyroku z 10 października 1887, zniozłszy wyroki sądu okręgowego w Reichenstein i sądu ziemiańskiego w Kłodzku i rozporządziwszy wychowanie dziecka w religii katolickiéj.

„Co się tyczy nauki religii drugiego dziecka A. M., które teraz ma obowiązek uczęszczania do szkoły, postanawia wprawdzie deklaracya z 21 listopada 1803, że dzieci w małżeństwie zrodzone mają pobierać naukę religii ojca; ale deklaracya ma wedle wyraźnego tenoru motywów na celu, zapobiegać temu, aby się niesnaski religijne nie uwiecznialy w rodzinach, w których podkopuje się zgoda na ich wielką niekorzyść.“

„Zasady deklaracyi, regulujące wychowanie religijne dzieci, kiedy rodzice nie są trwale zgodni, nie mogą być do tyla stósowane, żeby się nie miało uwzględnić wyraźnie objawionego zamiaru prawa, a więc i dobrze zrozumianego, ale przez zastósowanie deklaracyi zachwianego dobra opiekulników. Deklaracya nie może decydować w takich przypadkach, w których przez jéj zastósowanie wytwarzają się stósunki, którym właśnie chciał zapobiedz prawodawca przez wydanie deklaracyi. Gdyby A. M. miał na podstawie deklaracyi, jak to zadekretowały uprzednie instancye, być wychowany w religii ewangelickiéj — kiedy jego matka i siostra są katoliczkami — to wywołałoby się wśród rodziny różnicę religijną. Rozporządzenie, aby opiekulnik w religii ewangelickiéj był wychowany, nie da się pogodzić z rozwiniętą powyżéj tendencyą prawa, ale przedstawiłoby się raczéj twardo i przykro ze względu na to, że przy zawarciu małżeństwa w kościele katolickim, chrzcie katolickim dzieci, katolickiéj nauce dziecka, które do szkoły pierwsze zaczęło uczęszczać, okazała się wola małżonków skierowana do katolickiego wychowania wszystkich dzieci i do zniesienia różnicy religijnéj wśród dzieci i usunięcia niebezpieczeństw z nią połączonych.“

„Deklaracyi nie można było tu zatem zastósować i trzeba było na dalsze zażalenie znieść pierwsze wyroki i rozporządzić wychowanie dziecka A. M. w religii katolickiéj.“

Uwagi i wskazówki pastoralne.

W jaki sposób pisać należy do św. Penitencyaryi? Wskutek odpowiedzi danéj 25 czerwca 1886 przez św. Kongregacyą św. Officii, stały się podania piśmienne do św. Penitencyaryi częstsze i dla tego pożyteczna będzie znać sposób najpewniejszy odnoszenia się do tego trybunału. Zapomnieć nie trzeba, że władze, absolucye lub dyspensy itd., dotyczące forum conscientiae, winny być ekspedyowane bez pogwałcenia prawa tajemnicy. Nie mówimy tutaj o dyspensach in foro externo, ani o reskryptach, jakie mogą być udzielone pro utroque foro, lecz jedynie o tem, co dotyczy forum sakramentalnego, jak np. absolucya od rezerwatów tajemnych itd. Pod tym względem należy się trzymać następujących reguł: 1) List wysłać należy zapieczętowany i adresowany do J. Eminencyi Kardynala wielkiego penitencyarza i oznaczyć w nim trzeba wyraźnie adres tego, na którego ręce reskrypt ma dojść. 2) Należy zamilczeć prawdziwe nazwiska winnych, dla których się prosi o facultas rozgrzeszenia lub dyspensowania i używać nazw zmyślonych, lecz przedstawić ściśle rodzaj winy.

Nie jest wcale stósowną rzeczą udawać się do kuryi biskupiéj lub wikaryatu jeneralnego, aby za ich pośrednictwem pozyskać potrzebną władzę. Ta droga przesyłania petycyi do Kardynała wielkiego penitencyarza nie zawsze jest roztropną, gdyż przy znajomości miejsca, zkąd pochodzi prośba tajemna, mogłyby okoliczności złożyć się i przyczynić do wykrycia tajemnicy; z drugiéj strony kurya biskupia wystósuje i tak ten list wprost do Penitencyaryi, albo razem z drugiemi petycyami prześle do ajenta w Rzymie; w pierwszym razie pocóż używać pośrednika, jeśli można posłać wprost i nie narażać sprawy na niepotrzebną zwłokę, w drugim razie pocóż niepotrzebnie usług ajenta żądać i opłacać? Kto téj drogi używa, tj. z usług ajenta korzysta, winien przesyłać tego rodzaju rzeczy ex foro interno zapieczętowane i dla niego niedostępne. Najniestósowniejszem byłoby, co podobno czasem niektóre kurye praktykują, przesyłać ajentowi listę dyspens, facultatum itd., które w różnych Kongregacyach i trybunałach załatwić należy i pozostawić mu zredagowanie pojedyńczych suplik. Sposób ten widocznie naraża na

zdradzenie tajemnicy sakramentalnéj, a jednakowoż, jak okaże poniżéj przytoczony dokument, tego nadużycia potępienia godnego dopuszczano się z powodu nieznajomości praw.

Najrozsądniéj i najpożyteczniéj pisać wprost do św. Penitencyaryi bez wszelkiego pośrednictwa.

Penitencyarya sama w swem monitum *Quamvis praxis* wskazuje drogę, jakiéj się tu trzymać należy, aby uniknąć różnych niestósownych kroków: „Quamvis praxis et prudentia doceant, casus occultos ad forum conscientiae pertinentes, S. Poenitentiariae, litteris obsignatis, ad Emum Dnum Cardinalem Poenitentiarum Majorem missis ac nominibus reticitis, esse proponendas, tamen aliquis sive ex confessariis, sive ex animarum pastoribus, ab hujusmodi praxi declinans, casus ipsos litteris appertis ac per procuratores etiam laicos, non solum exponere, sed et iisdem procuratoribus illos narrare, ad hoc ut super ipsis supplices conficiant libellos s. Poenitentiariae exhibendos, interdum non abhorret. Quod quidem quantum dedeceat et quantum praeseferat scandali nemo est qui non videt. Quare s. Poenitentiaria hanc omnino reprobandam agendi rationem e medio tollere cupiens, omnes et singulos confessarios et animarum pastores graviter monet, ut a praedicto recurrendi modo prorsus abstineant. Caeterum, si opera alicujus procuratoris in alma Urbe uti velint, litteras obsignatas praelaudati Cardinali Poenitentiario Majori tradendas, suppressis nominibus ad ipsum procuratorem transmittere quidem poterunt, sed memoratos casus s. Poenitentiariae proponendos nunquam et nullimodo narrare seu manifestare audeant.“

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Dwa przypadki odnoszące się do kwestyi jurisdictio putativa.

1. Proboszcz w N. dał ślub Antoniemu i Joannie. Joanna była jego parafianką, Antoni miał swoje domicilium w X. Po upływie kilku lat znajduje proboszcz dokładną kartę swojéj parafii, z któréj się wykazuje, że dom Joanny nie należy do jego parafii, lecz do sąsiedniéj, chociaż mieszkańcy téj wsi i wszyscy parafianie byli aż dotąd mocno przekonani, że ten dom należy jeszcze do parafii N. i jéj proboszcz jest parochus proprius mieszkańców tego domu. Cóż tu zadecydować o ważności małżeństwa?

(I u nas są wsie, które należąc do pewnéj parafii, mają kilka do-

mów nie odgraniczonych wcale od wsi, w jéj środku położonych, a należących do innéj parafii.)

Małżeństwo byłoby bez wątpienia ważne, gdyby proboszcz w X. w świadectwie z wyszłych zapowiedzi był na ten przypadek, że proboszcz w N. nie jest parochus sponsae, dał mu delegacyą. Tego jednakże nie można było po upływie kilku lat skonstatować. Pytanie jednakże, czyby nie można małżeństwa uważać za ważne dla titulus coloratus połączonego z error communis albo tylko z powodu error communis?

2. Proboszcz z N. odbiera delegacyą od proboszcza w X. do dania ślubu parze należącéj do parafii w X., ale w parafii N. nie mającéj ani domicilium ani quasi-domicilium. Obarczony pracą na tę chwilę odsyła proboszcz z N. parę do wikaryusza swego, przypuszczając, że tego proboszcz w X. wyraźnie delegował in subsidium. Proboszcz w N. zapisując ślub do swéj księgi, rozpatruje się bliżéj w świadectwie delegacyi i spostrzega, że tym razem proboszcz w X. nie delegował jego wikaryusza.

I w tym przypadku uciekano się do titulus coloratus połączonego z error communis i na nim chciano oprzeć ważność małżeństwa. Titulus coloratus upatrywano w subdelegacyi wikaryusza mylnie przez proboszcza w N. przypuszczanéj; error zaś upatrywano w tem, że proboszcz, wikaryusz, organista, para małżeńska, świadkowie i wszyscy w kościele obecni uważali wikaryusza za ważnie delegowanego. Quid ad casum?

Tu trzeba przedewszystkiem bliżéj się rozpatrzyć w jurisdictio putativa. Po raz pierwszy zachodzi ona w wyroku prawnika rzymskiego Ulpiana i ztąd przejął ją corpus juris civilis. Tak uzyskał on moc prawną. Prawa tego nazwanego „Barbarius“ (nie Barbatius, jak mówi Lehmkuhl) brzmienie jest następujące:

Barbarius Philippus, cum servus fugitivus esset, Romae praeturam petiit et Praetor designatus est: sed nihil ei servitutem obstetisse, ait Pomponius, quasi Praetor non fuerit. Atquin verum est, praetura eum functum; et tamen videamus, si servus quamdiu latuit, in dignitate praetoria functus sit: quid dicemus? quae edixit, quae decrevit, nullius fore momenti? an fore propter utilitatem eorum, qui apud eum egerunt vel lege vel quo alio jure? Et verum puto, nihil eorum reprobari. Hoc enim humanius est: cum etiam potuit populus Romanus servo decernere hanc potestatem: sed et si scisset servum esse, liberum effecisset. Quod jus multo magis in Imperatore observandum est.

Cytat ten nie potrzebuje długiego komentarza. Zbieg niewolnik

Barbarius, który jako niewolnik był incapax do sprawowania urzędu w państwie rzymskiem, umiał zręcznie dojść do urzędu sędziego. Kiedy później odkryto oszukaństwo, rozstrzygnął Ulpian, że akty jurydyczne przez niego dokonane są ważne, bo tego domaga się utilitas publica. Ponieważ bowiem rzeczpospolita rzymska albo cesarz rzymski posiada władzę emancypowania niewolnika i nadania mu godności civis romanus, dla tego można przypuścić, że w takim przypadku dla utilitas publici korzystałoby rzeczywiście państwo rzymskie z tego prawa i raczejby korzystało aniżeliby miało na niekorzyść publiczną znosić wielką liczbę aktów jurydycznych. W tem znachodzimy pierwszy początek jurisdictio putativa, a w niéj zamknięty jest titulus coloratus i error communis, a nadto ostatnią ratio téj nauki jest utilitas publica.

Z prawa rzymskiego przeszła nauka o jurisdictio putativa do prawa kanonicznego. Materyał wprawdzie źródłowy co do tego punktu jest bardzo ograniczony, gdyż prawnego tekstu nie można z całego prawa kanonicznego przytoczyć, chociaż go z reguły przytaczają kanoniści c. Infamis 1. c. III qu. 7. Krótki jednakże ten rozdział (Infamis persona nec procurator esse potest nec cognitor) nie dotyka wcale naszéj kwestyi. Gracyan ją wprawdzie wspomina, ale dicta Gratiani nie mają mocy prawa, chociaż to dowodzi, że jurisdictio putativa w myśl rzymskiego prawa już za jego czasów znalazła przyjęcie w prawie kanonicznem. Mówi on bowiem: Tria sunt, quibus aliqui impediuntur, ut judices non fiant: Natura, ut surdus et mutus et qui perpetuo furiosus est et impubes, quia judicio carent. Lege, qui senatu amotus est. Moribus, feminae et servi, non quia non habeant judicium, sed quia receptum est, ut civilibus officiis non fungantur. Verumtamen, si servus, dum putaretur liber, ex delegatione sententiam dixit, quamvis postea in servitutem depulsus sit, sententia ab eo dicta rei judicatae firmitatem tenet. Zdanie wtrącone: „non quia non habeant judicium“ ma tłomaczyć, że w tym trzecim przypadku nie chodzi o nieudolność naturalno-prawną, ale o pozytywną. „To nadto wynika samo z siebie, że tylko ostatnią może uzupełniać titulus coloratus („ex delegatione“) i error communis.

Nadto cytują doctores zwykle c. Consultationibus 19 X de jure patronor. III, 38, w którym czytamy: „Si aliquis ab ordinario judice in ecclesia fuerit institutus ad praesentationem illius, qui ejusdem ecclesiae credebatur esse patronus, et postea jus patronatus alius evicerit in judicio, institutus non debet ab ipsa propter hoc removeri, si tempore praesentationis suae ille, qui eum praesentavit, jus patronatus ecclesiae possidebat, quum ex hoc ei, qui de jure debet habere, nul-

lum in posterum praejudicium generetur. Si vero non possidebat, sed tantum credebatur esse patronus, quum non esset, poterit ab eadem ecclesia removeri.“ Pomiędzy tym jednakże dekretałem a jurisdictio putativa istnieje bardzo daleka analogia. Przy jurisdictio putativa wchodzi w grę bonum commune, gdyż judex zajmuje publiczne stanowisko; tu zaś chodzi tylko o interes pojedyńczego, który był prezentowany. Tam judex sam decyduje definitywnie, tu chodzi tylko o akt przygotowawczy, gdyż institutio, rzeczywiste oddanie beneficyum wychodzi od prawnego zwierzchnika. Tam musi bona fides opierać się na error communis, tu, gdzie nie ma mowy o error communis, na quasi — possessio juris patronatus. Daleka więc analogia istnieje między dekretałem „Consultationibus‘ a jurisdictio putativa, a jako cytat prawny nie da tu się użyć.

Materyał więc źródłowy kanonistyczny w naszéj kwestyi jest bardzo ograniczony; za to jest doktryna teologów i kanonistów w tem przynajmniéj prawie jednozgodną, że jurisdictio putativa można i na polu kościelnem przyjąć. Na polu kościelnem zyskała ona rozleglejsze rozumienie i znaczenie, aniżeli je miała w prawie rzymskiem. To prawo stósowało ją tylko do forum praetoris, a więc tylko do jurisdictio fori externi. Że zaś na polu kościelnem jest także mowa o jurisdictio fori interni, dla tego przeniesiono i na to pole naukę o titulus coloratus i error communis. Ostatecznie od czasu Soboru Trydenckiego postawiono w analogią prawo wyłączne parochi proprii do odbierania konsensu ślubnego jako testis autorizabilis z jurysdykcyą i wydawano sąd o niéj podług zasad odnoszących się do tego prawa. Tak stawiano różnicę pod względem téj quasi-jurisdictio matrimonio assistendi jako ordinaria, delegata itd. Tę różnicę przeniesiono też do nauki o jurisdictio putativa.

Nam chodzi tu tylko o tę quasi-jurisdictio putativa przy zawieraniu związków małżeńskich. O jurisdictio fori externi decydują kanoniści, o jurisdictio fori interni moraliści. Wszystkie te trzy jednakże jurisdictiones putativae są oparte na tych samych zasadach i wyszły z tego samego źródła.

Do asystencyi więc przy zawieraniu małżeństwa uznaje się także pod pewnemi przypuszczeniami quasi-judex putativus i małżeństwa przed nim zawarte uznają się za ważne. Tak mówi Bangen, Feije, a wielu starszych autorów cytuje Gobat w moralnéj tom I część II.

Tylko pod względem onych przypuszczeń rozchodzą się zdania.

1. Wszyscy zgadzają się w tem, że musi zachodzić error communis. Nigdy więc nie może tłomaczyć error particularis pojedyńczéj

pary ślubnéj albo odnoszący się do pojedyńczéj pary ślubnéj, chociażby i para ślubna i kapłan dający ślub byli in bona fide. Myśmy to widzieli powyżéj, że od samego początku uznania téj jurisdictio putativa opierała się ona na utilitas publica. W rzeczy bowiem saméj można tylko, kiedy chodzi o bonum commune, przyjąć, że prawodawca chce usunąć brak, którego usunięcie spoczywa w jego mocy. Jurisdictio putativa bowiem jest zawsze materyalną ujmą prawa, vulnus legis i dla tego podlega ścisłéj interpretacyi. Prawodawca też działałby nieroztropnie, gdyby pozwalał dla jakiegobądź prywatnego błędu czynić w prawie wyłomy. Tak pisze Pignatelli (Consult. canon. t. II): „Non quidem ex eo valebant gesta a Barbario, quod is communi errore pro libero homine habitus fuerit, sed publica utilitate id exigente, alias innumera sequerentur absurda.“ Podobnie mówi Gobat: „Jus Pontificum... et Civile... ob *bonum publicum* decrevit, valida esse in utroque foro, quae judex carens legitimo titulo, habensque solum putativum ex communi errore, quo creditur habere validum titulum, gessit supplente jure defectum talis judicii conferendo ei quodammodo *actualem* jurisdictionem ad singulos ejus actus, dummodo materia subjecta sit potestati humanae principum. Licet vero parochus assistens nullo modo sit judex neque ejus assistentia sit proprie actus jurisdictionis illam tamen dispositionem juris Pontificis atque Caesarei extendunt ad hanc assistentiam Sanchez — et alii.

Potrzeba tedy błędu publicznego, błędu całéj społeczności; dla tego pytamy się, czy ten błąd musi koniecznie dotykać quasi-judicem samego i hic et nunc pary ślubnéj. Co się tyczy pierwszego punktu, zdaje się ze względu na utilitas publica być zupełnie obojętną rzeczą, czy ów quasi-judex sam podlega temu error communis, czy nie. Niewolnik Barbarius wiedział o tem bardzo dobrze, że nieprawnie sprawuje swój urząd. Gdyby więc wiedział proboszcz, że dla symonii albo dla innego powodu urząd nieważnie powierzony mu został, toby to w przyjęciu, że istnieje reszta warunków jurisdictionis putativae, nie miało żadnego wpływu na ważność małżeństw.

I pod tym względem nie może być wątpliwości, że trzeba przyjąć errorem communem, kiedy już pojedyńczy wiedzą o tem, że parochus putativus nie ma jurysdykcyi. Że bowiem pojedyńczy o tem wiedzą, to nie wyklucza jeszcze tego, żeby nie miał istnieć error communis, a więc żeby tu nie miało chodzić o utilitas publica.

Pod względem przypadku, że istnieje wprawdzie error communis w granicach tu zakreślonych, ale że właśnie oblubieńcy chcą zawrzeć małżeństwo w obec (parochus putativus) mniemanego proboszcza, którzy

nie są in bona fide, rozchodzą się zdania. Sanchez jest i w tym przypadku za ważnością małżeństwa. Mówi o tem Bangen (III p. 6). „Imo adjungit Sanchez, valere matrimonium coram parocho putativo contractum, licet contrahentibus notum sit, collationem ob latens vitium esse nullam: „quia," ait, „etiam respectu scientium valent gesta, dum adest communis error." Fagnanus znów jest przeciwnego zdania. Mówi on (Comment. l. V tit. de schismat.): „Requiritur tertio ad validitatem gestorum propter communem errorem, ut error sit communis etiam quoad eos, quibus beneficia conferuntur vel sacramenta administrantur: nam respectu eorum, qui sciunt impedimentum, non sustinentur gesta per Praelatum vel Parochum putativum, ut satis colligitur ex l. Barbarius, ponderando litteram ibi: „quamdiu latuit" et ibi: „propter utilitatem eorum, qui apud eum egerunt" juncta ratione glossae in verbo Effecisset in fin. ne scilicet homines decipiantur; Ecclesia enim dum tribuit jurisdictionem habentibus titulum putativum, succurrit errantibus tantum; unde ut in proposito inquit Abbos in c. Ad probandum... dignum est, ut beneficium ignorantiae non prosit scientibus... Et propterea si aliqua civitas reputetur communiter habere privilegium doctorandi et in veritate non habeat, si aliquis hoc sciens ibi insignia doctoratus assumserit, non erit doctor, quia communis error illi scienti non prodest..."

Ostatnie zdanie jest oczywiście konsekwencyą specyalną. Tu trzeba wyjąć przypadek, że oblubieńcy oboje należą do téj saméj parafii i jedna strona jest in bone fide, jak i przypadek analogiczny, że oblubieńcy oboje należą wprawdzie do różnych parafii, a jedno z nich należące do (parochus putativus) mniemanego proboszcza, jest in bona fide. W obu tych przypadkach jurisdictio putativa parochi wypada na korzyść strony znajdującéj się in bona fide, a więc małżeństwo jest ważne, ponieważ wystarcza, kiedy proboszcz ślub dający jest parochus proprius jednéj strony. Jeżeli zaś obie strony są in mala fide, natenczas zdaje się, że małżeństwo coram parocho putativo zawarte jest nieważne; chociaż bez wszystkiego nawet po udowodnieniu mala fides ze względu na parochum putativum, jeżeli pod podanemi przypuszczeniami małżeństwo zawarte zostało, nie można obstawać za nieważnością małżeństwa, boby się weszło w konflikt z wielu wielkiemi powagami, jak Sanchezem i wielu innymi aż do Bangena. W takim razie trzebaby się odnieść do Stolicy Apostolskiéj.

2. **Nie każdy** jednak error communis wystarcza do uzasadnienia jurisdictio putativa. Koncesya ta została zrobiona tylko na rzecz utilitas publica i dla tego nie może być po za nią rozszerzona. Z tego

też wynika ta konsekwencya, że do error communis uciekać się nie można, kiedy chodzi o fakt odnoszący się do pojedyńczéj pary ślubnéj. Przedmiotem błędu musi być fakt dotyczący całéj społeczności. Takim błędem jest oczywiście błędne przypuszczenie, że ktoś jest proboszczem parafii, którego nominacya dla ukrytéj przyczyny jest nieważna. Publiczne stanowisko zajmuje nietylko judex ordinarius, ale i judex delegatus, o ile jako taki dany został całéj społeczności, t. j. o ile jako judex nietylko na jeden pojedyńczy wypadek albo pojedyńcze wypadki, ale dla całéj społeczności delegowany został. Dochodzimy tu zatem do rezultatu, że error communis, jeżeli reszta przypuszczeń rzeczywiście jest danych, ma swoje znaczenie nietylko pod względem biskupa, jeneralnego wikaryusza, proboszcza, rządzcy parafii w myśl Soboru Trydenckiego, którzy wszyscy są judices ordinarii, ale i wikaryusza przekazanego całéj społeczności do zawierania ślubów małżeńskich. „Hoc aeque valet, mówi Ballerini, sive ordinariam sive delegatam quis jurisdictionem habeat.“ W téj saméj myśli rozstrzyga Fagnanus (l. V de crimine falsi): „Et quidem gesta publici officii auctoritate per Praelatum sive Ordinarium sive Delegatum, qui communi aestimatisme credebatur auctoritatem habere, regulariter sunt valida, ut de ordinario est textus in leg. Barbarius et de delegato in cap. Infamis § Verumtamen 3 quaest. 17. Imo quamvis Innocentius in c. Cum dilecta, de rescrip. teneat l. Barbarius habere locum in Ordinario tantum prout loquitur non autem in Delegato... tamen communis opinio est in contrarium... Quae conclusio habet locum etiam in spiritualibus, in quibus jus divinum non repugnat ut censent“ (wielu autorów, których tu wylicza).

3. Fagnanus mówi daléj (j. wyż.): „Requiritur quarto ad validitatem eorum, quae fiunt a Praelato putativo, ut error communis sit *facti non autem juris*.“ To odpowiada zupełnie zasadzie prawnéj pro foro externo: „Ignorantia facti, non juris excusat.“ Jakżeżby bowiem prawodawca miał prawo to, co każdemu łatwo dostępnem, ograniczać na korzyść ignorancyi? Inna jest rzecz z ignorantia facti, bo rzeczywisty brak ustanowienia może łatwo być tak ukryty, że społeczność nie może się o nim dowiedzieć. Gdyby oczywiście ten istotny brak ustanowienia miał podpadać, tak iżby mogła być mowa tylko o ignorantia affectata albo co najwyżéj o tak zwanéj ignorantia crassa seu supina, natenczas i tego error facti nie możnaby usprawiedliwić. To podnosi także Fagnanus.

Taki przykład ignorantiae juris podaje jako fikcyą Sanchez. In oppido quodam parochus quidem adfuit; sed consilium oppidanum sim-

plicem sacerdotem parochi loco substituit, qui bicunio omnia parochi ministeria obivit, communi omnium opinione verus parochus existimatus. Tu zachodzi oczywiście error juris, żeby magistrat miasta miał rite ustanowić proboszcza. Tak samo miałaby się rzecz, gdyby parafia przeciw prawu miała obrać sobie proboszcza, albo biskup notorycznie ekskomunikowany miał ustanowić proboszcza itd. Nawet gdyby się chciało przyjąć sam error communis bez titulus coloratus, a więc bez dostatecznego przypuszczenia jurisdictio putativa, musianoby zaprzeczyć ważności małżeństwa zawartego w obliczu takich proboszczów w okolicach, w których c. Tametsi zobowiązuje. Bo chociażby tu zachodził error communis, byłby to error juris, qui nocet.

4. Sanchez doszedł do tego samego rezultatu, ale na innéj drodze. Mówi on: dicendum est, sacramenta confessionis et matrimonii, quae ad sui valorem jurisdictionem parochi desiderant, invalida fuisse et prorsus irritanda, quia defuit titulus in parocho illo praesumto collatus a legitimo superiore ecclesiastico; consilium enim oppidanum jurisdictionem ecclesiasticam conferre non potuit, in quo casu nihil profuit communis error; proles autem ex talibus matrimoniis praesumtis habita fuit legitima, ob bonam parentium fidem. Tu musimy się domagać titulus coloratus.

Ten titulus coloratus jest aktem właściwego zwierzchnika, który sam w sobie może przekazywać jurysdykcyą, ale w pojedynczym przypadku dla pewnego braku nieznanego zresztą spoleczności, jest nieważny i tylko tworzy color tituli. Titulus coloratus musi więc wychodzić od rzeczywistego prawnego zwierzchnika, jak to objaśnia i uzasadnia Fagnanus: Requiritur enim... ut titulus putativus proveniat a legitimo et vero superiore; non autem a superiore putativo: quod constat ex dicta l. Barbarius; nam ille servus qui putabatur liber, habuit officium non a superiore putativo, sed a legitimo... Ratio autem, cur non sufficiat, ut titulus putativus proveniat a superiore itidem putativo, ea esse potest, quia titulus putativus non et verus, sed praesumptus seu fictus, at fictio non generat fictionem... quia duo specialia non possunt concurrere circa idem... quod generaliter individuum non generat aliud speciale; et ideo fictio fictionis non reperitur, servitus servitutis, tacitum ex tacito, fructus fructuum, usurae usurarum et alia id genus: unde similiter non datur titulus putativus ex titulo putativo, alioquin daretur processus in infinitum. Fagnanus mógł był jeszcze dodać: affinitas non parit affinitatem, subdelegatus subdelegare non potest.

Przypominamy tutaj, że cała nasza nauka o jurisdictio putativa opiera się na względzie utilitas publica. Akt więc, który ma być uwa-

żany za titulus coloratus, nie ma odnosić się tylko do pojedyńczéj pary ślubnéj, lecz musi się odnosić do całéj communitas. Nie wynika to wprawdzie ze znaczenia wyrażenia „titulus,“ gdyż ten służy do wyrażenia uprawnienia tak specyalnego jak jeneralnego; ale to wynika samo z siebie, że tutaj trzeba się domagać jeneralnego przekazania jurysdykcyi.

W kwestyi, czy do uzasadnienia jurisdictio putativa potrzebny jest rzeczywiście titulus coloratus w myśli wyżéj podanéj, rozchodzą się zdania. Sanchez, Fagnanus, Bangen i większa część autorów domagają go się i słusznie tak ze względu na cytat Barbarius, jak i z przyczyn wewnętrznych, że przy jawnym braku tytułu, a więc, kiedy proboszcz jest intrusus, nie ma podstawy do communis opinio. Jednakże pomiędzy parochus z titulus coloratus a parochus palam intrusus jest jeszcze jeden stopień. Mogłoby bowiem się zdarzyć, żeby ktoś, nie mając i nieważnego tytułu, ale też nie wydający się, jakoby nieprawnie objął urząd, proboszczem się mienił i tak wzbudzał pozór, jakoby urząd od właściwego zwierzchnika odebrał. Pytanie tedy: czyby akty dokonane przez takiego, którego parafia nie poznała jako intruza, miały być dla tego za nieważne uznane, że zachodził tylko error communis, a nie titulus coloratus? Albo przyjąwszy, że ktoś z polecenia właściwego zwierzchnika objął miejsce administratora parafii, a potem utracił swoją wokacyą, ale tego, że utracił, zwierzchnik nie publikował, mniemając, że administrator sam miejsce opuści i dla tego nie chciał go publicznie zniesławiać — albo przyjąwszy, że miejsce było powierzone komuś tylko na pewien czas, a po upływie czasu albo po odjęciu komendy, administrator czy bona czy mala fide śluby daje, zachodzi tu oczywiście error communis. Pytanie tedy, czy te śluby oparte na titulus existimatus seu fictus są nieważne?

W tym przypadku parafia nie może nawet skonstatować titulus coloratus. Dla tego też znakomite powagi uważały error communis sam jako dostateczne fundamentum jurisdictionis putativae. Tak Pignatelli, Gury-Ballerini. Na tych podstawach dochodzimy tedy do następującego rezultatu: a) akty jurysdykcyjne podjęte przez kapłana wyraźnie nieustanowionego przez właściwą zwierzchność duchowną (intrusus aut palam intrusus) są mimo error communis nieważne, już dla tego, że tu chodzi o error juris. b) Gdzie zachodzi titulus coloratus tam nie ma wątpliwości co do ważności. c) Gdzie chodzi o titulus existimatus seu fictus w myśli wyżéj podanéj, tam trzeba przyznać, że nauka nie oświadczyła się aż dotąd z taką jednomyślnością, jak w pierwszych dwóch przypadkach. Feije mówi wprawdzie: Prior

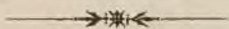
doctrina (sc. requiri titulum coloratum) in praxi servanda est, quum eam sequi soleat Sedes Apostolica i cytuje Piusa VI instrukcyą „Laudabilem“ z 26 września 1791 ad epp. Gallos; ale tu trzeba uwzględnić, że Pius VI ma tu na oku francuzkich rządowych proboszczów, którzy złożyli przysięgę na konstytucyą cywilną (a więc właściwie parochi intrusi). O nich to mówi on w brewe: „Quoniam intrusus minime est parochus legitimus neque ullum habet titulum seu verum seu coloratum, matrimonium coram eo contractum nullius certe roboris est, qua etiam de causa fideles abstinere debent, ne parocho suo legitimo praetermisso adeant intrusum.“ Co zaś Pius VI mówi o parochach palam intrusi, tego nie można odnosić do parochów bez titulus coloratus, bo to odnosi się do parochów z titulus existimatus. W tem zaś, co mówi dalej Feije: „posterior tamen (sc. doctrina, errorem communem sufficere) tanti esse videtur, ut ad Sedem Ap. sit recurrendum in casu matrimonii contracti coram eo, cui solus error communis favebat“ — najsłuszniejsza jest racya.

Odnosząc tedy wszystko, cośmy aż dotąd powiedzieli do naszych dwóch przypadków na początku przytoczonych, musimy wyznać, że żadnego z obu małżeństw nie można uznać za ważne.

W pierwszym przypadku zachodzi wprawdzie error communis i to error facti, ale error circa factum particulare, przy którym nie ma mowy o utilitas publica. Braknie tu zatem pierwszego substratu w jurisdictio putativa. I o titulus coloratus nie ma tu mowy, gdyż nominacya proboszcza w N. odnosi się tylko do jego własnéj parafii. Mogłaby tu więc być tylko mowa o titulus existimatus, ale i ten może co najwięcéj być uważany tylko za titulus particularis, dla tego nie ma wpływu żadnego na naszą kwestyą.

I w drugim przypadku zachodził error communis et facti, ale tylko ze względu na jeden fakt, który nie odnosił się do communitas, lecz tylko do pojedyńczéj pary ślubnéj. Titulus nie był coloratus w znaczeniu właściwem, bo pochodził nie a verbo lecz a putativo superiore. Możnaby więc co najwięcéj mówić tu o titulus existimatus, ale i ten nie miał charakteru partykularnego i dla tego nie może wpływać na ważność małżeństwa.

Inne konsekwencye praktyczne same z siebie się tu odsłaniają, dla tego je pomijamy.



DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Ex S. Congreg. Indulgentiarum.

Rescriptum, quo conceditur indulgentia tercentum dierum recitantibus Hymnum ***Ave Maris Stella.***

Beatissime Pater

Vincentius Leo Sallua Archiepiscopus Calcedonen. humiliter provolutus ad Pedes Sanctitatis Vestrae, exorat ut benigne concedere dignetur omnibus fidelibus, qui, corde contrito ac devote recitaverint Hymnum — *Ave Maris Stella...* in honorem B. Virginis Mariae, ceu iacet in Breviario Romano, Indulgentiam tercentum dierum, semel lucrandam in quolibet die.

Quam gratiam etc.

Ex Audientia Sanctissimi diei 27 Ianuarii 1888.

Sanctissimus Dnus Noster Leo Papa XIII benigne annuit pro gratia iuxta preces. Praesenti *in perpetuum* valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus. Datum Romae ex Secretaria S. Congregationis Indulgentiis sacrisque Reliquiis praepositae die 17 Ianuarii 1880.

Caietanus Card. Aloisi Masella Praef.

L. † S. *Alexander Episcopus Oensis* Secretarius.

Rescriptum, quo conceditur indulgentia quinquaginta dierum recitantibus psalmum ***De profundis etc.***

Beatissime Pater

Antonius Grasselli Archiep. Colossen. humiliter provolutus ad Pedes Sanctitatis Vestrae, exorat ut concedere dignetur aliquam Indulgentiam fidelibus cunctis quoties, corde contrito ac devote, recitaverint psalmum De profundis *cum versiculo in fine* Requiem aeternam dona eis, Domine, et lux perpetua luceat eis.

Quam gratiam etc.

Ex Audientia SSmi diei 2 Februarii 1888.

SSmus. Dominus Noster Leo Papa XIII omnibus utriusque sexus Christifidelibus qui corde saltem contrito ac devote recitaverint praedictum Psalmum cum adnexo versiculo — Requiem aeternam dona eis Domine et lux perpetua luceat eis — benigne concessit Indulgentiam, defunctis quoque applicabilem, *quinquaginta dierum* ter in die lucrandam. Praesenti valituro *in perpetuum* absque ulla brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus. Datum Romae

ex Secretaria S. Congr. Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae die 3 Februarii 1888.

Caietanus Card. Aloisi Masella Praefectus.

(L. † S.) *Alexander Episcopus Oensis* Secretarius.

Rescriptum, quo conceditur plenaria indulgentia, semel lucranda infra mensem Septembris, a fidelibus qui per totum eumdem mensem pie recolant dolores B. M. Virginis.

Beatissime Pater

Petrus Franciscus M. Testa, prior generalis Ord. Servorum Mariae, humiliter provolutus ad Pedes S. Vestrae exponit, ex benigno indulto s. m. Pii Papae IX, antecessoris vestri, concessam fuisse Indulgentiam tercentum dierum, lucrandam quolibet die mensis Septembris, a fidelibus cunctis, qui corde saltem contrito ac devote pium peragant exercitium mense Septembri ad meditandos dolores B. Mariae Virg., quolibet utendo libro, dummodo approbato, qui agat de doloribus eiusdem B. Mariae Virginis. Nunc, eo consilio, ut fideles eo magis excitentur ad recolendos dolores SSmae Virginis Mariae, et ex huiusmodi pio atque utili exercitio, spiritualia illa charismata percipiant, quae illud parere solet animabus piis, Sanctitatem Vestram exorat, ut concedere dignetur Indulgentiam plenariam illis, qui, praedicta ratione, integro Septembri mense, Virginem perdolentem piis obsequiis sint prosequuti, semel lucrandam recensito mense, eo die, quo vere contriti, confessi atque sacra refecti Synaxi preces effuderint iuxta intentionem Sanctitatis Vestrae.

Quam gratiam etc.

Ex audientia SSmi diei 27 Ianuarii 1888.

Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII omnibus utriusque sexus Christifidelibus, qui modo super enunciato quolibet die mense integro Septembri Dolores B. M. Virginis sive publice sive privatim devote recoluerint petitam Plenariam Indulgentiam defunctis quoque applicabilem benigne concessit, lucrandam eo die, infra praedictum mensem uniuscuiusque arbitrio eligendo, quo vere poenitentes, confessi sacram synaxim susceperint, et aliquo temporis spatio ad mentem Sanctitatis Suae pie oraverint. Praesenti *in perpetuum* valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus. Datum Romae ex Secretaria S. Congnis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae die 27 Ianuarii 1888.

Caietanus Card. Aloisi Masella Praef.

L. † S. *Alexander Episcopus Oensis* Secretarius.



Wiadomości literackie.

Ks. Władysław Zaborski T. J. wydał w osobnem dziele pracę swoją wielce zajmującą, drukowaną w *Przeglądzie powszechnym*, pod tytułem **Źródła historyczne Wschodu odnośnie do Pisma św.** (Kraków 1888 8⁰ str. 273). We wstępie mówi autor, jak pożyteczną jest znajomość historyi wschodnich krajów, jak Egiptu i Assyryi, gdyż dają one świadectwo prawdziwości Pismu św. i autentyczność jego stwierdzają. Do ostatnich czasów historya tych krajów nie była znaną. Dopiero badania i odkrycia, jakich dokonał nasz wiek w tych krajach, umożebniają przedstawienie ich dziejów: w grobach egipskich i w namułach dolin eufrackich odnaleziono oryginalne kroniki współczesne, wykryto klucz do ich odczytywania, wskrzeszono języki zamarłe przed kilkudziesięciu wiekami. Dzieje zaś ludu Izraelskiego uwydatniają się dopiero na tle dziejów Egiptu i Assyryi. „Tym sposobem uwidocznia się ten wpływ, mówi Fr. Lenormant (Pref. de hist. anc. de l'Orient) ciągły, bezpośredni Opatrzności na losy ludu, któremu powierzone zostało posłannictwo przechowania nieskazitelnego depozytu wiary, i z którego łona miał wyjść Zbawiciel. Tym sposobem podziwiać można i trzeba tę działalność Boga, która bez nadwerężenia wolnej woli człowieka, potrafiła skierować wypadki do swych zamiarów i tę moralną siłę ludu Izraelskiego, ludu drobnego i słabego w porównaniu do sąsiadujących z nim olbrzymich państw, tę siłę, która w obec przeważnych i wrogich sił fizycznych, dopięła wytkniętego sobie celu i przeobraziła postać świata... Dla wszystkich chrześcian jest historya starożytna przygotowaniem, historya nowożytna następstwem ofiary Boskiej na Golgocie spełnionej.“ Nowe nabytki wiedzy, jakie zdobyli badacze uczeni nad Nilem, Eufratem i Tygrem są także ważne w swych szczegółach. „Niedawno jeszcze, pisze dr. Neteler (das Buch Izaias 1876 str. 1), epokę, w której pisał Izajasz, poczytywano za epokę mityczną, lecz napisy syryjskie umieściły ją napowrót w epoce historycznej. Po odkryciu dokumentów wschodnich spodziewano się napotkać w nich sprzeczności z danemi biblijnemi — oczekiwania zawiodły... Assyryjczycy zmartwychwstali, zdawało się, aby obległszy na nowo Jerozolimę zdruzgotać kanon Starego Zakonu — otóż ci właśnie Assyryjczycy opowiadają zdarzenia, którym wierzyć nie chciano na podstawie tekstów biblijnych. Dane biblijne i assyryjskie uzupełniają się i potwierdzają wzajemnie swą wiarogodność.“ Uczony niemiecki dr. Bickel (*Zeitschrift für kathol. Theol.* 1877 str. 131) wyraża się podobnie: „Rzecz godna uwagi, że obadwa odkrycia historyczne naszego czasu podają sobie dłoń, aby obronić pochodzenie mojżeszowe Pięcioksięgu. Z jednej strony egiptologia zapoznaje nas w najdrobniejszych szczegółach ze stanem Egiptu i tym sposobem stwierdza autentyczność księgi, której autor musiał przemieszkiwać w dorzeczach nilowych, z drugiej strony assyrologia wykazuje błędność hipotezy przypuszczającej różność źródeł historycznych i poświadcza jednolitość tego najgłówniejszego dokumentu Starego Przymierza.“ Zasłużony na polu piśmiennictwa biblijnego uczony oryentalista ks. Vigouroux powiada, „że Bóg na obronę swych ksiąg wzbudził uczonych, którzy z grobów egipskich i rozwalin chaldejskich przynieśli dotykalne świadectwa popierające autentyczność ksiąg świętych.“ W ten sposób uza-

sadnia autor nadzwyczajną wagę swego studyum, które czytelnikom polskim ma przedstawić historyą Egiptu i Assyryi na podstawie najnowszych odkryć, studyum, jakiego dotąd literatura polska nie posiada, podczas gdy za granicą we wszystkich niemal krajach, obok specyalnych dzieł i czasopism, traktujących szczegółowo prace dokonane i dokonywające się w tym przedmiocie, znajduje się poważny szereg pisarzy, którzy wzięli sobie za zadanie stosować nowe odkrycia do egzegezy biblijnéj. W dziele niniejszem postawił sobie autor za zadanie przedstawić odkrycia dokonane w dolinach Nilu, Eufratu i Tygru, dalej prastarą kulturę Egiptu, Chaldei i Assyryi, a wreszcie podać chronologiczny przebieg uwieńczonych godnym podziwu skutkiem, które doprowadziły do odczytania najstarszych zabytków piśmiennych. Dla każdego teologa mającego pretensyą do wykształcenia, znajomość tych odkryć, które tak świetnie odbijają najnowsze napaści i zaczepki na Pismo św. Starego Zakonu, jest niezbędną, i dla tego sądzimy, że dzieło ks. Zaborskiego przyjęte zostanie z wielkiem uznaniem. Treścią dzieła na 4 części podzielonego jest 1) Egiptologia (odczytanie hieroglifów, dzieje Egiptu, sztuka egipska, pojęcia religijne i moralne Egipcyan w najdawniejszéj dobie, swiadectwa egiptologii o wierzytelności ksiąg Star. Zakonu); 2) Assyrologia (obecny Stan Mezopotamii, poszukiwania i odkrycia tamże, odczytanie pisma klinowego, zawartośc dokumentów assyryjsko chaldejskich, zgodność historyczna kronik klinowych z Pismem św., stworzenie świata i potop według kronik klinowych, niezależność opowiadania biblijnego o potopie od kronik klinowych); 3) Synai; 4) Hetejowie. Liczny szereg ilustracyi dopomaga do uprzytomnienia i łatwiejszego zrozumienia ważności odkryć.

Ks. Wincenty Wąsikiewicz, proboszcz z Starego Wisicza w Galicyi, tarnowskiéj dyecezyi, autor kilku pożytecznych dziełek dla ludu, wydał w ostatnim czasie **Czytanki niedzielne dla ludu do tegoczesnych potrzeb zastósowane** (Lwów 1888, 12^0 str. 431). W dziełku tem zawartych jest 25 nauk od uroczystości Nowego Roku aż do VI niedzieli po Wielkiejnocy. Nauki są pięknie przeprowadzone, popularne, praktyczne, pouczające, do potrzeb ludu zastósowane i dla obfitéj treści, mnóstwa przykładów wielce zajmujące, niektóre temata bardzo na czasie: jak o miłości ojczystéj ziemi i nieopuszczaniu jéj dla jakichś wymarzonych bogactw na drugiéj połkuli ziemskiéj, że próżniactwo wszelkiego złego początkiem, o przykładzie ojca i matki, o niedowiarstwie i zabobonach itd. itd.

W sprawie dalszego wydawnictwa dzieła zmarłego ks. Biskupa-Nominata Korytkowskiego **Arcybiskupi gnieźnieńscy** otrzymujemy następującą odezwę:

„W obec nadchodzących z różnych stron zapytań co do dalszego wydawnictwa znakomitego dzieła śp. ks. dr. J a n a K o r y t k o w s k i e g o, pod tyt. „Arcybiskupi gnieźnieńscy, Metropolici i Prymasowie Polski od r. 1000 aż do r. 1822“ — pozwalamy sobie niniejszem oświadczyć publicznie:

1) że rękopis dzieła tego jest z jedną drobną luką (koniec charakterystyki ks. arcybiskupa Ignacego Krasickiego) w 68 życiorysach zupełnie wykończony, najstaranniej przepisany i poprawiony.

Tylko przedmowa do całego dzieła w połowie jest przerwana. Pisał ją czcigodny Autor słabnącą już i stygnącą dłonią, z której śmierć bezli-

tośna pióro mu wytrąciła. Uzupełnioną dodamy do jednego z następnych zeszytów drugiego tomu, który niebawem ukończony będzie.

2) Niżej podpisana Drukarnia znajdująca się w posiadaniu wyżej określonych rękopisów, uważa za swój obowiązek, aby tę drogocenną spuściznę w ogłoszonych i znanych powszechnie warunkach wydać na widok publiczny i zaciągniętym wobec Szanownych Abonentów zobowiązaniom zadość uczynić. Poszczególne zeszyty wychodzić będą, jak dotąd, w odstępach trzechtygodniowych, a o ile możności, jeszcze prędzej. Dotychczas w 8 miesiącach wydaliśmy zeszytów 15.

Nie możemy zataić, że, jak na to już zwrócono uwagę, liczba 170 prenumeratorów na dzieło tak olbrzymie i tak wielkiego nakładu wymagające jest za małą, i że do pokrycia kosztownego tego wydawnictwa jeszcze przynajmniej 130 prenumeratorów potrzebujemy.

Przy świeżo zawartej mogile Dostojnego Autora odzywamy się do wszystkich Szanownych Rodaków, którym doprowadzenie do skutku tak ważnego dzieła nie jest obojętnem, do naszego Przewielebnego Duchowieństwa w Wielkopolsce, Galicyi, Królestwie i krajach zabranych, do Bibliotek, do klasztorów, do uczonych i miłośników nauki, aby dobre chęci nasze poparli licznym udziałem w prenumeracie.

Słusznie zwrócono w jednem z pism galicyjskich *(Bonus Pastor)* w żywocie śp. ks. Korytkowskiego uwagę na to, że w Galicyi bodaj co więcej nad 10 egzemplarzy „Arcybiskupów“ zaprenumerowano, a Królestwo Polskie zaledwie 20 egzemplarzy dotąd zażądało, reszta abonentów przypada w liczbie około 140 na Wielkopolskę, — która, miejmy nadzieję, wydawnictwu temu upaść nie pozwoli.

Tą nadzieją ożywieni w imię Boże podjęte dzieło dalej prowadzić będziemy.

Poznań, 31 maja 1888.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

KRONIKA.

Poznań. (Officyał gnieźnieński. — Zmiany w posadach duchownych. — † Ks. Merdas. — † Ks. Waligórski.)

Officyałem gnieźnieńskim w miejsce zmarłego ks. biskupa-nominata Korytkowskiego zamianowany został ks. dr. Jan Łukowski, proboszcz przy kościele św. Michała w Gnieźnie, repetent semin. duchow. w Gnieźnie i radzca konsystorza. — Kościół w Chrzypsku po ustąpieniu rządowego proboszcza Rymarowicza oddany został na służbę Bożą dla parafian, którzy lat kilkanaście tułać się musieli po obcych kościołach, aby obowiązki swe religijne spełniać i Sakramenta św. przyjmować. — W ostatnim czasie otrzymali kanoniczną instytucyą ks. Szubczyński na beneficyum w Kolniczkach, ks. Erdner na beneficyum w Uściu, ks. Kolany na Rogalinek. — Dnia 2 czerwca r. b. zmarł w Poznaniu w domu sióstr Elżbietanek po długich cierpieniach ks. Bo-

lesław Merdas w 45 r. życia a 19 kapłaństwa. Ks. Merdas był długie lata wikaryuszem w Winnogórze, lecz dla choroby piersiowej, która przez długie lata go trawiła, stanowisko to opuścić musiał i przeniósł się r. 1886 do Poznania, aby się leczyć i posługi duchowne oddawać Siostrom Elżbietankom w głównym ich domu. R † I † P. — Dnia 15 bm. umarł nagle apopleksyą tknięty ks. Walenty Waligórski, pleban w Wieszyczynie w dekanacie śremskim, w sile jeszcze wieku i zdrowiu obiecującem długie lata pracy w Kościele. Zmarły urodził się 1836 r., wyświęcony był w 1863, za kilka dni miał obchodzić 25letni jubileusz swego kapłaństwa. Pierwsze pięć lat pracował jako wikaryusz w parafiach Kąkolewic, Konojedzie i w Chludowie, 20 lat zaś zarządzał parafią wieszyczyńską, gdzie gorliwością w pracy pasterskiéj, zacnością charakteru zaskarbił sobie serca swych parafian, a skwapliwością w niesieniu pomocy duchownéj we wszystkich okolicznych parafiach zyskał przyjaźń wszystkich konfratrów i ich parafii. To też na eksportę i pogrzeb wielkie tłumy ludu zebrały się ze wszystkich stron, ubolewając nad tak przedwczesną i niespodziewaną utratą gorliwego pracownika w winnicy Pańskiéj. Pokój jego duszy!

Polskie dyecezye. (Prowincyonalny synod grecko-katolickiego duchowieństwa. — Wiadomości o różnych kapłanach polskich. — Hr. Roman Szeptycki w nowicyacie OO. Bazylianów w Dobromilu. — † Czesław Dembowski. — Błog. Hofbauer.)

We Lwowie ma się zebrać w jesieni r. b. prowincyonalny synod grecko-katolickiego duchowieństwa trzech dyecezyi galicyjskich. Metropolita ks. Sylwester Sembratowicz otrzymał już od Ojca św. upoważnienie do zwołania synodu.

— Ks. Wincenty Moszyński i ks. Karol Kobrzyński ze Zgromadzenia Zmartwychwstania P. wyjechali do Ameryki. Ks. Kobrzyński, który za pozwoleniem Stolicy Apost. przeszedł był z obrządku łacińskiego na wschodni i przez długie lata pracował na Wschodzie nad utrwaleniem Unii bułgarskiéj, przed wyjazdem otrzymał od Ojca św. pozwolenie powrócenia do obrządku łacińskiego.

— Ks. Adam Słotwiński, rektor zgromadzenia XX. Pijarów w Krakowie, ogłosił w *Czasie* następujące pismo:

Niżej podpisany w dniu 1 maja ostatecznie złożywszy w ręce komisyi *mixti fori* wszystkie papiery wartujące, inwentarze kościoła, kolegium, konwiktu, nowicyatu, folwarku, z budowy domu, i wszelkie akta zgromadzenia księży Pijarów w ręce JW. ks. kanonika Midowicza, komisarza biskupiego, składam rezygnacyą z rektoratu tegoż Zgromadzenia, od lat 15 będącego w rękach moich, w ręce JE. Biskupa Krakowskiego, jako delegata jeneralnego księży Pijarów. Otóż wszelkie władze krajowe, rodzice konwiktorów i osoby interesowane raczą się zgłaszać do ks. kanonika Midowicza, jako komisarza do spraw pijarskich. Kraków, 2 maja 1888
Ks. Adam Słotwiński, członek zgromadzenia Księży Pijarów.

— Z prywatnego źródła dowiadujemy się, że ks. * wygnaniec od lat kilkunastu, przebywający na końcu w gubernii chersońskiéj, za pomoc duchowną niesioną włościanom podlaskim, do téj gubernii wygnanym, zesłany został za karę na pięć lat do odległéj gubernii penzeńskiéj.

— Dnia 25 maja umarł w Mogile pod Krakowem ks. Andrzej Kronenberger, Cysters, b. przeor klasztoru mogilskiego, ur. 1849, ord. 1875, autor kilku dziełek treści budującéj i archeologicznéj.

— Ks. Leopold Fleiszer, niegdyś kapłan naszéj archidyecezyi, instytuował się na beneficyum w Lipniku koło Białéj, w dyec. krakowskiéj.

— Do nowicyatu OO. Bazylianów w Dobromilu wstąpił hr. Roman Szeptycki, ur. 1865 r., doktor praw obojga, najstarszy syn Jana hr. Szeptyckiego z Przyłbic w okolicy Lwowa, i Zofii z hr. Fredrów, córki najsławniejszego polskiego komedyopisarza. Szeptyccy, dzisiaj obrządku łacińskiego, dawniéj jako Rusini trzymali się obrządku wschodniego. Rodzina ta, znaczna na Rusi, wydała w XVIII wieku sześciu biskupów: czterech unickich i dwóch łacińskich. Bazyli Barlaam † 1715, przystąpił do unii 1681 r. jako koadjutor biskupa chełmskiego, w Uniowie założył drukarnią słowiańską, tak samo jak dziad jego Aleksander, miecznik ziemi przemyskiéj, który w dobrach swoich Uhercach na początku XVII w. takąż fundował drukarnią; od r. 1709 był biskupem lwowskim. Antoni Atanazy, biskup lwowski a zarazem metropolita kijowski i całéj Rusi † 1746, zasiadał między ojcami synodu zamojskiego, koronował obraz M. B. Żyrowickiéj i wzniósł wspaniałą cerkiew św. Jura we Lwowie, w któréj także zwłoki jego spoczęły. Imię jego świeci w dziejach Unii jako jednego z najgorliwszych pasterzy. Ludwik Leon, również biskup lwowski, oraz metropolita kijowski † 1779 w Radomyślu. Andrzej Atanazy*) † 1779 w Samborze, był biskupem przemyskim. Wszyscy biskupi Szeptyccy byli gorliwymi krzewicielami Unii, trzech z nich przez 70 lat prawie bez przerwy dzierżyło stolicę lwowską. Hieronim Antoni † 1773 był archidyakonem lwowskim rit. lat., potem sufraganem łuckim, biskupem kamienieckim a na koniec płockim. Na koniec Marcin był koadjutorem płockim a księciem sieluńskim (około 1771 r.), ostatnim, który nosił ten tytuł. Ten zmarł w młodym wieku, czy sakrę biskupią otrzymał, nie wiemy. Równocześnie więc téj saméj rodziny członkowie zasiadali w XVIII wieku na stolicach unickich i łacińskich.

Młody Bazylian, dziedzic tak pięknych tradycyi po obojgu swoich rodzicach, wysoko ukształcony i uzdolniony, od dawna w powołaniu swem zakonnem, całkiem wyjątkowem i nadzwyczajnem, wypróbowany, czekał tylko na uzyskanie stopnia akademickiego, który mu w maju w uniwersytecie jagiellońskim został przyznany, ażeby opatrzony błogosławieństwem Ojca św., któremu się osobiście w Rzymie przedstawiał, zaciągnąć się w szeregi odradzającego się zakonu św. Bazylego Wielkiego. Wolno mieć nadzieję, że w tym młodzieńcu w kwiecie wieku wyrywającym się od ułud światowych do mniszego habitu sposobi Opatrzność dzielnego obrońcę Unii w ziemiach ruskich i pośrednika miru między dwojga bratniemi narodami, których wspólnym jest synem.

Nie od rzeczy będzie dodać, że dzisiejsi reformowani Bazylianie oprócz zwykłych ślubów zakonnych, tak samo jak OO. Jezuici, czynią osobny ślub nie ubiegania się o żadne godności kościelne i nie przyjmowania ich, chyba na wyraźny rozkaz Papieża. Nie ma więc obawy, aby nowi Bazylianie zagarnęli z czasem znów stolice ruskie i wywołali przez to dawne zatargi między ruskiem duchowieństwem świeckiem a zakonnem.

*) W zakonie bazyliańskim, z którego dawniéj brani byli wyłącznie biskupi r. gr. jest zwyczaj odmieniania imion chrzestnych na zakonne, rozpoczynające się od téj saméj głoski, co chrzestne.

Podczas kulturkampfu był przez pewien czas nauczycielem synów hr. Szeptyckiego w Przyłbicach, a między nimi i Romana, ks. Jan Jaensch z Wielkopolski.

— W Welsku, w gubernii wołogodzkiéj, zakończył życie 8 kwietnia na rękach ks. Harasimowicza z Wilna, Czesław Dombowski, obywatel z Królestwa, syn Edwarda, jednego z przywódzców ruchu 1846 r. Czesław Dembowski urodzony w Wielkopolsce, tu szkoły ukończył. Z Janem Frankowskim poświęcił się sprawie unickiéj na Podlasiu. ,,Oni cierpią, a nikt z nimi prześladowania nie dzieli," mówili ci szlachetni zapaleńcy. Przed kilku laty wzięli udział w deputacyi Unitów, która się udała do Rzymu uskarżyć się przed Papieżem na ucisk carskich służalców. Po powrocie sami się oddali w ręce władz rosyjskich. Obaj wysłani zostali w bezludne okolice północnéj Rosyi. Dembowski padł ofiarą wygnania, oczy mu zamknął drugi wygnaniec, kapłan, ofiara posłuszeństwa dla swego biskupa, ks. Hryniewickiego. Frankowski zdołał ujść za granicę.

— Ks. Hofbauer, przebywając w Warszawie, wpisał się był jako wielki czciciel Matki Bożéj wraz z 15 księżmi Benonami w r. 1797 w poczet członków archikonfraternii literackiéj Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny i przez lat z górą dziesięć świadczył wielkie duchowne usługi temu bractwu. Na pamiątkę tego ofiarował w r. 1885 za seniorstwa p. Marcelego Grzybowskiego p. Adryan Głębocki, malarz i członek bractwa, obraz bł. Hofbauera, swojego pędzla, dla archikonfraternii. Gdy w r. b. przez Stolicę Apost. bł. Klemens Marya został beatyfikowany, obraz powyższy wniesiono uroczyście na dniu 19 lutego do kaplicy Niepokalanego Poczęcia N. M. P. przy kościele katedralnym św. Jana w Warszawie i po odbyciu przez ks. arcyb. Popiela solennego nabożeństwa, umieszczono go na ołtarzu pod obrazem M. Boskiéj. Pierwszy to był, i jak się zdaje dotąd jedyny, publiczny objaw czci, którego się apostoł Warszawy w Polsce doczekał. Aby się która dyecezya polska starała o indult na odprawianie officium i Mszy św. o bł. Klemensie Maryi, dotąd nic nie słychać.

RZYM. (Konsystorz tajny i allokucya papieżka o włoskim kodeksie karnym. — Encyklika do biskupów brazylijskich. — Z św. Kongregacyi Obrzędów. — Audyencya delegata apost. z Syryi. — Audyencya pielgrzymki afrykańskiej i mowa Papieża. — Wystawa watykańska. — † Siostra Zofia Ciechanowiecka.)

Dnia 1 czerwca r. b. odprawił Papież Leon XIII w pałacu swym Watykanie konsystorz tajny, na którym kard. Hergenröther optował dyakonią St. Maryi in Via Lata za dotychczas posiadaną św. Mikołaja in Carcere. Następnie kard. Serafini złożył swą godność kamerlinga po roku piastowania, którą Papież powierzył kard. Parocchi. Tenże kardynał Serafini złożywszy tytuł presbyteryalny św. Hieronima, optował kościół wakujący sububikarny Sabiny. Następnie Ojciec św. wygłosił allokucyą, w której energicznie zaprotestował przeciwko nowemu kodeksowi karnemu, przedłożonemu parlamentowi włoskiemu, a zmierzającemu do skrępowania duchowieństwa i przeszkodzenia wszelkim zakusom przywrócenia władzy doczesnéj Papieża. Allokucya ta brzmi w oryginale:

Mirandum sane fidei pietatisque publicae exemplum toto hoc anno, sacerdotii Nostri quinquagesimo, singulari munere providentissimoque Dei consilio, ubique gentium intueri licuit. Stipati sumus peregre convenientium

quotidiana frequentia: obsequia accepimus ab omnibus civitatum ordinibus, eaque variis, nec opinatis testata modis. Ad plura hominum millia ex omni Europa, non paucos ex remotioribus Americae partibus, novissimeque ex Africa his in tectis venerabundos complexi sumus.

In hoc pietatis pulcherrimo honestissimoque certamine, perspicere potuistis, Venerabiles Fratres, qualem sibi locum Italicae gentes vindicarint: quae scilicet suum illum veterem ac perennem in Apostolicam Sedem animum luculenta et multiplici significatione confirmarunt. — Consentaneum videbatur, idque prudentia atque humanitas ipsa postulabant, gratulantium vocibus nihil admisceri dissonum. Non defuere tamen domi qui dissentiren; quin immo his ipsis honoribus Pontifici romano magnificentius habitis recruduisse eorum videtur offensio, qui Ecclesiam implacabilius oderunt: quorum infensus atque inimicus animus, toto hoc intervallo, insolentius quam alias, mixtis ad probra minis, erupit. Iidem vero, quoniam plurimum possunt, nunc quidem prae se consilia sua confidentius ferunt: multiplicatisque passim impedimentis, maioribus in dies adstringere vinculis Ecclesiam moliuntur. Cuiusmodi propositi, si cetera deessent, Codex delictorum et poenarum, de quo in coetu legumlatorum sententiae dicuntur, novum praebet ac lamentabile testimonium: in iis intelligimus legum capitibus, quae recta Clerum catholicum, oblique vero Sedis Apostolicae iura attingunt. Cumque res agatur permagni momenti, de ea ipsa vobiscum, Venerabiles Fratres, animum Nostrum breviter communicare decrevimus.

Harum legum haec summa est: quaedam delicta finguntur, quibus patria dicitur violari, aeque poenis sauciuntur valde gravibus, nec tamen qualia illa sint explicando definitur. Similiter per speciem prohibendorum discriminum, quae maxime a potentia cleri imminere dicuntur, severissime in sacerdotes animadvertitur, si quid contra leges, contra instituta civilia, vel publicae potestatis acta, vel etiam contra tranquillitatem domesticam, remve cuiusquam familiarem fecisse vel suasisse convincantur. — Istiusmodi leges, Venerabiles Fratres, non est dubium quo reapse pertineant, praesertim si coniuncte accipiantur cum ceteris in genere non dissimili, maxime vero cum satis aliunde sint auctorum consilia cognita. Primum scilicet vindicandorum romani Pontificatus iurium volunt poenarum metu eripere facultatem. — Verum vix attinet dicere quam id sit iniquum, iura sanctissima, cum legitima Ecclesiae libertate apta et connexa, aliis pro arbitrio oppugnare, aliis ne defendere quidem impunite licere. Quoniam vero ea incolumia esse iura, catholicorum omnium magnopere interest, dubitandum non est, extituros toto orbe qui patrocinium Sedis Apostolicae libere suscipiant, soli ex Italia catholicis, qui maxime omnium deberent, lege prohibitis. — Sed quod magis refert, prout saepe diximus, ea Romanorum Pontificum conditio, quae ipsorum est tuendae libertati necessaria, nihil obest rebus italicis, immo plurimum verissimeque prodest, ita ut quicumque eam vindicant libertatem, non hostes patriae, sed optimi sint fidelissimique cives habendi.

Deinde istae ipsae leges simulacro tutandae reipublicae reipsa servitutem Ecclesiae tegunt. Cum enim munus officiumque Ecclesiae sanctissimum sit, omnia constanter praecipere, omniaque, vel invitis hominibus, tueri, quaecumque sibi ad praecipiendum tuendumque Iesus Christus iniunxit, propterea in legibus institutisque civitatum si quid a christianis fidei morumque prae-

ceptis dissideat, probare clerus vel silentio dissimulare non potest, proposito sibi Apostolorum exemplo, qui de Iesu Christo eiusque doctrina silere a magistratibus iussi, impavido pectore respondebant: *si iustum est in conspectu Dei, vos potius audire, quam Deum, iudicate.**) Qualis erat christiani nominis fortuna futura, si quibuslibet populorum institutis, si magistratuum iussis nullo discrimine, vera iniquane forent, Ecclesia paruisset? Mansisset sancita legibus superstitio vetus, nec ullo modo humanum genus ad Evangelii lumen emersisset.

Sed illud in primis iniuriosum, defensionis caussa, apparari arma contra Ecclesiam oportere. Itane vero? Omnis est iustitiae magistra et custos Ecclesia, iniurias pati nata, non facere. — Valde etiam a veritate est iustitiaque alienum, universum clericorum ordinem in suspiciones tam graves sine iusta caussa vocari. Neque enim ulla ratione apparet quid caussae sit, cur nova in eos decreta sciscantur. Quo tempore clerus italicus, quove loco, male de salute vel tranquillitate publica meruit? — Sed si altius rei momenta repetantur, apparet, quantopere ista legum capita sanctissimis Ecclesiae institutis repugnent. Ecclesia enim, Dei voluntate, perfecta societas est, et quemadmodum leges suas, ita suos habet magistratus, potestatis gradu rite distinctos, quorum est princeps omnium Pontifex romanus, universae Ecclesiae divino iure praepositus, idemque Dei solius potestati iudicioque subiectus. In hoc igitur quod in Ecclesiae instituta invadunt, inferunt potius, quam propulsant iniurias. Idque faciunt lege singulari, meditata severitate, nec difinitis certisque sententiis, sed vagis latissimeque patentibus, nihil ut non audere interpretandi libido queat. Mirum igitur non est, si indignitas rei tot iam improbantium vel expostulantium voces expressit.

Novimus lata etiam alibi contra clerum leges. Verum non fiunt exemplis haec, de quibus loquimur, probabiliora: et quod maius est, huius generis legibus Ecclesia quidem nuspiam nulloque modo acquievit, sed, quantum potuit, perpetuo restitit. Neque est praetereundum, latas eas esse, cum studia partium contra catholicum nomen vehementius exarsissent, et una simul aequitas mentibus, tranquillitas rebus abesset. Pacatis animis, meliora consilia non uno loco ineuntur, legumque illarum odiosam vim cernimus partim desuetudine habescere, partim contrariis legibus deleri.

His de caussis Nostrum et Apostolicam vocem tollere, aperteque, uti facimus, testari, leges, de quibus agitur, iuri petestatique Ecclesiae esse contrarias, libertati sacrorum munerum obesse, de Episcoporum, de cleri universi, in primisque de Sedis Apostolicae dignitate plurimum detrahere, ita quidem ut eas constituere, probare, sancire minime liceat.

Atque haec non ob eam caussam conquerimur, quod acrioris belli advenientes impetus metuamus. Alias vidit Ecclesia procellas, de quibus tamen omnibus non modo victrix, sed pulchrior et fortior evasit. Divina virtus tutam ab hominibus facit. — Novimus Episcopos; non ignoramus ceterum Italiae clerum: si in eos casus inciderint, ut alterutrum necesse sit, displicere hominibus, aut in officiis sanctissimis delinquere, non dubitamus quid acturi sint. Sed illud Nos vehementer excruciat, Ecclesiam et Pontificatum pervicacius in Italia oppugnari, cum tamen itali homines numero longe ma-

---

*) Act. IV, 19.

ximo Pontificatum et Ecclesiam religiosissime observent et colant constantia mirabili, et ab Ecclesia et a Pontificatu infinita vis beneficiorum in italicum nomen semper influxerit. Illud Nos pariter angit, cunctis opibus viribusque secundum vota *seclarum* elaborari ut ab Ecclesiae complexu hic abstrahatur populus, in materno ipsius sinu altus atque educatus: nec minus dolemus, quod consilio fiat asperius, longiusque ducatur istud cum Ecclesia dissidium, quod Nos, et Ecclesiae ipsius caussa et caritate patriae, maxime velimus, ut saepe diximus, quo modo iustitia, Sedisque Apostolicae iura postulant, omnino sublatum. Velle, imperia perpetuo cum Ecclesia confligere, stultum consilium est, perniciosissimum rebus publicis: nulli tamen quam Italorum generi perniciosius. Quamobrem, quoniam plura non possumus, etiam atque etiam Deum obsecramus, huc propitius respiciat, meliorum temporum auctor: nominatimque Italiae populis largiatur, ut fidem catholicam integram, cum amore Sedis Apostolicae coniunctam, perpetuo custodiant, atque horum bonorum caussa quidvis pati et perpeti ne recusent.

Następnie mianował Papież 39 arcybiskupów i biskupów rezydencyalnych i tytularnych dla różnych krajów, między nimi ks. Assmanna proboszcza u św. Jadwigi, biskupem wojskowym w Prusach a tytularnym w Filadelfii, a nadto ogłosił nominacyą 16 biskupów dokonaną poprzednio w brewiach.

Mowa ta Ojca św. wywołała niemałe wrażenie. Cała prasa europejska z wyjątkiem ministeryalnych i liberalnych pism włoskich uznała za słuszne jéj wywody. W parlamencie włoskim była także przedmiotem rozlicznych zaczepek. Wiadomo, że u władzców włoskich nie znalazła posłuchu, gdyż kodeks karny przeszedł w parlamencie większością głosów. Ojciec św. pracował sam dłuższy czas nad tą mową, aby każde słowo dokładnie odważyć. Jest to jeden z najważniejszych aktów, jaki dotychczas o kwestyi rzymskiéj i włoskich sprawach kościelnych ogłosił. Wykazując jak niesprawiedliwemi są i Kościołowi nieprzyjaznemi postanowienia kodeksu karnego, biskupom i duchowieństwu polecając bierny opór im stawiać i mimo tych praw spełniać wszelkie obowiązki i cierpieć za wolność Kościoła katol. dowodzi, że te postanowienia są ustawą kulturnéj walki we Włoszech. Jeśli prawo wnijdzie w życie, rozpocznie się w historyi włoskiéj nowy peryod, walka zaciekła pomiędzy dwiema władzami. Mówią, że po przyjęciu tego prawa przez Izby i króla, wyda Papież osobne przepisy do biskupów i kleru, aby mu wskazać jak tę walkę prowadzić, by pomyślnym skutkiem uwieńczoną była.

— Pod d. 5 maja wydał Ojciec św. encyklikę *In plurimis* do episkopatu brazylijskiego z powodu zniesienia w tymże kraju niewolnictwa. Na wstępie mówi Papież, że żaden z tak licznych darów otrzymanych z powodu jubileuszu 50letniego kapłaństwa nie sprawił mu takiéj radości, jak zniesienie niewoli w Brazylii. Daléj uznaje wielką zasługę rejentki i rozwodzi się nad chrześciańską nauką o wolności i niewoli, przedstawia świat pogański pogrążony w niewoli, nawet ludów cywilizowanych jak Greków i Rzymian, wykazuje, jak Chrześciaństwo od samego początku pouczało o równości wszystkich. Przypomina Papież następnie co jego poprzednicy czynili w celu zniesienia niewoli, począwszy od Hadryana I, który im się żenić pozwolił, Piusa II i Leona X, którzy na Hiszpanią i Portugalią wpływali celem zniesienia handlu murzynami, Piusa VIII, który tę sprawę poruszył na kongresie wiedeńskim, aż do Grzegorza XVI, który potępił handlarzy niewolników. W końcu za-

leca Papież biskupom brazylijskim, aby popierali rząd cesarza. — Z powodu zniesienia niewolnictwa otrzymała rejentka brazylijska od Papieża złotą różę, jaką Papież co rok udziela jednej z najzasłużeńszych niewiast.

— Dnia 12 bm. przewodniczył Papież na sali tronowej w Watykanie posiedzeniu plenarnemu św. Kongregacyi Obrzędów, na którem obradowano w sprawie beatyfikacyi czyli deklaracyi męczeństwa wiel. Sługi Bożego Perboyre, misyonarza ze zgrom. św. Wincentego à Paulo, który umęczony został w Chinach. Na tem posiedzeniu konsultorowie, prałaci i urzędnicy a następnie kardynałowie wchodzący w skład Kongregacyi, odczytywali swe stanowcze wota umotywowane. Jeśli Ojciec św. wyda dekret potwierdzający te wota, które aż do tego czasu pozostają w tajemnicy, beatyfikacya wiel. misyonarza będzie zapewnioną i może się odbyć przy końcu jubileuszowego roku wraz z beatyfikacyą wiel. Chanel, męczennika w Oceanii i wiel. Ancina, jednego z pierwszych uczni św. Filipa Nereusza.

— Z pomiędzy rozlicznych audyencyi, jakie Papież udzielał w ostatnim czasie, wspominamy o posłuchaniu, jakie otrzymał Mgr. Ludwik Piavi, arcybiskup z Siuna i delegat apostolski w Syryi. Ojciec św. znając zasługi i prace prałata na polu misyi katolickich na górze Libanu i w całej Syryi, przyjął go z nadzwyczajną uprzejmością i dobrocią i wypytywał się o położenie, postępy i potrzeby Kościołów na Wschodzie, które tak bardzo go interesują. Przy końcu audyencyi przedstawił delegat apost. Papieżowi jednego ze swych sekretarzy, kapłana maronickiego Pawła Auada, autora tłomaczenia arabskiego Summy teologicznej św. Tomasza z Akwinu i tłomacza encyklik papiezkich.

— Ostatnie pielgrzymki, jakie przybyły do Rzymu z okazyi uroczystości jubileuszowych były lyońska i afrykańska pod wodzą kard. Lavigerie. Pielgrzymki te wraz z maltańską, wenecką, z Romanii i Emilii, które jeszcze bawiły w wiecznem mieście, były w niedzielę 20 maja, w pierwsze Święto Zielonych Świątek, na Mszy odprawionej przez Papieża w kaplicy sykstyńskiej. Około 20 przywódzców świeckich przyjęło z rąk Papieża Komunią św, zauważano zwłaszcza pomiędzy nimi kilku murzynów i Arabów z pielgrzymki afrykańskiej, wybranych z pomiędzy dawnych niewolników, których kard. Lavigerie z niewoli wykupił i potem kształcić kazał w pierwszych instytutach katolickich Europy, jak w Malcie, Lille i Paryżu. Audyencya uroczysta pielgrzymki afrykańskiej i lyońskiej odbyła się w południe 24 maja na sali książęcej. W pierwszych szeregach ustawiono 12 murzynów, 12 Arabów i 3 katechumenów. Prawie wszyscy afrykańscy biskupi byli obecni na tem posłuchaniu. Kard. Lavigerie odczytał adres, przedstawiający położenie Kościoła katolickiego, stojącego pod jego zarządem w Afryce. Ojciec św. odpowiedział po francuzku z wielkim zapałem co następuje:

„Cudownem zrządzeniem Opatrzności, jubileusz Nasz kapłański dał wszystkim ludom katolickim sposobność do świetnych i nadzwyczajnych objawów wiary i przywiązania do Namiestnika Jezusa Chrystusa. Nie dość, że nam oświadczają w listach wzruszających i w darach kosztownych swe uczucia, lecz nawet wysyłają do Nas swych przedstawicieli, aby Nam osobiście złożyć synowskie hołdy i powinszowania. Widzieliśmy przybywające kolejno do Rzymu pielgrzymki i deputacye nie tylko ze wszystkich krajów Europy, lecz i z najdalszych okolic kuli ziemskiej. Francya, jak to przy-

stoi jej szlachetnemu charakterowi i tytułowi uprzywilejowanemu dała pierwszy popęd temu ruchowi religijnemu, wysyłając swą pielgrzymkę robotników i kilka innych następnych. Ty ks. Kardynale przyprowadzasz dalszy zastęp pielgrzymów w te dni uroczyste Zielonych Świątek z Afryki i Lyonu. Jak zauważyłeś, po raz to pierwszy Papież widzi przed sobą w Rzymie potomków dawnych chrześcian Afryki, téj ziemi niegdyś tak obfitującéj w Świętych, a od wieków tak smutnéj i spustoszonéj. Powiedziałeś księże Kardynale, że od początku naszego Pontyfikatu oczy nasze zwracały się ku téj ziemi wydziedziczonéj, że Nasze serce wzruszało się na widok niezliczonych nędz materyalnych i moralnych, jakich jest widowiskiem. Usiłowaliśmy w miarę sił Naszych zaradzić im skutecznie i zbawiennie. Przywracając starą stolicę w Kartaginie, pragnęliśmy odżywić pamięć Cypryanów, Augustynów i ich chrześciańskich kościołów niegdyś tak kwitnących, by w ten sposób utorować drogi do odnowienia dawnego Kościoła afrykańskiego. W tym celu wytężając wzrok Nasz na wszystkie punkta tego tajemniczego kontynentu, gdzie tyle milionów dusz nie słyszało jeszcze nigdy słowa Ewangelii, posyłaliśmy im misyonarzy i apostołów, odważnych i gorliwych. Co jednakowoż nie przestawało nigdy duszy Naszéj napełniać smutkiem i współczuciem, to myśl o téj wielkiej liczbie istot ludzkich zaprzedawanych gwałtem dla chciwości w haniebną i poniżającą niewolę. W ostatnich dniach ogłosiliśmy list okólny, o którym co dopiero wspomniałeś ks. Kardynale, wystósowany do biskupów brazylijskich. Powinszowawszy im szczęśliwego wypadku, jaki wydarzył się w ich kraju, wyłożywszy naukę Kościoła katol. i przypomniawszy nieznużone starania Papieży rzymskich w tym względzie, idąc za przykładem Naszych poprzedników, wezwaliśmy i usilnie zachęciliśmy wszystkich, co dzierżą moc w swem ręku, aby położyli koniec temu haniebnemu handlowi murzynów i wszystkich dołożyli starań, aby ta plaga przestała raz hańbić rodzaj ludzki. A ponieważ kontynent afrykański głównem jest widowiskiem tego handlu i ziemią niewolnictwa, poleciliśmy w tymże liście wszystkim misyonarzom, co tam głoszą ewangelią św., aby wszystkie swe siły, życie nawet poświęcali temu wzniosłemu dziełu wybawienia, za przykładem św. Piotra Klawera, któregośmy niedawno kanonizowali. Tymże misyonarzom polecamy wykupywać tyle niewolników, ile tylko mogą, a przynajmniéj przynosić im wszelką ulgę najczulszéj miłości ojców i apostołów. Na Ciebie zaś ks. Kardynale przedewszystkiem liczymy, że przyczynisz się do pomyślnego rozwoju trudnych dzieł i missyi w Afryce. Znamy Twoją gorliwość czynną i rozumną, znamy wszystko, coś do téj chwili uczynił i mamy to zaufanie, że nie ustaniesz, dopóki nie doprowadzisz do pomyślnego końca wielkich przedsięwzięć. — Wy zaś pobożni katolicy lyońscy macie prawo specyalne łączenia się z pielgrzymką afrykańską, gdyż to wasze starożytne i sławne miasto jest kolebką piękną dzieła Rozkrzewienia wiary. Od chwili gdy powstało, nie przestawało się powiększać i budzić coraz nowych poświęceń. Jeśli dziś okoliczności zdają się być mniéj pomyślne, Lyon i Francya nie pozwolą téj wielkiej instytucyi upaść albo utracić cośkolwiek z dawnej świetności i opatrznościowéj płodności. Zanim zakończę, zwracam raz jeszcze na was oczy drogie dzieci Afryki. Chcemy wam powiedzieć jak wam winszujemy téj wielkiéj łaski, jaką Bóg wielce miłosierny wam udzielił, wyrywając was z ciemności pogaństwa, a nawet niektórych was z więzów niewoli, aby was

doprowadzić do światła i św. wolności wiary chrześciańskiej. Wytrwajcie w waszych pobożnych uczuciach, bądźcie zawsze wiernymi przyrzeczeniom na chrzcie św. złożonym i stańcie się apostołami i zwiastunami dobréj nowiny u niezliczonych braci waszych mniej od was szczęśliwych. A teraz nie pozostaje Nam nic innego jak udzielić wam jako zadatek Naszego Ojcowskiego przywiązania błogosławieństwo apostolskie naprzód tobie ks. Kardynale, a następnie wam biskupom, wszystkim kierownikom pielgrzymek, wszystkim tutaj obecnym, waszym krewnym i rodzinom, waszym dziełom i misyom kontynentu afrykańskiego."

Po udzieleniu błogosławieństwa przypuścił Papież do ucałowania nóg i ręki arabów, murzynów, naczelników pielgrzymek lyońskich, którzy mu znaczne ofiary Świętopietrza i kosztowne dary złożyli.

— Wystawa watykańska zamknięta została 1. bm. Dwa dni poprzednio zwiedził ją po raz ostatni Ojciec św. w towarzystwie kardynałów Rampolla, Ricci i Schiafino, należących do komisyi, zajmującéj się urządzeniami jubileuszowemi, oraz w towarzystwie znaczniejszych prałatów swego dworu. W salach wystawy przyjmował Papieża komitet organizacyjny i młodzież z kółka św. Piotra. Papież przez dwie godziny zwiedzał główniejsze części wystawy i wyrażał na nowo podziękowania swe komitetowi. Pierwotnie miał Papież zamiar wystawę tę raz jeszcze otworzyć od października do końca roku, ze względu jednak na to, że przez lato wiele przedmiotów skutkiem upałów ucierpiećby musiało, zamknięcie ostateczne rozporządził. Papież zamianował komisyą osobną, która znaczniejsze działa sztuki ma kazać przenieść do muzeum Leonino w Propagandzie, gdzie je dokładniéj obejrzyć będzie można. Ta sama komisya ma resztę przedmiotów do służby Bożéj służących rozdzielić pomiędzy misye i biedne kościoły.

— W Rzymie, w klasztorze PP. Sercanek Trinità dei Monti, gdzie się znajduje znany obraz M. Boskiéj Przedziwnéj, umarła 16 maja rb. Siostra Zofia C i e c h a n o w i e c k a, zakonnica zgromadzenia N. Serca Jezusowego, córka Henryka i Katarzyny ze Stachowskich. Zmarła pochodziła z Odessy, urodzona r. 1854, wstąpiła do zakonu w Conflans pod Paryżem w r. 1877, przed czterema laty złożyła profesyą. Wychowana za młodu we Lwowie, cały późniéj czas życia zakonnego przepędziła za granicą. R † I † P.

Austrya. (Ks. Krechowiecki.)

Od 1 czerwca objął stanowisko kaznodziei polskiego w Wiedniu, opróżnione od śmierci śp. ks. Czerwieńskiego, ks. Antoni K r e c h o w i e c k i, głośnego niegdyś nazwiska kaznodzieja i pisarz. Urodzony r. 1838 na Ukrainie, wychowaniec seminaryum żytomirskiego a następnie akademii duchownéj w Petersburgu (od 1857 do 1861 r.), którą opuścił ze stopniem magistra św. teol., był ks. Krechowiecki z kolei: profesorem historyi kościelnéj w seminaryum żytomirskiem, wice-rektorem kolegium polskiego w Rzymie, gdzie mu nadano tytuł doktora św. teologii, w końcu kaznodzieją przy katedrze lwowskiéj i redaktorem nieboszczki *Unii*. Na czas pobytu we Lwowie przypada okres najwybitniejszéj działalności ks. Krechowieckiego. Wymowa jego, świadcząca o niepospolitych zdolnościach krasomówczych i niemałéj nauce mówcy, ściągała tłumy wiernych do kościoła katedralnego, a z pod pióra jego wyszło równocześnie kilka dzieł, z których najznakomitsze: *Skład apostolski według ewangelii i Ojców Kościoła*, wyłożony w naukach niedziel-

nych (Lwów 1874 i 1875, 2 tomy), czeka jeszcze ukończenia. W r. 1876 wyjechał ks. Krechowiecki za granicę, gdzie bawił przez lat 12, mieszkając we Francyi, w Szwajcaryi (w Rapperswylu), we Włoszech, na końcu w Bawaryi. Cieszymy się, że kapłan z wielu miar znakomity, znów zbliżył się do kraju, i mamy nadzieję, że z rozpoczęciem na nowo kaznodziejskiéj działalności, do której tak hojnie od Boga potrzebnemi przymiotami został obdarzony, uchwyci też znów za pióro, którem tak dzielnie umie władać.

Włochy. († Mgr. Cecconi.

We Florencyi zmarł w 54 r. życia arcybiskup Mgr. Cecconi, którego imię sławne jest w dziedzinie literackiéj. Jako kanonik katedr. we Florencyi, wicerektor seminaryum i prowikaryusz jeneralny założył pismo *Archivo dell' ecclesiastico*, wielkiéj erudycyi, bardzo pożyteczne dla duchowieństwa. W piśmie tem zamieszczał wiele gruntownych i pouczających artykułów, jak komentarz do Syllabusa. Dzieła jego większe „Historya Soboru Florenckiego“ i „Historya Soboru Watykańskiego,“ którą mu Pius IX napisać polecił, ustaliły jego sławę jako uczonego męża i bardzo zdolnego pisarza.

Francya. († Hr. Ksawerowa Pusłowska.

W Paryżu zeszła ze świata 18 kwietnia Julia z książąt Lubeckich hr. Ksawerowa Pusłowska, hojna dobrodziejka ubogich zakonów i kościołów, które lubiła zaopatrywać w przybory do służby Bożéj potrzebne. Osobliwie wiele zawdzięczali jéj OO. Zmartwychwstańcy i PP. Felicyanki, którym, gdy ich zgromadzenie zawięzywało się przed 30 laty w Warszawie, ofiarowała wielki swój dom, dawną bibliotekę Załuskich. Wspólnie ze swym mężem, niegdyś prezesem warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, wystawiła w Mokołowie pod Warszawą kościół z tem pięknem godłem: *Bogu z jego darów.*

Ameryka. (Kamień węgielny pod uniwersytet katol.)

W Waszyngtonie położono uroczyście 24 maja b. r. kamień węgielny pod uniwersytet katolicki dla Stanów Zjednoczonych Ameryki. Prezydent Stanów Zjednoczonych p. Cleveland, wszyscy ministrowie i wielka liczba senatorów i deputowanych, około 30 biskupów, nadto ogromna liczba ludzi asystowała téj ceremonii mimo dżdżystego powietrza. Jest to ważny fakt, gdyż świadczy, jakich sympatyi zażywa Kościół katol. u ludności nawet protestanckiéj i sfer rządowych. Po położeniu kamienia węgielnego według obrządku, Mgr. Spalding, biskup z Peoria powiedział świetną mowę. Na początku ceremonii odczytał biskup z Richmond, Mgre Keane, list Papieża doń wystosowany, w którym tenże z wielkiem uznaniem mówi o ofierze panny Caldwell, która trzysta tysięcy dolarów na uniwersytet ofiarowała.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Duchowny testament Don Bosca. Zmarły 21 stycznia r. b. in odore sanctitatis, znany w całym świecie apostół młodzieży, Don Bosco zestawił w numerze styczniowym pisma swojego *Bulletin*, które jest organem zgromadzenia Salezyanów przez niego ufundowanego, wszystkie dzieła dokonane przez zgromadzenie w r. 1887. Jako takie wspomina Don Bosco ukoń-

czenie i poświęcenie kościoła Najsł. Serca Jezusowego w Rzymie; w Sycylii nabycie wielkiéj własności ziemskiéj wraz z budynkami, gdzie ma być wzniesione oratoryum i szkoła rękodzielnicza; nowe zgromadzenia w Trydencie, Londynie i biskupstwie Southwark; misye w Ameryce południowéj, w Chili, Patagonii, rzeczypospolitej Argentyńskiéj, Uruguay, w Brazylii i w Ecuador; nowe domy „córek Maryi wspomożenia chrześcian“ (Maria Auxiliatrice) we Włoszech i w Ameryce: Uraguay, Buenos-Ayres, w Patagonii — a wszystkich tych dzieł dokonał li tylko z ofiar dobroczyńców i współpracowników w Europie.

Na r. 1888 marzył o przybudowaniu oratoryum Najsł. Serca Jezusowego do tegoż kościoła w Rzymie, które ma służyć na przyjęcie i wychowanie co najmniéj 500 dzieci. Ojciec św. uznał wielką potrzebę takiego schronienia, zachęcił do niego bardzo Salezyanów i dał im do tego apostolskie błogosławieństwo. Don Bosco upatrywał w jego dokonaniu ukoronowanie godne uroczystości jubileuszowych Ojca św.

Na końcu tego sprawozdania napisał Bosco: Kończąc chciałbym pozostawić na pamiątkę cztery myśli.

Przedewszystkiem przypominam, że dom, w którym jałmużnę czcią otaczają, jest podobny do morza. Może słońce wskutek wyziewów odbiera od niego znaczny trybut; jego niezmierności nie czyni to ujmy; bo chmury przesycone wodą topnieją w deszczu, śniegu i lodzie, a zwilżywszy i uzyzniwszy w tych różnych formach ziemię, znów jakby się spieszyły do powrotu w łono oceanu w postaci rzek.

To obraz doskonały tego, co się dzieje z osobą, rodziną, która swój majątek, albo przynajmniéj to z niego, czego ma zbytek, na to obraca, aby szerzyć chwałę Boga i dopomagać bliźnim do zbawienia.

Jałmużna każdego może być kroplą tylko; ale połączona z tylu innemi tworzy jakby chmurę, rozlewającą się w deszczu dobrodziejstw na niezliczone tłumy nieszczęśliwych, na wiernych i niewiernych, na dzieci znajdujące się w niebezpieczeństwie zepsucia, na rodziny i całe ludy, na całe społeczeństwo ludzkie. A te dobrodziejstwa nigdy nie giną. Ci, na których one spływają, uznają je w modlitwach swoich, a te modlitwy mają moc szczególną, że łaski wyjednują. Co więcéj: wychowanie religijne i moralne, które pozwalają im dawać zebrane jałmużny, przedstawiają je jako prawdziwe cnót posiewy; takie dzieci wzrosłe w dobrem otoczeniu, są późniéj życiem swojem publicznem i prywatnem jakby nieznużonymi kaznodziejami zgody i pokoju; praca, przemysł i handel wzrastają przy takiem przeobrażeniu; złodziejstwa, kłótnie i rewolucye zmniejszają się, a każdy obywatel odczuwa z radością błogie skutki takiéj przemiany i widzi, żyjąc w spokoju, setne błogosławieństwo w zamian za to, co poświęcił na dzieła religii i chrześciańskiéj miłości.

Pierwszy upominek więc oddaję w tych słowach: „Jeżeli troska nasza o nasze duchowe i doczesne interesa jest prawdziwą, natenczas powinniśmy przedewszystkiem o to się starać, abyśmy strzegli interesów Bożych i troszczyli się przez jałmużny nasze o dobro duchowe i doczesne bliźniego.“

Drugi upominek upomina mnie, abym wam przypomniał, że zwyczajnie, aby od Boga uzyskać łaskę za wstawieniem się Najśw. Panny albo Świętych, stawia się pewien rodzaj ultymatu. „Jeżeli uzyskam tę łaskę, dam tę jał-

mużnę, uczynię tę ofiarę.“ I to jest dozwolone. Ale nie wierzę, aby się przez to prędko i pewno uzyskało łaskawe spojrzenie Boże na prośby nasze, przynajmniej nie to, które sercu tak jest pożądane. W prośbie tak zwróconej jest wyrażona pewna nieufność ku Bogu, Najśw. Pannie i wezwanym Świętym. Lepiej byłoby i skuteczniej, gdyby się to wprzód dało, co się chciało ofiarować po otrzymaniu łaski.

Dać wprzód, to znaczy spełnić dobry uczynek, który wiarą i ufnością w Boga ożywiony, wywiera wpływ szczególniejszy na serce Boże. Dać wprzód, to znaczy zobowiązać poniekąd Najśw. Pannę i Świętych, aby w szczodrobliwości poszli za nami, ponieważ wszystko, co mamy, zawdzięczamy nieograniczonej dobroci Bożej i nieocenionemu wstawianiu się za nami Świętych. Dać wprzód, to znaczy, spełnić one słowa Chrystusa P., któremi nakazuje dawać jałmużnę: „dajcie, a będzie wam dane: date, et dabitur vobis.“ Jak widać, nie mówi Jezus: „przyrzeczcie dać, a będzie wam dane,“ ale wyraźnie: „dajcie innym wprzód, a potem będzie wam dane.“ — Doświadczenie uczy, że ten środek jest nadzwyczaj skuteczny, aby otrzymać dary najznakomitsze; po tysiąc razy miałem sposobność przekonać się o tem.

I otóż drugi upominek: „Jeżeli chcecie łatwiej otrzymać łaski, okażcie sami wpierw łaskę, t. j. dajcie jałmużnę, innym, zanim Bóg albo Najśw. Panna was wysłucha!“ Date, et dabitur vobis!

Po trzecie: spamiętajcie to sobie dobrze, że prawo dawania jałmużny na korzyść religii i bliźniego nie jest tylko radą, od której byśmy się mogli dyspensować bez szkody dla naszej duszy, ale że jest przepisem prawdziwym i surowym, objętym przykazaniami Bożego prawa. Jedne przykazania zobowięzują nas do czci i miłości Boga, drugie nakładają obowiązek miłości bliźniego. Radą pojedyńczą jest zupełne opuszczenie tego, co się posiada, jak to czynią zakonnicy, zobowięzujący się do dobrowolnego ubóstwa. Ależ istnieje przykazanie zobowięzujące nas, abyśmy oddawali, co nam zbywa z dóbr naszych, wedle słów ewangelii: quod superest, date eleemosynas. A za niespełnienie tego przykazania zawoła kiedyś na sądzie ostatecznym P. Jezus: „idźcie precz, przeklęci, w ogień wieczny.“ I czemu? Boście jałmużny nie dawali temu, kto jej potrzebował. On bogacz złośliwy został dla tego pogrzebiony w piekle, że nie podał nic Łazarzowi z tego, co mu z dóbr jego zbywało — wedle słów Chrystusa: umarł bogacz i pogrzebiony został w piekle.

Ten sam Apostoł dodaje, że czysta i niepokalana służba Boża na tem polega, aby się troszczyć o potrzeby wdów i sierót, t. j. sprawować uczynki miłosierdzia duchownego i cielesnego. Wszystkie te słowa Pisma św. jak i inne wyrażenia Ducha św. o tym samym przedmiocie, dowodzą widocznie, że kto nie daje jałmużny podług środków swoich, nosi tylko imię chrześcianina a na sądzie ostatecznym będzie musiał usłyszeć wyrok potępienia i chociażby i na inne mógł wskazać zasługi, jednakże, jak ów bogacz, znajdzie Boga bez miłosierdzia dla siebie.

Tak tedy zrozumieliście zapewnie trzeci upominek: „z pomocą uczynków miłosierdzia zamykamy pod nogami naszemi bramy piekła a otwieramy sobie bramy nieba.“

Nakoniec muszę wam powiedzieć, że zdrowie moje niknie widocznie;

czuję, że będę was musiał opuścić, widzę dzień się zbliżający, w którym i ja będę musiał dług śmierci odpłacić i zstąpić do grobu. Jeżeli przeczucie moje się sprawdzi, a ten list ma być ostatni, który odemnie odbieracie, to zostawiam wam jako czwarty upominek, co następuje:

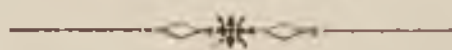
„Miłości waszéj chrześciańskiéj polecam wszystkie te dzieła, które Bóg raczył mi powierzać już od lat 50: polecam wam chrześciańskie wychowanie młodzieży, podejmowanie prac w dusz pasterstwie i misye w krajach odległych; ale szczególniéj polecam wam także pieczę nad biednemi i opuszczonemi dziećmi, które w tem życiu były zawsze częścią rodziny najdroższéj memu sercu i jak się spodziewam przez zasługi Pana naszego Jezusa Chrystusa, będą także koroną moją i szczęściem mojem w niebie.“

A teraz nie pozostaje mi nic innego, jak Boga prosić, aby najłaskawiéj zlać zechciał na was i na waszych i na wasze sprawy jak największe błogosławieństwa.

Jeżeli modlitwa moja znajdzie posłuch, natenczas będzie tutaj szczęśliwe, zasługi pełne życie, a w dniu przez Boga postanowionym śmierć sprawiedliwych chwalebnym udziałem waszym. W tym celu łączą Salezyanie i wszystkie dzieci naszych domów modlitwy swoje z mojemi; a za przyczyną Maryi, wspomożenia chrześcian i św. Franciszka Salezego miejmy nadzieję niezachwianą, że się znajdziemy kiedyś wszyscy znów złączeni na łonie wiecznéj szczęśliwości.

Módlcie się też i za mnie, jak się mienię z najgłębszą wdzięcznością, ukochani współpracownicy, waszym najpokorniejszym sługą J. Bosco, kapłan.

Turyn 8 grudnia 1887.



☛ Poszyt niniejszy jest ostatni w kwartale bieżącym. Prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał przyszły

Redakcya.

